Nr. 317. Wtorek, 14 Listopada 1916 r. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 50 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 65 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Erywańska 18.
Redakcya i Administracya w Łodzi: Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 60 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: **Częstochowa:** ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock.“, **Pabianice:** Biuro dzien. A. Wadzyńskiego; oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie:**

Rada Stanu i Sejm.

Wczorajszy numer „Dziennika Rozporządzeń“ podaje następujące Rozporządzenie o utworzeniu Rady Stanu i Sejmu w Królestwie Polskiem.

Artykuł 1.

W mieście stołecznem Warszawie utworzone będą: „Rada Stanu w Królestwie Polskiem“ i „Sejm“.

Artykuł 2.

Przedstawicielstwo tych części Królestwa Polskiego w Sejmie i w Radzie stanu, które się znajdują pod zarządem okupacyi austro-węgierskiej, będzie ustalone na mocy umowy z rządem austro-węgierskim.

Przedstawicielstwo Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego będzie miało miejsce w sposób następujący:

Artykuł 3.

Posłów do Sejmu wybierają powiatowe, a w powiatach miejskich Warszawskim i Łódzkim korporacye miejskie; na poszczególne powiatowe związki komunalne przypada:

1.	na Warszawski powiat miejski	10	posłów
2.	na Warszawski powiat ziemski	3	„
3.	na Łódzki powiat miejski	5	„
4.	na Łódzki powiat ziemski	4	„
5.	na powiat Będziński	3	„
6.	„ „ Częstochowski	2	„
7.	„ „ Wieluński	1	„
8.	„ „ Sieradzki	2	„
9.	„ „ Kaliski i Turecki	3	„
10.	„ „ Koniński i Słupecki	2	„
11.	„ „ Kolski	1	„
12.	„ „ Łęczycki	1	„
13.	„ „ Włocławski i Nieszawski	3	„
14.	„ „ Kutnowski i Gostyński	2	„
15.	„ „ Lipnowski i Rypiński	2	„
16.	„ „ Płocki, Płoński i Sierpec.	3	„
17.	„ „ Mławski, Ciechanowski i Przasnyski	3	„
18.	„ „ Pułtuski i Makowski	2	„
19.	„ „ Łowicki i Sochaczewski	2	„
20.	„ „ Skierniewicki	1	„
21.	„ „ Rawski	1	„
22.	„ „ Błoński	1	„
23.	„ „ Grójecki	1	„
24.	„ „ Mińsko-Mazowiecki	1	„
25.	„ „ Garwoliński	1	„
26.	„ „ Łukowski	1	„
27.	„ „ Siedlecki	1	„
28.	„ „ Sokołowski i Węgrowski	2	„
29.	„ „ Łomżyński, Kolneński i Mazowiecki	3	„
30.	„ „ Ostrowski	1	„
31.	„ „ Ostrołęcki	1	„
32.	„ „ Szczuczyński	1	„

razem 70 posłów.

Gdy jeden z powiatowych związków komunalnych winien wybrać 3-ch lub więcej posłów, wybory odbędą się według zasad wyborów proporcyonalnych.

Artykuł 4.

Wybierane na posłów do Sejmu mogą być tylko osoby, należące na mocy miejsca zamieszkania lub własności nieruchomej do związku komunalnego, którego są przedstawicielami.

Bierne prawo wyborcze zależy prócz tego od następujących warunków. Kandydat winien:

1. być poddanym Królestwa Polskiego,
2. być mężczyzną,
3. mieć skończonych lat 30,
4. posiadać nieskazitelność obywatelską,
5. władać językiem polskim, ustnie i na piśmie.

Bierne prawo wyborcze będzie w zawieszeniu na czas trwania postępowania upadłościowego, oraz na czas przydania opiekuna lub kuratora.

Prawa wynikające z wyboru wygasną z chwilą, gdy odpadnie jeden z warunków wybieralności.

Artykuł 5.

Wybory uzupełniające na posłów do Sejmu na miejsce tych, którzy przestali być posłami, będą uskutecznione podług bliższego zarządzenia Szefa Administracyi przez powiatowe związki komunalne, przez które został wybrany ten, który przestał być posłem.

Wybory uzupełniające będą uskuteczniane większością głosów i również w tych powiatowych związkach komunalnych, które wybierają posłów podług zasad wyborów proporcyonalnych.

Artykuł 6.

„Rada stanu w Królestwie Polskiem“ składa się z prezesa, oraz członków wybranych i powołanych.

Prezesa mianuje Generał - Gubernator Warszawski.

Z terytoryum Generał - Gubernatorstwa Warszawskiego wybranych będzie 8-u członków Rady stanu przez Sejm podług zasad wyborów proporcyonalnych.

Generał-Gubernator mocen jest powołać dalszych czterech członków do Rady stanu.

O członkach wybranych i powołanych z terytoryum okupacyi austro-węgierskiej zarządzone będzie w umowie z rządem austro-węgierskim (ustęp 1-y art. 2-go).

Artykuł 7.

Członkowie Rady Stanu nie muszą być posłami do sejmu; pozatem warunki dla wstąpienia i pozostawania w Radzie stanu są te same, jak warunki dla wstąpienia i pozostania w sejmie.

Artykuł 8.

Sąd Najwyższy w Warszawie rozstrzyga w przedmiocie zażaleń, dotyczących legitymacyi posłów do Sejmu i wybranych członków Rady stanu.

Wnieść zażalenie mocni są członkowie korporacyj wyborczych powiatowych związków komunalnych, o ile to zażalenie dotyczy posłów ich powiatu. To samo prawo przysługuje grupie składającej się najmniej z 5-u posłów do sejmu, oraz Szefowi Administracyi przy Generał-Gubernatorstwie Warszawskiem.

Artykuł 9.

Szef Administracyi delegowany zostaje jako Komisarz Generał-Gubernatora przy Radzie Stanu w Królestwie Polskiem i przy Sejmie.

Szefowi Administracyi i upoważnionym przez niego członkom jego zarządu przysługuje prawo zabierania głosu każdej chwili w Radzie Stanu i na Sejmie.

Artykuł 10.

Język, w którym będą się toczyły rozprawy w Radzie Stanu w Królestwie Polskiem i na Sejmie, będzie polski.

Na życzenie Komisarza Generał-Gubernatora mowy, wypowiedziane w języku polskim, winy być przetłomaczone na język niemiecki. Komisarz Generał-Gubernatora i jego zastępcy mocni są posługiwać się językiem niemieckim. Oświadczenia ich będą tłomaczone na język polski.

RADA STANU W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Artykuł 11.

Rada Stanu winna obradować w przedmiocie projektów ustaw, przekazanych jej w celu obradowania przez Generał-Gubernatora, i wydać mu jej opinię.

Artykuł 12.

Rada Stanu mocna jest stawiać wnioski w sprawach kraju, pochodzące z własnej inicyatywy.

Komisarz Generał-Gubernatora jest mocen, lecz nie obowiązany, przyjmować udział w obradach nad temi wnioskami.

Artykuł 13.

Rada Stanu winna przygotować uchwały Sejmu.

Artykuł 14.

W każdym miesiącu odbywa się jedno posiedzenie Rady Stanu w Warszawie. Dalsze posiedzenia będą się odbywały, o ile tego wymagać będzie stan spraw. Szef Administracyi wysyła zaproszenia na posiedzenia.

Sposób załatwiania spraw w Radzie Stanu będzie ustalony przez regulamin, wydany przez Generał-Gubernatora.

SEJM.

Artykuł 15.

Przedmiotem uchwał sejmu będzie tymczasem:

1. użycie funduszu dotacyjnego, przewidzianego w ust. 2-im art. III-go A. 5. Ordynacyi powiatowej dla Generał - Gubernatorstwa Warszawskiego z dnia 22 stycznia 1916 r. (Dziennik Rozp. Nr. 20). Fundusz dotacyjny zostaje przeznaczony dla poparcia zadań powiatowych związków komunalnych, co nie będzie się ograniczało do finansowo słabych powiatów;
2. użycie funduszu melioracyjnego krajowego, umieszczonego w budżecie Generał - Gubernatorstwa Warszawskiego;
3. użycie funduszu umieszczonego w budżecie Generał - Gubernatorstwa Warszawskiego, dla poparcia odbudowy miejscowości, zburzonych przez wojnę.

Uchwały Sejmu wymagają zgody Rządu.

Artykuł 16.

Generał - Gubernator mocen jest przekazać Sejmowi inne jeszcze przedmioty do uchwały lub do obradowania.

Artykuł 17.

Sejm mocen jest uchwalić za zezwoleniem Generał - Gubernatora. by zostały nałożone dodatki do podatków bezpośrednich i zaciągnięte pożyczki w celu spełnienia zadań, przekazanych mu przez artykuły 15 i 16.

Artykuł 18.

Generał - Gubernator zwołuje Sejm i w miarę potrzeby odracza i zamyka posiedzenia Sejmu. Pozatem obrady na Sejmie będą prowadzone podług regulaminu, który winien być zatwierdzony przez Generał - Gubernatora.

Sejm wybiera swoje prezydyum.

Prezesa zatwierdza Generał - Gubernator.

Aartykuł 19.

Rozporządzenie niniejsze pozostawia nienaruszonem rozporządzenie, dotyczące utworzenia Rady Krajowej Szkolnej.

Artykuł 20.

Szefowi Administracyi przy Generał - Gubernatorstwie Warszawskiem polecone zostaje wykonanie niniejszego rozporządzenia.

Warszawa, dn. 12 listopada 1916 r.

Generał-Gubernator
von Beseler.

Wprowadzenie Sejmu i Rady Stanu

„Deutsche Warschauer Zeitung“ pisze:

Życzenie wyrażone przez wszystkie warstwy ludności, aby brać udział czynny w zadaniach rządu Krajowego, zanim będzie mogło nastąpić uregulowanie zgodne z konstytucyą życie państwowe, skłoniło J. E. Generał-Gubernatora do wydania rozporządzenia, przygotowującego utworzenie Rady Stanu Królestwa Polskiego z wyborów. Udział terenów Królestwa Polskiego, będących pod zarządem austryackim zostanie uregulowany później na podstawie porozumienia z władzami austryacko-węgierskiemi.

W Generał - Gubernatorstwie Warszawskiem odbędą się wybory do Rady Stanu w następujący sposób: w okręgach miejskich Warszawy i Łodzi organizacye miejskie w ogólnej liczbie 70 posłów.

Posłowie ci wybierają ze swej strony na zasadach proporcyonalnych 8 członków Rady Stanu. Czterech dalszych mianuje Generał - Gubernator, który także mianuje przewodniczącego.

Rada Stanu obraduje nad przedłożonymi jej projektami ustaw, ma prawo stawiania samodzielnych wniosków i przygotowuje uchwały Sejmu. Sejmowi mogą być również przekładane pod obrady i uchwały projekty ustaw i kwestyi ważnych dla kraju. Ma on prawo nakładania podatków i zaciągania pożyczek. Aby Sejm już od samego początku mógł pełnić pewne określone zadanie, zostało przekazane prawo rozporządzenia funduszami dotacyjnymi, przewidzianymi w ustawie o sejmikach, przeznaczonymi na melioracye i odbudowę zniszczonych miejscowości.

Obrady Rady Stanu i Sejmu, w których jako Komisarz rządowy bierze udział Szef zarządu cywilnego, będą prowadzone w języku polskim.

Tym sposobem uczyniony został pierwszy przygotowawczy krok do administracyi państwowej.

Ponieważ przeprowadzenie wyborów i konieczne porozumienie z c.-k. Generał-Gubernatorstwem w Lublinie zajmie jeszcze dłuższy czas możliwie najszybciej zostanie powołana w porozumieniu z władzami austryacko-węgierskiemi prowizoryczna Rada Stanu dla Królestwa Polskiego.

Przepisy.

dotyczące dobrowolnego wstępowania do wojska polskiego.

Wczoraj na ulicach Łodzi rozlepiono następujące przepisy:

1. **Termin i miejsce zgłoszenia.** Od dnia 22 listopada 1916 roku u wszystkich wójtów Generał - Gubernatorstwa Warszawskiego wyłożone będą spisy dla osób, które chcą dobrowolnie zgłosić się do wojska polskiego. W większych miejscowościach i miastach urządza się wedle potrzeby osobne biura zgłaszań. Szefowie powiatów (prezydentowie policyi) ogłoszą termin i miejsce otwarcia tych biur za pomocą ogłoszeń.

Zgłaszanie ma się odbywać o ile możności u wójta (w biurze zgłoszeń) w obwodzie, do którego należy miejsce zamieszkania danego ochotnika *).

2. **Przepisy dotyczące wieku.** Wszyscy Polacy bez różnicy języka i wyznania, mieszkający na terytoryum oswobodzonem przez

*) Przytem dopuszczalne są prywatne biura zgłoszeń, przekazujące codziennie zgłaszających się dobrowolnie wójtom lub urzędowym biurom zgłoszeń.

zjednoczone wojska państw centralnych, mogą się zgłaszać, o ile kończą w ciągu roku, w którym się zgłaszają, najmniej osiemnaście a najwięcej czterdzieści pięć lat. Jeżeli swem wykształceniem i stanowiskiem społecznem ochotnik nadaje się do późniejszej karyery oficerskiej, wówczas granica wieku przesuniętą być może aż do ukończenia pięćdziesiątego roku życia.

3. **Przeszkody do przyjęcia ochotników.** Do wojska polskiego nie będą przyjmowani ci wszyscy, którzy z powodu popełnionych swego czasu przestępstw i przewinień byli karani pozbawieniem wolności lub czci i przeto stali się niegodnymi przyjęcia.

Przestępstwa polityczne zasadniczo nie odnoszą się do powyższego.

4. **Wymagane dokumenta.** Ażeby być wciągniętym na listę zgłoszeń należy przy zgłoszeniu przynieść swój paszport, oraz o ile możności i metrykę urodzenia lub chrztu i świadectwa szkolne.

Świadectwa szkolne tych, którzy zapisani są na stanowiska oficerów, lub podoficerów, mają być oddane w otwartej kopercie z następującym napisem:

1) Dokumenta imię i nazwisko właściciela.
2) Miejsce zamieszkania i ulica.
3) Powiat.
4) Gubernia wojskowa lub inny okrąg.
5) Miejsce i bliższe określenie biura zgłoszeń.
6) Numer listy.

Numera od 5 i 6 zostaną wypełnione dopiero przy zgłaszaniu się, jako załącznik dodać równobrzmiącą z powyższem kartkę, na odwrotnej stronie której ma znajdować się spis przedłożonych dokumentów.

Gotowe koperty i kartki można otrzymać bezpłatnie u każdego sołtysa jak również u każdej miejscowej władzy wojskowej lub cywilnej. Wszystkie władze mają polecone dawać potrzebne wyjaśnienia i wszelką pomoc w tym względzie. W razie, gdyby potrzebne dokumenty do dnia zgłoszenia nie mogły być dostawione, mogą być oddane później pod tą samą formą u wójta, albo w biurze zgłoszeń, w którem zgłoszenie zostało uskutecznione.

5. **Wybór rodzaju broni.** Tymczasowo zostaną utworzone następujące rodzaje broni:

Piechota z oddziałami karabinów maszynowych.
Kawalerya.
Kompanie sanitarne i tabory.

Każdemu ochotnikowi wolno wybrać jeden z powyższych rodzajów broni.

Zgłaszającym się ochotnikom do kawaleryi, kompanii sanitarnych, lub taborów zaleca się przyprowadzenie o ile możności własnego konia, który zostanie przy przyjęciu oszacowany i zapłacony.

O ostatecznem przydzieleniu do jednego z powyższych rodzajów broni rozstrzyga Generał - Gubernatorstwo Warszawskie na podstawie wyniku badania lekarskiego, oraz zapotrzebowania.

6. **Obowiązki zgłoszonych.** Przy zgłoszeniu dostaną ochotnicy tak zw. „poświadczenie zgłoszenia“ z numerem, pod którym są zapisani na liście zgłoszeń. To poświadczenie należy wkleić za ostatnią stronicą paszportu i przechowywać starannie. Od dnia zgłoszenia ochotnicy muszą się liczyć z tem, że zostaną powołani w każdej chwili do zbadania wojskowo - lekarskiego i że w razie uznania ich zdatności do służby natychmiast mogą zostać powołani. Aż do terminu powoływania należy ustnie lub listownie podawać temu wójtowi, lub w tym biurze, które wystawiło poświadczenie zgłoszenia każdą zmianę mieszkania lub miejsca pobytu i w przeciągu najwyżej pięciu dni z dokładnym nowym adresem. To samo należy donieść do wójta (miejscowej policyi) nowego miejsca zamieszkania:

7. **Badania wojskowo-lekarskie.** Dzień i miejsce badania wojsk.-lekarskiego będzie ogłoszony w swoim czasie. Przedstawienie ochotników do zbadania ma się odbywać o ile możności zbiorowo według miejscowości albo gmin i to przez wójtów lub miesjscowe organa policyi, którym zostaną wydane bliższe objaśnienia w tym względzie. Ochotnik otrzyma wolny przejazd (w przypadku, gdy zajdzie tego potrzeba) do miejsca badania wojskowo-lekarskiego, oraz bezpłatne mieszkanie i utrzymanie tamże, oprócz tego otrzyma jeszcze jako wynagrodzenie za straconą robociznę jedną markę pięćdziesiąt fenigów dziennie.

8. **Powołanie ochotników zdolnych do służby.** Kto przy zbadaniu zostaje uznany za zdolnego do służby, otrzyma tak zw. „świadectwo przyjęcia“ i odpowiedni dopisek w paszporcie. Powołanie do służby przy odnośnej formacyi dojskowej następuje albo zaraz po zbadaniu wojskowo - lekarskiem albo też ochotnik otrzymuje tymczasowy urlop. W przypadku urlopu, nowozaciężny zostaje zawiadomiony o terminie wstępu do służby czynnej za pomocą tak zw. „powołania pod broń“ a meldując się w swoim oddziale, ma przynieść ze sobą paszport, świadectwo przyjęcia i powołania pod broń, którymi to papierami się legitymuje.

9. **Przepisy obowiązujące nowozaciężnych, którzy otrzymali „świadectwo przyjęcia“.** Kto otrzymał świadectwo przyjęcia ten tem samem należy do wojska polskiego. Od tej chwili stoi on, aż do zawarcia pokoju do dyspozycyi władz wojskowych i może zostać puszczony przez takowe li tylko w drodze „postępowania zwalniającego“. Jeżeli nowozaciężny, ze świadectwami przyjęcia uchyli się od stawiennictwa do swego oddziału, staje się winnym dezercyi. Dlatego też do dnia doręczenia mu powołania pod broń powinien meldować niezwłocznie zmianę zamieszkania i miejsca pobytu w ten sposób, jak przy zapisywaniu na listę zgłoszeń (patrz § 6).

10. **Zwrot kosztów.** Każdemu nowozaciężeniu, który otrzymał świadectwo przyjęcia należy się przy wstąpieniu kwota 30 marek, na pokrycie mniejszych nadzwyczajnych wydatków w pierwszych dniach służby. Jeżeli po zbadaniu wojskowo - lekarskiem nowozaciężny otrzymuje tymczasowy urlop do domu, pobiera zaraz 15 marek, zaś resztę w dniu wstąpienia w czynną służbę przy swoim oddziale.

11. **Zwalnianie zupełne lub czasowo niezdolnych do służby.** Zupełnie lub czasowo niezdolny do służby ochotnik dostaje odpowiednią adnotacyę w paszporcie. Czasowo niezdolni do służby mogą nanowo się zgłaszać po upływie czasu niezdolności określonego badaniem wojskowo - lekarskiem.

12. **Narodowe i prawno państwowe stanowisko ochotników.** Ażeby armii polskiej zapewnić stanowisko na zasadach prawa międzynarodowego „jako wojska państwa wojującego“ musi ona tymczasem być przyłączona do wojska niemieckiego pod względem naczelnego kierownictwa i ustosunkowania prawnego.

Odnośnie do poborów, żołdu, utrzymania, wyekwipowania, rent inwalidów, opieki nad rodzinami i osieroconymi, przysługują żołnierzowi ochotniczego wojska polskiego te same prawa i przywileje, co i żołnierzom armii niemieckiej.

13. **Uniformy, sztandary (chorągwie).** Polskie wojsko otrzymuje uniformy z polskiemi narodowemi oznakami. Przez jego sztandary i chorągwie powstaną znów dawne polskie znaki wojskowe z białym orłem w czerwonem polu.

14. **Prawne uregulowanie stosunków wojskowych.** Prawne uregulowanie stosunków wojskowych zastrzega się.

Warszawa, dn. 12 listopada 1916 r.

Generał - Gubernator v. Beseler.

Umundurowanie wojska polskiego.

Ze źródła urzędowego otrzymujemy następujące interesujące przepisy, co do przyszłej armii polskiej.

„W uniformie odżyje ponownie w szczęśliwy sposób wspomnienie sławnych żołnierzy polskich Napoleona I-go i obecnych legionów polskich. Kurtka podobna jest do żołnierskiej tych ostatnich.

Na lewem ramieniu znajduje się metalowy orzeł polski w gwieździe amarantowej. Oznaka ta znajdowała się na chorągiewkach lanc ułanów polskich w czasach Napoleona I.

Jako przykrycie głowy służy konfederatka z orłem polskim na czerwonem polu. Bandaże kamaszowe legionów zostają zachowane. Jako nakrycie głowy dla konnicy służy, oprócz konfederatki, czapka ułanów polskich z białym orłem.

Dotychczasowy legion polski służyć będzie za podstawę nowotworzonej armii. Tym sposobem wybitne przymioty żołnierskie legionu, nabyte w dwuletniej, pełnej sławy walce, wyjdą na korzyść nowej armii.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 12 listopada. — Główna kwatera donosi 11 listopada:

Front macedoński: Na zachodzie od drogi żelaznej **Bitolia — Lerin** trwa zwykły ogień artyleryi.

Na wschodzie od drogi żelaznej i w łuku Cerny podczas całego dnia toczyły się ożywione walki. Ponowne ataki nieprzyjaciela odparto z ciężkiemi dla niego stratami. Walki toczą się w dalszym ciągu.

Na całym pozostałym froncie słaby ogień artyleryi i potyczki patroli.

Na wybrzeżu morza Egejskiego — spokój.

Front rumuński: Nic ważnego niema do doniesienia.

Sofia, 13 listopada. — Główna kwatera donosi 12 listopada:

Front macedoński. Na zachodzie od drogi żelaznej **Bitolia-Lerin** trwa ożywiony ogień artyleryi. Na wschodzie od tej linii i w łuku Cerny toczyła się walka w ciągu całego dnia, a częściowo także i w ciągu nocy na 12 listopada. Wszystkie ataki nieprzyjaciela zostały złamane, wszakże jednak poszczęściło się przeciwnikowi utrzymać na wzgórzach na zachodzie od wsi **Polog**, które tworzą występ przed stanowiskami naszemi.

Na froncie **Moglenicy** słaby ogień artyleryi i działalność za pomocą min.

Na zachodzie od **Wardaru** ożywiona działalność artyleryi.

Na zachodzie od Wardaru u stóp **Belasica Planina spokój.**

Na froncie z Strumy trwa ogień armatni i potyczki patroli.

Na wybrzeżu morza Egejskiego spokój.

Front rumuński: Nad Dunajem nic nowego.

W **Dobrudży** potyczki na wysuniętych naprzód stanowiskach naszych wojsk bez ważniejszego wyniku.

Na wybrzeżu morza Czarnego spokój.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 13 listopada:

Wschodni teren walk:

Front wojsk Ks. Leopolda Bawarskiego.

Pomiędzy morzem, a Karpatami nie wydarzyło się nic znamiennego.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola

W górach **Györgyö** bataliony niemieckie i austryacko - węgierskie zdobyły **Bitea — Arsuriolor.** Tam na wzgórzach na wschodzie od **Belboru** i na brzegu wschodnim **Putny**, daremnie usiłowali Rosyanie za pomocą wielokrotnych ataków, uczynić spornemi nasze zyski terenowe.

Również na górach po obydwóch stronach wąwozu **Oitoz** odparto natarcia nieprzyjacielskie.

Na północnym zachodzie od **Campo-Lung** wojska nasze obsadziły **Candesti.**

Na południowym wschodzie od wąwozu **Czerwonej Wieży** i wąwozu Szurduk, jak również pod **Orsovą** siły rumuńskie w kontratakach nie miały żadnego powodzenia, oprócz krwawych strat utracili oni przeszło 1000 jeńców.

Zachodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka Ks. Rupprechta Bawarskiego.

Pomiędzy **Ancre a Somme** chwilami silna walka artyleryi. Ogień nasz rozproszył piechotę nieprzyjacielską na przednim terenie naszych stanowisk na południu od **Warlencourt** i działał przeciwko koncentracyom w rowach angielskich na zachodzie od **Eaucourt l'Abbaye.**

W **Sailly-Saillisel** trzymamy w posiadaniu wschodni brzeg. Po obydwóch stronach tej wsi atakowali Francuzi po południu za pomocą znacznych sił. Odparto ich.

Front Niemieckiego Następcy Tronu.

Natarcie francuskie, które nastąpiło na froncie od **Doller** (górna Alzacya) po uprzedniem przygotowaniu artyleryjskiem, rozchwiało się zupełnie.

Bałkański teren walk:

Grupa wojskowa generała-feldmarszałka Mackensena.

Wzdłuż **Dunaju** oddziały nieprzyjacielskie, posuwające się ku lewemu skrzydłu stanowiska naszego w **Dobrudży** północnej, zostały odparte.

Cernavoda była ostrzeliwana bezskutecznie z lewego brzegu Dunaju.

Front macedoński.

Na równinie **Monastyr** — silny ogień artyleryjski.

Stanowiska niemiecko - bułgarskie oparły się zupełnie obfitującym w straty atakom nieprzyjaciela pod **Lasacem i Kenalem**, oraz na północny-wschód od **Brodu** nad **Cerną.**

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

Sprawozdanie admiralicyi niemieckiej.

Berlin, 13 listopada. T. wł.).—(Urzędwo). Dnia 10 listopada o g. 9 m. 30 i 10 m. 30 wiecz. latawce nieprzyjacielskie zaatakowały miejscowości i urządzenia fabryczne w okręgu Sary. Ponieważ bomby padły po części na puste pole, a po części nie wybuchły, wyrządzono przeto tylko nieznaczne szkody, a szkód wojskowych wogóle nie wyrządzono. Natomiast ugodzono rozmaite domy mieszkalne, przyczem w Bubrach zabity został jeden mieszkaniec, raniony ciężko jeden. W Dillingen raniono lekko dwie osoby. W Saargamünd zbłąkany lotnik zburzył jeden dom, zabijając przytem dwóch mieszkańców, a raniąc lekko sześciu.

Atak na miejscowości i urządzenia fabryczne w Lotaryngii, który wykonany został tego samego dnia na krótko przed północą zupełnie nie odniósł powodzenia.

Jeszcze tej samej nocy nasze eskadry lotnicze rzuciły przeszło 1000 klg. bomb na Luneville, Nancy i plac lotniczy w Malzeville.

Nad Somme nasze eskadry bombardujące obrzuciły tej samej nocy blizko 6000 klg. bomb dworce kolejowe, składy amunicyi, okopy wojskowe i place lotnicze nieprzyjaciela. Sukces był długo widoczny pod postacią pożarów.

Berlin, 13 listopada. (T. wł.). — (Urzędowo). W nocy z 10 na 11 listopada niemieckie siły torpedowców podczas jazdy wywiadowczej w zatoce Fińskiej aż do Baltiszportu przedarły się naprzód i ostrzeliwały z niewielkiej odległości urządzenia forteczne tego rosyjskiego punktu oparcia.

Szef Sztabu Admiralicyi Marynarki.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 13 listopada:

Wschodni teren walk.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola.

W okolicy **Orsovy** około wąwozu **Szurduk** i na południowym - wschodzie od wąwozu **Voerees Tornoy** uderzył nieprzyjaciel daremnie na nasze wojska.

Na północnym - zachodzie od **Campolung** oddziały niemieckie i austryacko-węgierskie odrzuciły Rumunów z zaciekle bronionej miejscowości **Candesti.**

Po obydwóch stronach **Soosmezoe** odparto liczne ataki rumuńskie.

W odcinku **Toelgyes** wojska austryacko - węgierskie i niemieckie wzięły szturmem górę **Bitza Arsuriler**, na północy od **Holle.** Ataki znacznych sił rosyjskich, które rzucone zostały na południowym - wschodzie od **Toelgyes i Balbor** przeciwko kolumnom naszym załamały się.

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Nie wydarzyło się nic znamiennego.

Włoski i południowo-wschodni teren walk.

Nic znamiennego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von **Hoefer.**
Feldmarszałek - porucznik.

Sprawozdanie admiralicyi austryackiej.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 13 listopada:

W nocy z 12 na 13 listopada nasze latawce morskie obrzuciły bombami urządzenia fabryczne w Bonte Lagoscure i urządzenia kolejowe pod Ravenną. Skutki były straszne. W pierwszej miejscowości ugodzono w dwie rafinerye cukru, około rafineryi siarki, w warsztaty elektryczne i most kolejowy, przyczem zaobserwowano wiele pożarów. W Ravennie ugodzono w budynek dworca kolejowego. Latawce nasze wróciły pomyślnie.

Dowództwo floty.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 12 listopada. — Główna kwatera donosi 11 listopada:

Na froncie kaukaskim toczą się potyczki. Wzięliśmy nieco jeńców, na pozostałych frontach nic znamiennego.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 12 listopada. — Urzędowo donoszą 11 listopada wieczorem:

Na północy od Somme podjęliśmy po południu ożywiony atak na wieś Saillisel, którą odzyskaliśmy w większej części. Na południowym i północnym wschodzie wojska nasze trzymają w swem posiadaniu brzeg wspomnianej wsi. We wschodniej części wsi walka trwa w dalszym ciągu, a nieprzyjaciel stawia tam zacięty opór. Dotychczas wzięto przeszło 100 jeńców, w tem 4 oficerów.

Na południu od Somme za pomocą granatów ręcznych odparto atak niemiecki na stanowiska nasze na południu od Pressoire.

Na pozostałej części frontu trwa z przerwami ogień armatni.

Paryż, 13 listopada. — Urzędowo donoszą 12 listopada po południu:

Na północy od Somme uczynili Francuzi na północy od Saillisel i w odcinku na wschodzie od tej wsi nowe postępy, podczas gdy Niemcy całą tę okolicę gwałtownie ostrzeliwali.

Na południe od Somme po gwałtownem ostrzeliwaniu zaatakowali Niemcy rowy na południowym - wschodzie od Berny. Atak załamał się w całej swej rozciągłości w ogniu francuskim. Poszczególni Niemcy, którym się poszczęściło stąpnąć w niektórych odcinkach, odrzuceni zostali za pomocą silnego kontrataku. Francuzi utrzymali swe stanowiska bez wyjątku.

W ciągu nocy szczególnie gwałtowna walka artyleryi toczyła się w odcinku Ablaincourt i Deniecourt. Wycieczka francuska przeciwko rowom niemieckim naprzeciw Armancourt poszczęściła się w zupełności. Bardzo gwałtowny, chwilami wzmagający się ogień artyleryi, trwa na prawym brzegu Mozy w okolicy lasu Fumin.

Paryż, 13 listopada. — Urzędowo donoszą 12 listopada wieczorem:

Na północy od Somme w zakończeniu zdobycia Saillisel wojska nasze zburzyły za pomocą granatów ręcznych niektóre grupy domów we wschodniej części wsi, gdzie oddziały niemieckie stawiły jeszcze opór. Cała wieś znajduje się obecnie w naszem posiadaniu. Straty Niemców w walce tej były bardzo wysokie, sądząc po licznych zwłokach, pokrywających zdobyty teren. Liczba wziętych przez nas nieranionych jeńców wynosi dotychczas 220 szeregowców i 7 oficerów. Zdobyliśmy 8 karabinów maszynowych.

Z pozostałych frontów oprócz ożywionej walki artyleryi niema nic do doniesienia.

FRONT SALONICKI.

Paryż, 12 listopada. — Sztab armii wschodniej donosi 11 listopada:

Na lewym brzegu Cerny podjęli Serbowie w okolicy górzystej pod Kuk (na północy od Skoscivii) silny atak, zaatakowali bułgarskie siły zbrojne i odrzucili je pomimo ożywionego oporu z silnych zajmowanych przez nie, stanowisk. Dotychczas w ręce naszych sprzymierzeńców wpadło 500 jeńców, w tem około 10 oficerów, 10 armat i 10 karabinów maszynowych.

Na naszem lewem skrzydle w dalszym ciągu toczy się ożywiona walka artyleryi. W rozmaitych punktach frontu odparliśmy liczne ataki nieprzyjacielskie.

Komunikat belgijski.

Le Havre, 12 listopada. — Główna kwatera donosi 11 listopada:

W okolicy Dixmuiden słaby ogień artyleryi. W odcinku Boesinghe walka za pomocą bomb.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 13 listopada. — Główna kwatera donosi 12 listopada:

Ostatniej nocy uczyniliśmy skuteczny użytek z gazu na południe od Ypres przeciwko przednim stanowiskom nieprzyjaciela. Oprócz ożywionej działalności artyleryi z pozostałej części frontu niema nic szczególnego do doniesienia.

Londyn, 13 listopada. — Główna kwatera donosi 12 listopada wieczorem:

W ciągu dnia artylerya nieprzyjacielska wykazywała wzmożoną działalność szczególnie pod Les Boeufs i Eaucourt. Wczesnym rankiem a następnie i po południu czyniliśmy skuteczny użytek z gazów, skierowanych na rowy nieprzyjacielskie na północy od Ancre. Pozatem niema nic do doniesienia.

Sprawozdanie admiralicyi niemieckiej.

Berlin. Urzędowo donoszą 13 listopada: W nocy z 11 na 12 listopada samoloty francuskie ponowiły swe ataki w obwodzie Saar. Tym razem zaledwie niewielka ich część zdołała dotrzeć do Saar. W Dillingen rzucono kilka bomb, z których jedna ugodziła w stajnię, druga zaś w pralnię. Cztery osoby odniosły przytem ciężkie rany, dwie zaś lekkie. Nikt nie został zabity. Szkody materyalne są nieznaczne. Wiele bomb upadło na łąki, otaczające miejscowość, gdzie utkwiły w miękkim gruncie.

Różne samoloty obrzuciły bombami Busendorf i Spittel. Nikt nie odniósł tam szwanku. Nie wyrządzono również żadnych szkód materyalnych.

Wreszcie jeden z samolotów, który widocznie zabładził wśród obłoków, zrzucił kilka bomb na łąkę w pobliżu Neukirchen.

Podziękowanie Polaków w Bułgaryi.

Sofia, 13 listopada. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Delegacya Polaków tutejszych zwróciła się do posłów niemieckiego i austryackiego z prośbą o złożenie cesarzom podziękowania za wskrzeszenie Państwa Polskiego. Podziękowano również Radosławowi i Najdenowowi za współdziałanie, jakkolwiek pośrednie, armii bułgarskiej w urzeczywistnieniu dążeń polskich.

Przeciwko Polakom.

Amsterdam, 13 listopada. (T. wł.).—Rząd rosyjski zwrócił się do Anglii i innych swych sprzymierzeńców, prosząc, ażeby aż do bliższych wyjaśnień rozciągnięto nadzór nad wszystkimi Polakami, bez różnicy przynależności państwowej i nie wydawano im paszportów na wyjazd z kraju. Tem samem Polacy uważani są za wrogów koalicyi. W Londynie spodziewają się protestu ze strony Ameryki, ponieważ większość Polaków korzysta z praw obywatelstwa amerykańskiego.

Rozruchy w Rosyi.

Berlin, 13 listopada. (T. wł.). — Sprawozdawca specyalny dziennika „Taegliche Rundschau“ pisze: Wielkie rozruchy, których widownią pod koniec był Petersburg, Moskwa i Charków, posiadały, według opisów świadków naocznych, nader poważny charakter i zachodzi parawdopodobieństwo, że powtórzą się one w przyszłości. W Moskwie doszło do ciężkich starć pomiędzy policyą a wzburzonym tłumem. W Petersburgu wielotysięczny tłum przeciągał ulicami, wznosząc ustawicznie okrzyki: Precz z jarzmem angielskiem!“

Pożyczka rosyjska w Ameryce.

New York, 4 listopada. (T. wł.). — Doniesienie biura Wolffa otrzymane z opóźnieniem: Ukończono pertraktacye z rządem rosyjskim w sprawie pokrycia pożyczki w wysokości 50 milionów dolarów na 5½ % z terminem pięcioletnim. Pertraktacye prowadził syndykat banku „National City Companie“ na czele, pod kierownictwem „Nationale City Banku“. Cena emisyjna nie została podobno jeszcze ustalona.

Zbratanie rosyjsko-angielskie.

Kopenhaga, 13 listopada. (T. wł.). — Z Petersburga donoszą telegraficznie, iż 11 b. m. w ratuszu petersburskim odbył się wielki festyn dla zamanifestowania zbratania rosyjsko-angielskiego. W festynie wzięło również udział towarzystwo rosyjsko angielskie „Sztandar angielski“, założone przez posła angielskiego Buchanana. Prezes Dumy, któremu powierzono godność przewodniczącego w nowem towarzystwie, wygłosił przemówienie, w którem pod koniec swych wywodów wypowiedział się za przymierzem rosyjsko - angielskiem po wojnie. Poseł angielski oświadczył, iż w Rosyi czynni są agenci, usiłujący niecić nieufność względem Anglii. Poseł zakończył słowami: „Walkę będziemy kontynuowali dotąd, dopóki nie zwyciężą wzniosłe zasady, o jakie walczy koalicya, dopóki nie zostaną wyswobodzone terytorya okupowane przez nieprzyjaciela“.

Walki na wschodzie.

Berlin, 13 listopada. (T. wł). — Korespondent wojenny berlińskiego „Tageblattu“ pisze: Wczoraj przy pomocy energicznego natarcia zdołaliśmy posiąść ostatni odcinek stanowiska rosyjskiego pomiędzy „Einbaum“ i Wilhelmshoche“. W ciągu dwu godzin artylerya nasza utrzymywała pod gwałtownym ogniem rowy rosyjskie, oraz przestrzenie poza niemi. Ciężkie miny spowodowały zupełne zburzenie odcinka rowu, upatrzonego z góry. O godz. 3-ej po południu piechota nasza ruszyła do ataku, zajęła pierwszy rów, który nieprzyjaciel porzucił w ucieczce, a następnie wdarła się do drugiego i zajęła częściowo nawet trzeci. Straty po naszej stronie są bardzo niewielkie. Po upływie godziny Rosyanie wykonali pierwszy kontratak, który odparto również krwawo, jak i trzy następne. Zabraliśmy jeńców i zdobyliśmy przyrządy do rzucania min, oraz karabin maszynowy. Wreszcie o świcie odparliśmy piąty z kolei nader silny kontratak rosyjski i utrzymaliśmy wszystkie zdobyte stanowiska.

Waleczność niemiecka.

Berlin, 13 listopada. (T. wł.). — Generał Harchand, raniony niedawno w bitwie nad Somme, pisze do przyjaciela swego, burmistrza, Sumonl, miejscowości położonej we Francyi południowej, iż wojska francuskie trzymają się dzeilnie, ponieważ jednak Niemcy biją się jak „dyabły“ a artylerya ich dniem i nocą zasypuje linie francuskie gradem żelaza wszelkiego kalibru, żołnierze mają ciężką pracę.

Walki lotnicze na zachodzie.

Berlin, 13 listopada. (T .wł.). — Sprawozdawca wojenny dziennika „Lokalanzeiger“ pisze o walkach nad Somme: Eskadry nasze znowu obrzuciły obficie bombami wojska nieprzyjacielskie i składy amunicyi poza frontem przeciwnika. Nasze samoloty bojowe i działa ochronne straciły 10 samolotów nieprzyjacielskich. Angielski korpus lotniczy, rzucił na linie nasze wieniec ku uczczeniu Boelckego. Cieszy nas, że pomimo wszystko angielski korpus lotniczy zachowuje tę rycerskość, jaką i my również przestrzegamy.

Audencye u cesarza Franc'szka Józefa.

Wiedeń, 13 listopada. (T. wł.). — Dzienniki donoszą, że dzisiaj w południe minister spraw zagranicznych, ber. Burian, otrzymał jednogodzinną audyencyę u cesarza.

Cesarz przyjął dzisiaj po południu w Schoenbrunnie na specyalnej audyencyi księcia Wilhelma von Hohenzollern.

Dr. Rosen na audencyi.

Haga, 13 listopada. (T. wł.). — Królowa przyjęła dzisiaj w południe na audyencyi cesarskiego posła niemieckiego, d-ra Rosena.

Energiczna interwencya.

Londyn, 13 listopada. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: W Cardiffie odbyło się zebranie polityczne, któremu przewodniczył Winston, prezes związku górników Walii południowej. Pomimo oporu policyi, do sali obrad wtargnął tłum przeciwników pokoju w liczbie 10.000 ludzi pod wodzą przywódcy robotniczego, Tuppera, i dep. Stantona. Ramscy Mac donald ustąpił, lecz Winston i dep. Thomas pozostali, ażeby przekonać napastników. Tymczasem jednak mówcy zostali zakrzyczeni. Thomasa usunięto z trybuny i wyrzucono ze sali.

Fałsz francuski.

Berlin, 13 listopada. (T. wł.). — Urzędowo). Francuska depesza iskrowa z 11 listopada 1916 r., Wieża Eiffla, godz 4 po połud.: W nocy z 9 na 10 listopada samolot francuski przeleciał nad Neubreisach i Strassburgiem i rzucił sześć bomb na dworzec kolejowy Offenburg, wyrządzając znaczne szkody.

Niema w tem ani słowa prawdy. W nocy z 9 na 10 listopada nie rzucono bomb ani na dworzec kolejowy Offenburg, ani też na żaden inny. Nocy tej nad Renem nie pojawił sie ani jeden samolot.

Wielka Grecya.

Bern, 13 listopada. (T. wł.). — „Tribuna“ donosi z Aten, iż dzisiaj wojska, wierne królowi, poczęły ustępować z Tesalii; wojska te będą przeniesione do Peloponnesu. Pozostaje jeszcze tylko zadość czynić żądaniu wydania materyału wojennego, czego domaga się koalicya za odpowiedniem odszkodowaniem.

Z pobojowiska nad Stochodem.

„Przejechawszy stacyę Równo — pisze w „Nowym Kuryerze Litewskim“ p. T. Podlaski, opisując pozycye, zdobyte w pamiętnych walkach przez Rosyan — można już z okien wagonu dostrzedz ślady zniszczenia. Utarczek w tem miejscu nie było, ani pociski nieprzyjacielskie nie dolatywały, więc niszczono prawdopodobnie z obawy, aby budynki nie dostały się w ręce nieprzyjaciół i nie użyto ich dla celów kolejowych, jako leżących w pobliżu toru. Nieco dalej, okopy płytkie, wykonywane widocznie w pośpiechu bez drucianych zagród, miały służyć na wypadek cofnięcia się. W lasach mocno przetrzebionych żółcą się zeschłemi gałęziami sosen długie schroniska dla koni i ludzkie szałasy. Tutaj stały obozy i artyleryjskie rezerwy. Następnie widać artyleryjskie pozycye, przeważnie w zaroślach, na skrajach lasów i na polankach, obsadzone gdzieniegdzie chojakami, służącemi dla lepszego maskowania armat przed o-

kiem ciekawych lotników. Nakoniec wyraźnie odcinają się linie piechotnych okopów czołowych, byłych w „robocie“, jak o tem świadczą poszarpane zagrody druciane, mnóstwo dołów pociskowych, a także blaszanek po konserwach, szmaty bielizny, odzieży i obuwia.

Smutny widok przedstawiają wsie, o ile tylko nie zginęły zupełnie z powierzchni ziemi. Masa zburzonych domostw, wiele zagród spalonych doszczętnie, tak, iż tylko samotny żuraw studzienny, resztki ogródka owocowego, albo wynurzające się z bujnej trawy zgliszcza świadczą, że kiedyś pulsowało tu życie. Czy zagrody zgorzały przypadkiem, czy padły ofiarą zasady, — dociec tego trudno. Te, które zostały zburzone ogniem artyleryjskim, mają w pobliżu lejowate doły po części i już przysypane i porosłe trawą.

Na terenie byłych austryackich pozycyj mniej więcej te same obrazy. Rzuca się tylko w oczy pewne dążenie do przyozdabiania siedzib przez ich chwilowych mieszkańców. Bardzo wiele domków, nawet dość lichych chałup chłopskich, poprzednio podreperowanych, przyozdobiono ganeczkami i przystawkami z białej brzozy, dookoła urządzono klombiki i starannie je ogrodzono. Domy bielone, na ścianach widoczne numery porządkowe z jednej strony ulicy parzyste, z drugiej nieparzyste. Na wielu widoczne niemieckie i rzadziej węgierskie napisy z wymienieniem pułku, oraz ilości rozkwaterowanych żołnierzy. Dzięki tym napisom, można dokładnie określić, jakie pułki były czynne w danym rejonie. Przyglądając się miejscowości, można sobie na podstawie okopów i dołów odtworzyć przebieg stoczonych tu walk. Przednie linie nieprzyjacielskie były wzięte szturmem odrazu. Potem brano następne linie. Dalej, atakujący, przebiegłszy pewną przestrzeń i napotkawszy opór, przypadli ku ziemi i kopali pod sobą dołki dla zabezpieczenia się od kul karabinowych. Tam czekali na pomoc artyleryi, nadejścia rezerw, albo cofnięcia się nieprzyjaciela, oskrzydlanego w innych punktach frontu. Niekiedy walki były bardzo zażarte, i o tem świadczą głębokie doły lejowate, przytykające jeden do drugiego, i mogiły gęsto rozsiane na polach i przy drogach odwrotu. Widać, że często nie było czasu na urządzanie porządnych cmentarzy i grzebano z pośpiechem, byle jak, zatykając tylko krzyż z tablicą albo blaszką z mechanicznie wyciśniętym napisem, zawierającym imię i nazwisko, rangę i pułk zmarłego, często z dodatkiem pobożnych lub patryotycznych westchnień.

W innych grobach po jednym, kilku lub kilkunastu żołnierzy niemieckich różnych rodzajów broni i pułków przeważnie bawarskich i pruskich.

Ostatnie telegramy.

Komunikat rumuński.

Bukareszt, 12 listopada. — Główna kwatera donosi:

Front **północny i północno - zachodni**: W dolinie Slanis (Mołdawa) odparliśmy trzy atakie nieprzyjaciela. W dolinie **Bucou** pod **Tablabuci i Predelusem** położenie jest niezmienione.

W dolinie **Prahovo** po silnym ogniu armatnim nieprzyjaciel atakował wielokrotnie, lecz w krwawej walce został odparty. Wojska nasze zatrzymały swe stanowiska.

W okolicy **Dragoslavle** pomimo nieprzyjacielskiego ognia armatniego zdobyliśmy rów ochronny.

Na lewym brzegu rzeki Alty w dalszym ciągu toczy się gwałtowna walka. Posunęliśmy się na północ i zdobyliśmy górę **Fruncile**. Na prawym brzegu rzeki Alty powstrzymaliśmy atak nieprzyjacielski pod **Rigloul Esterin** (?) i **Saracinessi** (?). Walka na bagnety na wschodzie od rzeki Jiu. Pod Orsovą spokój.

Front **południowy**: Artylerya nieprzyjacielska była wielce czynną nad Dunajem. Usiłowanie nieprzyjaciela wylądowania około ujścia Alty udaremniliśmy.

W Dobrudży sytuacya jest niezmieniona.

Komunikat włoski.

Rzym, 12 listopada. — Główna kwatera donosi 11 listopada:

Wzdłuż całego frontu z powodu obfitych opadów śnieżnych działalność artyleryi na wzgórzach, oraz z powodu ulewnego deszczu nad środkową i dolną Isonzo była znacznie zatamowaną. Na Karście pomiędzy **Montefaiti** i **Kostanejeviza** piechota nasza ruszyła ze wzgórza 291 do wzgórza 309, oddalonego o 800 m. na wschód od poprzedniego. Na obsadzonym terenie zdobyto dwa działa 15 cm. w wielkiej pieczarze nieprzyjaciel pozostawił licznych rannych, z pośród których tylko 15 zostało przy życiu.

Gen. Cadorna.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Jukunda B. W.
Jutro: Leopolda W.

Wschód słońca o godz. 7 m. 20.
Zachód o godz. 4 m. 08.

Rocznice.

Dnia 14 r. 1632. Król Władysław IV zatwierdza **pacta conventa.**
„ 1673. Zdobycie zamku Chocimskiego na Turkach.

Feljetonik.

Krzyk.

Obecne czasy są tak podatne do wyrośnięcia po nad tłum, iż dziwimy się, że tak mało ludzi korzysta z nadarzającej się sposobności. Na trybunach wiecowych spotyka się ciągle jedne i te same osoby, a przecie nic łatwiejszego dziś, jak wygłosić mowę. Wystarczy powiedzieć cośkolwiek, jeżeli zaś to „coś kolwiek" będzie zakończone okrzykiem: niech żyje armia polska, król polski, regent polski, rząd polski, lud polski, — powodzenie jest zapewnione. Wszystko, co polskie, krzyczy w niebogłosy.

Krótko mówiąc, zaczęliśmy żyć krzykiem i wiwatami. Gdy się kogoś pyta: po co idziesz na zebranie polityczne — odpowiada: idę krzyczeć. Ponieważ wejście kosztuje rozmaicie, przeto i krzyk bywa rozmaity. Inaczej się krzyczy za dwadzieścia groszy, a inaczej za 45 kop. Tak czy owak, nie ulega wątpliwości, że to jest polski krzyk, a jako taki zasługuje na osobny wiwat.

Przewidywać jednak można, że nadejdzie czas, gdy gardła nam zachrypną i weźmiemy kwestyę polską na rozum a nie na gardło. Dlatego też zawczasu należy pomyśleć, by mówcy nauczyli się przemawiać do umysłu wiecowników, a nietylko do uczucia, jak to się dotąd praktykuje. Ten gatunek mównictwa będzie może nie tak wdzięczny dla mówcy, ale zato pożyteczniejszy dla Ojczyzny...

Tylko że taki mówca dziś jeszcze nie miałby powodzenia.

Polacy muszą się wykrzyczeć.

Banzaj.

Kronika łódzka.

Czwarte zebranie polityczne.

Onegdaj w sali koncertowej przy ul. Dzielnej 18 odbył się czwarty łódzki wiec polityczny. Obrady zagaił p. Langner, który odczytał zebranym komunikat Centralnego Komitetu Narodowego z dnia 10 listopada, poczem na przewodniczącego powołano p. Romana Plenkiewicza, zaś do prezdyum wiecu jako asesorów pp.: Głuchowskiego, Barczaka, Haraszewskiego, Kerna, Pokorskiego, Wojtaszka i panią Więckowską, oraz na trzymającego pióro p. Ślityńskiego. Pierwszy wstąpił na mównicę p. St. Lenartowicz, który w swem przemówieniu, podnosząc doniosłość faktu odzyskania wolności przez Polskę, nawoływał do jedności narodowej, kończąc żądaniem narodowej armii i rządu. Po nim przemawiał p. Aleksy Rżewski, pokreślając, iż obecnie, gdy socyaliści wszystkich krajów walczą pod sztandarem swych narodowości, jak Szejdeman, Vandervelde i inni, to robotnicy - Polacy staną jak jeden pod sztandarem niepodległości Polski. Robotnik polski nie jest helotą i z ochotą przeleje krew za niepodległość swej ziemi. Dalej mówca dowodził, iż punkt widzenia socyalistów polskich, a właściwie ich części, grawitującej ongi ku Rosyi ze względu na rynki zbytu i byt materyalny robotnika, obecnie zmieniły się na niekorzyść Rosyi, gdyż osiągnięto wreszcie przekonanie, że bogactwa krajowe i własne rynki wystarczą na utrzymanie klasy robotniczej. W dalszym ciągu mówca wyraził się, iż przyszła niepodległa Polska demokratyczna kontynuować będzie ideę tolerancyi i wolności praw, czego dowodem, iż ongi, gdy żydzi we wszystkich krajach jęczeli jeszcze pod jarzmem Ghetta, w Polsce najpierw uzyskali gwarancyę swobodę dozwoju zapewnioną statutem wiślickim. P. Karn mówił, iż przyszłość Polski jest w naszem ręku, dano nam możność rozwoju i musimy z niej korzystać, organizując własne wojsko. Dalej p. Jaranowski w gorącem przemówieniu apelował do rodziców, aby nie gasili płomienia zapału młodzieży, która teraz podejmuje hasła, wpajane w nią od kolebki. Idei Niepodległości Polski nie podobna wyrwać z serc młodzieży, chyba z sercem. Polska, która wydała Traugutta, potrafi obronić Ojczyznę. P. Tomczyk zapewnia, że Narodowy Związek robotniczy staje do walki o niepodległość Polski, chce ofiar, krwi własnej nie szczędząc, aby w boju stwierdzić, że Polska żyje, aby zabartować dusze, zatrute przez niewolę wiekową. W końcu prof. Remiszewski w płomiennej mowie wyraził dążenia narodu w chwili obecnej, omawiając bolączki społeczeństwa, które budzi się do samodzielnego bytu i pragnie ująć czemprędzej ster walki o zupełną niepodległość Narodu.

Ważne dla podróżujących.

Władze okupacyi austryackiej wydały rozporządzenie, opiewające, że: Osobom cywilnym, podróżującym w ściślejszym obszarze wojennym nie wolno ani przedłużyć jazdy poza stacyę, na którą opiewa ich bilet jazdy, ani też zmienić kierunku drogi, biletem przepisanej. W ściślejszym obszarze wojennym nie można przeto w powyższych celach uskuteczniać dopłaty w pociągach. W dalszym obszarze wojennym dopłata taka jest tylko o tyle dozwolona o ile cel podróży i cała droga leżą poza ściślejszym obszarem wojennym.

Osoby cywilne, przekraczające ten zakaz, kolej wykluczy od dalszej jazdy i wskaże najbliższej władzy policyjnej.

Rzemieślnicy żydzi a cechy.

W związku z 100-leciem istnienia ustawy cechowej w Królestwie Polskiem, wśród rzemieślników żydów tak samo jak i wśród rzemieślników chrześcian, powstało żywe zainteresowanie co do zmiany ustawy cechowej, odpowiednio do warunków obecnych. Komisya cechowa obrana przy żyd. klubie rzemieślniczym rozważała powyższą sprawę na kilku posiedzeniach i doszła do wniosku, że sprawa ta obchodząc tak żywo ogół rzemieślniczy musi być rozważoną na masowych zebraniach rzemieślniczych.

Polskie kursa pedagogiczne.

Urządzone przez Tow. oświatowe „Wiedza" kursa pedagogiczne, które znalazły locum w szkole handlowej kupiectwa łódzkiego liczą obecnie 92 słuchaczów. Zgłoszeń było 124. Słuchaczy podzielono na 2 grupy.

Odczyty u handlowców.

Sekcya oświatowa Stow. prac. handlowych, Spacerowa 21, zorganizowała cykl odczytów na tematy aktualne. Szereg mówców zapoczątkował p. Adolf Bryl, który w przyszłą niedzielę wygłosi odczyt p. t. „Co to jest związek zawodowy?"

Kursa dla analfabetów.

Wobec tego, że środki dla prowadzenia Kursów dla analfabetów są wyczerpane i wydział szkolny nie asygnował na ten przedmiot potrzebnej sumy, starsi nauczyciele 3 niemieckich szkół początkowych zgodzili się na prowadzenie w ich szkołach Kursów dla analfabetów bezpłatnie.

Sprzedaż trepków.

Zarząd Stow. wspierania biednych uczni przy ul. Pańskiej 13, postanowił na ostatniem posiedzeniu zorganizować szerszą akcyę pomocy biednym uczniom bez różnicy wyznania. Przedewszystkiem będą otwarte składy trepków, w tych dniach powstanie pierwszy taki skład.

Stow. rozdało w ubiegłym tygodniu 200 par trepków bezpłatnie.

Z Tow. krajoznawczego.

Onegdaj w sali Towarzystwa Krajoznawczego przy ul. Piotrkowskiej 91, odbyła się popularna pogadanka z zakresu krajoznawstwa dla dzieci, zainicyowana przez zarząd Tow. Krajoznawczego. Pogadankę wygłosił ks. Antoniewicz, zaznajamiając dzieci z historyą i przyrodą Ziemi Świętej. Pogadanka ilustrowana była obficie bogatemi przezroczami i zgromadziła z górą stu miłusińskich.

Z komitetu rozdziału chleba i mąki.

Ponieważ dotychczas komitet rozdziału chleba i mąki nie otrzymał kwitów na wwóz ziemniaków, w ciągu bieżącego tygodnia nie będą one wydawane.

Chedery.

Grupa nauczycieli żydowskich szkół religijnych (chederów), postanowiła zwrócić się do Stow. właścicieli żydowskich szkół początkowych i religijnych o przedsięwzięcie akcyi co do wprowadzenia różnych reform postępowych w chederach.

Koncert Juliusza Thornberga.

Jak nam komunikują, środowy koncert Juliusza Thornberga zapowiada się bardzo dobrze. Znaczny popyt na bilety świadczy najwymowniej o sympatyi, jaką cieszy się ten artysta w muzykalnych sferach naszego miasta. Na program złożą się koncerty: Mendelsohna, Brucha, oraz Ciaconna Vitalego. Thornbergowi akompaniować będzie prof. Stanisław Nirnstein. Pozostałe bilety można nabywać w Czytelni Nowości Alfreda Straucha, Dzielna 16.

Teatr Polski (Cegielniana 63).

W sobotę, dnia 18 b. m., o godz. 8 wieczorem premiera komedyi 4-aktowej „Panny". Autorem sztuki jest głośny francuzki dramaturg Piotr Wolff, którego długi szereg utworów znajdował się rok rocznie na repertuarze teatrów warszawskich. Dekoracye do tej sztuki malarnie teatralne przygotowują od dłuższego czasu.

W rolach głównych wystąpią pp.: Antonina Klońska i Marya Dunikowska - Różycka.

Kradzieże.

Z mieszkania Goldy Bornsztein, przy ulicy Nowo - Targowej 12, skradziono bieliznę, obuwie i odzież, na ogólną sumę rb. 1.000.

Z fabryki firmy Wilhelm Lürkens przy ulicy Spacerowej 33/35, skradziono 6 pasów transmisyjnych, wartości rb. 500.

Ze sklepu Chaima Hernberga przy ulicy Widzewskiej 32, skradziono mydło, świece, klej i gotówkę, na ogólną sumę rb. 150.

Z mieszkania Maryanny Krawczyk, przy ulicy Cegielnianej 33, skradziono odzież i bieliznę, wartości rb. 100.

Z mieszkania Maryi Salcman przy ulicy Zgierskiej 10, skradziono skórzane podeszwy, wartości rb. 200.

Z mieszkania Friedy Reidenreich przy ulicy Wschodniej 33, skradziono odzież i bieliznę, wartości rb. 150.

OBWIESZCZENIE.

Korespondencya listowna z zagranicą.

Wskazuje się na to, że wszelka pośrednia lub bezpośrednia korespondencya listowna z krajem neutralnym i nieprzyjacielskim jest surowo wzbroniona. Jakiekolwiek pośrednictwo korespondencyi przez stowarzyszenia, biura wywiadowcze, towarzystwa, komitety i t. p. nie jest dopuszczone.

Wyjątek z tego stanowi jedynie pośrednictwo próśb o wsparcia do Ameryki, które jednakże mogą być uczynione tylko przez Towarzystwo Hebrew S. and I Aid Society, New-York City w przepisanych i kilkakrotnie ogłoszonych granicach.

Łódź, dn. 4 listopada 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
Loehrs.

Ze Zgierza.

Na zebraniu organizacyjnem zgierskiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej obecnych było 46 osób. Przewodniczył ks. pralat Michał Stefański. Postanowiono rozpocząć pracę przez otworzenie kursów uzupełniających wieczorowych. Wybrany zarząd ukonstytuował się w następujący sposób: prezesem został dyr. Stefan Pogorzelski, wiceprezesem ks. prefekt Zygmunt Gajewicz, skarbnikiem p. Stan. Długoszewski, sekretarzem p Zygmunt Lorentz, jego zastępcą p. Roman Krzemiński, członkami zarządu pp.: Nessler i Kaleta. Na delegata do koła okręgowego wybrano p. St. Pogorzelskiego.

Ziemie polskie.

Z Płocka.

Odbyło się tu uroczyste otwarcie powołanego niedawno do życia przez grono pedagogów — seminaryum nauczycielskiego. Seminaryum pozostaje pod egidą Oddziału płockiego Macierzy szkolnej. Seminaryum zapewni okolicom naszym zastęp nauczycieli, wychowanych w duchu narodowym, rozumiejących potrzeby ludu, życzliwych mu. Gwarancye odpowiednie w tym względzie dają wychowawcy, którzy podjęli się tego trudnego, lecz zarazem wdzięcznego i owocnego w skutki zadania.

Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo w kościele katedralnym, odprawione przez ks. prefekta Okólskiego. W kościele zgromadzili się wychowańcy seminaryum w liczbie 18-tu, oraz zastęp wychowawców, z dyrektorem seminaryum p. Rościszewskim na czele. Obecne były nadto delegacye szkolne z gimnazyum II-go męskiego i gimnazyum II żeńskiego. Na zakończenie ks. Okólski przemówił do zebranych, wskazując na wielkie znaczenie tej chwili. Szkoła powstaje w czasach wyjątkowych, w chwili ogólnego zdenerwowania i niepokoju. Społeczne wskazania i dążenia ulegają wahaniom: To tylko rzecz pewna, że szkoła jest ostoją, zawsze pewną, na której społeczeństwo wesprzeć się może. Tu wytwarzać się będzie zawiązek życia polskiego, tak dotychczas skrępowanego. Szczególnie zaś doniosłe znaczenie posiada seminaryum ludowe, którego wychowańcy będą siać ziarno oświaty wśród warstw najszerszych. Rękojmię odpowiedniego kierunku narodowego daje zastęp wychowańców, który poprowadzi młodzież do szczytnych ideałów miłości ojczyzny.

Po tym przemówieniu młodzież wraz z nauczycielami podążyła do lokalu szkolnego przy placu Floryańskim. Po dokonaym poświęceniu lokalu rozpoczęły się zaraz lekcye.

Wygłosił tu odczyt Wacław Sieroszewski.

Z Lubelskiego.

W Zamościu otwarto gimnazyum i seminaryum męskie, w Puławach zaś szkołę realną. Wszystkie trzy zakłady są zakładami publicznymi.

Spać mi się chce...

(Dokończenie).

— Dajcie jałmużnę w imię Chrystusa — prosi matka przechodniów. — Objawcie miłosierdzie boskie, panowie miłosierni!

— Podaj tu dziecko — odpowiada jej czyjś znajomy głos.

— Podaj tu dziecko — powtarza tenże głos, lecz już zły i ostry.

— Śpisz podła!

Walerka zrywa się i oryentuje się w sytuacyi; niema szosy, Pelagii, ani przechodniów, a w pokoju stoi tylko gospodyni, która przyszła swe dziecko nakarmić. Przez ten czas, kiedy tęga i barczysta gospodyni karmi i uspokaja dziecko, Walerka stoi, patrzy na nią i czeka. A za oknami już dnieje, cienie i plama zielona bledną widomie... Nastaje ranek.

— Weź — powiada gospodyni, zapinając na piersiach kaftanik — dziecko płacze. Uroczone widocznie...

Walerka bierze dziecko, kładzie do kolebki i znowu zaczyna kołysać. Zielona plama i cienie znikają potrochu. To i lepiej. Nie będą jej myśli zaprzątały. A spać, spać się chce ciągle. Walerka opiera głowę o brzeg kolebki i kołysze się całym ciałem, żeby przemódz sen, lecz oczy jej się kleją i głowa cięży.

— Walerka, napal w piecu! — rozlega się za drzwiami głos gospodarza.

Znaczy to, iż czas już wstać i do roboty się zabrać. Walerka porzuca kolebkę i spieszy do drwalki po drzewo. Jest uradowana. Biegając i chodząc już nie tak się spać chce, jak siedząc. Przynosi drwa, pali w piecu, czując, że przychodzi do siebie, że odrętwienie mija.

— Walerko, nastaw samowar! — woła gospodarz.

Nie zdążyła jeszcze spełnić rozkazu, gdy słyszy znowu:

— Walerka, oczyść kalosze!

Siada na podłodze, czyści kalosze i myśli, jak dobrze byłoby wsunąć głowę w duży głęboki kalosz i trochę się w nim zdrzemnąć. W tem kalosz rośnie, puchnie, zapełnia sobą cały pokój. Walerka wypuszcza szczotkę, lecz natychmiast wstrząsa głową, wytrzeszcza oczy i stara się patrzeć tak, żeby przedmioty nie rosły i nie migały przed oczyma.

— Walerka, umyj schody, brudne aż wstyd.

Walerka myje schody, sprząta pokoje, następnie pali i w drugim piecu i biegnie do sklepiku. Roboty ma wiele, ani chwili swobodnej.

Lecz nic nie jest tak trudnem, jak stać przy stole kuchennym i obierać kartofle. Głowa osuwa się na stół, kartofle giną z przed oczu, nóż z rąk wypada, a tuż krząta się tęga i zła gospodyni, mówiąc tak głośno, że w uszach dzwoni. Męczy też wysługiwanie przy obiedzie, mycie, szycie. Są chwile, że Walerka ma chęć nie bacząc na nic, zwalić się na podłogę i usnąć.

Przechodzi dzień. Widząc jak się ściemnia za oknem, Walerka ściąga stężałe brwi i uśmiecha się sama nie wiedząc czemu. Mgła wieczorna głaszcze jej klejące się oczy i obiecuje jej prędki mocny sen.

Wieczorem do gospodarzy przychodzą goście.

— Walerka, nastaw samowar! — woła gospodyni.

Samowar gospodarze mają maleńki i nim goście napiją się herbaty, trzeba grzać go z pięć razy.

— Walerka, pobiegnij po wódkę! Gdzie korkociąg? Walerka oprawa śledzie!

Goście poszli, światło gaśnie, gospodarze udają się na spoczynek.

— Walerka, zakołysz dziecko! — rozlega się ostatni rozkaz.

Świerszcz zaczyna swą zwykłą piosenkę; zielona plama na suficie, oraz cienie od spodni i pieluch migają w półotwartych oczach Walerki i mroczą jej umysł.

— Śpij maleńki! — mruczy — śpij spokojnie.

A dziecko krzyczy i z krzyku omdlewa.

Walerka widzi znów brudną szosę, ludzi z tobołkami, Pelagię, ojca Jana. Wszystko rozumie wszystkich poznaje, jeno w żaden sposób pojąć nie może tej siły, która jej ręce i nogi skuwa, dusi ją i żyć przeszkadza.

Ogląda się, szuka jej, by się od niej uwolnić, lecz odnaleźć nie może. W końcu, zmęczywszy się wypręża wszystkie siły i wzrok i przysłuchawszy się krzykowi, odnajduje wroga, uniemożliwiającego jej życie:

Wrogiem tym jest dziecko.

Śmieje się. Dziwnem jej się wydaje, że wcześniej pojąć nie mogła drobnostki. Zielona plama, cienie i świerszcz też się śmieją i dziwią.

Dur jakiś owłada Walerką. Wstaje ze stołka i uśmiechając się szeroko, nie poruszając oczyma, przechadza się po pokoju. Cieszy się na myśl, że zaraz wybawi się od dziecka, skuwającego jej ręce i nogi. Zabić dziecko, a potem spać, spać, spać.

Roześmiała się, pogroziła zielonej plamie i poczęła się skradać do kolebki...

Udusiwszy je, kładzie się szybko na podłogę i rada, że może spać, zasypia — jak martwa...

Tłom. Reg. Neug.

Z Lublina.

Lubelskie Towarzystwo Muzyczne, mając na względzie, że obecnie dojazd z okupacyi na względzie, że obecnie dużo młodzieży musiało zaniechać nauki muzyki i śpiewu—wprowadziło w czyn dawno pielęgnowaną myśl i otworzyło Szkołę Muzyczną.

W nowej placówce p. n. „Szkoła Muzyczna imienia Stanisława Moniuszki“ otwarto trzy kursy: wstępny, niższy i średni, po skończeniu którego i dostaniu świadectwa uczniowie będą mieli prawo do przechodzenia na wyższy kurs Konserwatoryum Warszawskiego bez egzaminu, a to na zasadzie zawartej między obydwoma temi uczelniami umowy.

Na profesorów fortepianu, skrzypiec, śpiewu i t. d. powołano najpoważniejsze siły nauczycielskie.

Ostatni spis ludności m. Lublina, przeprowadzony z inicyatywy i ramienia magistratu, wykazał rezultaty następujące: Lublin posiada mieszkańców: katolików 24.657, żydów 33.560, ewangelików 329, prawosławnych 274 —razem 58.820 osób, w tym mężczyzn 25.695, kobiet 33.125, przyczem nadmienić należy, że przedmieścia w tę cyfrę nie wchodzą. Z tej liczby 20.834 osoby czytają i piszą po polsku, 2.514 także włada niemieckim, a 4.961 — rosyjskim, 3.344 — językiem polskim jedynie w ustnej jego formie, 145 — niemieckim, 218 — rosyjskim. W wykazie tym uderza przewaga żywiołu żydowskiego nad polskim.

Wychodzący w Lublinie organ żydowski donosi, że dnia 1 b. m. odbyła się w Lublinie konferencya przedstawicieli lubelskich żydów łącznie z delegatami Kielc, Piotrkowa, Radomska, Bełchatowa i innych miejscowości okupacyi austryackiej.

Zebranie, które z przerwą obiadową trwało od rana do późnego wieczora, przeszło pod znakiem wzajemnego zbliżenia się jego uczestników i żywego zainteresowania się żywotniejszemi sprawami, obchodzącemi całe społeczeństwo żydowskie. Zebrani omawiali kwestyę organizacyi centralnego żydowskiego komitetu obywatelskiego, na wzór analogicznych komitetów, chrześcian, przyczem był już odczytany przyjęty z oznakami zadowolenia regulamin tak potrzebnej instytucyi. Żywą również dyskusyę wywołało roztrząsanie kwestyi związanych z blizkiemi już wyborami do Rad Miejskich i udziałem w nich żydów.

Następną konferencyę wyznaczono na 28 listopada r. b.

Z Kujaw.

Nowe dwie szkoły powstały w gminie Straszewo pow. nieszawskiego. Jedna z nich mieści się w wiosce Swiente, druga — Kruszynie. Obecnie więc — dzięki energii wójta gminy — posiada ona 7 szkół. Ogół mieszkańców gminy wynosi 7,000.

Gmina Pyszkowo (pow. włocławskiego) liczy przeszło 6,000 mieszkańców, a posiada zaledwie 4 szkoły. Z tego powodu wiele dzieci nie może korzystać z oświaty. Należałoby możliwie jaknajszybciej zaradzić złemu, powiększając liczbę szkół.

Dzięki brakowi nafty nasze miasteczka i osady zaprowadzają oświetlenie elektryczne. I tak nap. staraniem sekretarza gminy p. Tomczaka Lubraniec oświetlony jest 6-ciu lampami elektrycznemi; urząd gminny, komendantura i kilka domów prywatnych korzystają z tego udogodnienia.

W Lubieniu zaprojektowano urządzenie oświetlenia elektrycznego.

Ogłoszenie doniosłego aktu proklamowania Państwa Polskiego wywołało w Lipnie ogólną radość. Gmachy udekorowano flagami polskiemi, a straż ogniowa w pochodzie przez miasto grała pieśni narodowe polskie.

Podobna uroczystość w Kowalu wypadła nieco skromniej. P. Tejkowski, pomocnik żandarma, odczytał z balkonu domu p. Kamińskiego treść aktu, tą drogą podając ją do wiadomości mieszkańców Kowala. Lokale urzędowe przystrojono chorągwiami polskiemi i niemieckiemi.

Miejscowa kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, która od chwili wybuchu wojny była nieczynną została obecnie uruchomioną.

Elektryczność będzie tu wkrótce założoną i Kowal będzie oświetlony 9 lampami elektrycznemi. Prądu dostarczy motor p. Głogowskiego.

Cukier dla gm. Kowal wydano na m. bieżący w ilości 45 centnarów.

Z Piotrkowa.

Magistrat miasta w celu przystąpienia do utworzenia list wyborczych do przyszłej Rady Miejskiej, dnia 1 b. m. polecił odpowiedniej liczbie pracowników spisać po domach w obrębie miasta wszystkie osoby, które w myśl niżej przytoczonych wyjątków z ustawy będą miały prawo głosu.

W celu zatem szybkiego i prawidłowego wykonania tej pracy, wzywa się wszystkich mieszkańców miasta do ułatwienia tego zadania przez jaknajrychlejsze i dokładne udzielanie wymaganych informacyi.

Osoby odpowiadające prawu wyborczemu, któreby do 15 bieżącego listopada przez delegowanych na miasto pracowników nie były zapisane, zechcą się niezwłocznie zwrócić do Biura Wyborczego przy miejscowym Magistracie, które to biuro we wszystkie dnie nie wyłączając niedziel i świąt, otwarte jest dla publiczności od godz. 9 rano do 1 i od 4-ej do 6-ej po południu, oraz udziela wszystkich, tyczących się wyborów informacyi.

Należy przypomnieć, że prawo wyborcze zawisłe jest od następujących wymagań: wiek ukończonych 25 lat, płeć męska, korzystanie z pełni praw cywilnych, przynależność państwowa w Królestwie Polskiem, osiedlenie w obrębie miasta conajmniej od roku przed dniem rozpisania wyborów, nieskazitelność.

Osiedlenia nie przerywa nieobecność, która została wymuszoną lub stała się potrzebą wskutek wypadków wojennych.

Nieskazitelnym w zrozumieniu tego rozporządzenia jest każdy, kto nie był skazany z powodu zbrodni, z powodu przestępstwa popełnionego z chciwości lub przeciw obyczajności.

Do Prezydyum Naczelnego Komitetu Narodowego wysłała Liga Państwowości Polskiej Ziemi Piotrkowskiej następującą depeszę:

W radosnym dniu wskrzeszenia Państwa Polskiego najserdeczniejsze uczucia nasze niepowstrzymanie dążą ku bratniej a tak ofiarnej dzielnicy Polski, Galicyi. Obowiązkiem głębokiej wdzięczności powodowani cześć i hołd składamy Naczelnemu Komitetowi Narodowemu, jako twórcy niezapomnianego w naszej pamięci aktu 16 sierpnia 1914 roku, jako przedstawicielowi politycznemu bohaterskich Legionów Polskich i ich orędownikowi wśród najcięższych chwil tej burzy dziejowej.

Niespożyte zasługi, dla sprawy polskiej przez Naczelny Komitet Narodowy położone promienieją jasno ze szczęścia, które naszym dziś stało się udziałem i łączą nierozerwalnem ogniwem uczuć i działań naszą i waszą przyszłość.

Listy wyborcze ze wszystkich kuryi gotowe będą do przejrzenia w dniach od 16 do 23 listopada.

W celu unormowania cen na węgiel w sprzedaży detalicznej, Komisya węglowa przy Magistracie m. Piotrkowa otworzyła skład węgla, który sprzedawany jest po cenie od 83 hal. do 90 hal. za pud.

Departament Opieki N. K. N., chcąc ułatwić przygotowanie do matury legionistom superarbitrowanym, tudzież będącym w służbie w Piotrkowie, postanowił zorganizować w Piotrkowie odpowiednie kursa przygotowawcze, na wzór już istniejących analogicznych kursów w Krakowie.

Przemyśla.

Na gruzach przemyskiej fortecznej prochowni półn. i wzgórz lipowickich i na stokach południowych na Zniesieniu urządzono dwa główne wojenne cmentarze. Cmentarz na Zniesieniu łączy się prawie z głównym cmentarzem przemyskim. Osobną całość tworzą w nim mogiły żołnierzy bawarskich, ogrodzone kamiennym okolem, z żelaznym krzyżem niemieckim. Opodal lipowickich lasów założono drugi cmentarz wojenny dawnego szpitala fortecznego nr. 3. Wysoki na 12 metrów krzyż z 14 metrowego kamiennego cokołu, z napisem „pro patria mortuis“ widnieje z daleka ze wzgórza, po drugiej stronie wznosi się kaplica ze statuą N. Panny Maryi, dziełem rzeźbiarza Wilka, w środku zrąb małego parku, za nim groby i wspólne mogiły, całość od frontu murem obwiedziona, do której wejście stanowią trzy bramy żelazne.

W dniu WW. Świętych dokonał poświęcenia tych cmentarzy apostolski wikaryusz polowy ks. biskup Dr. Bielik. Przed południem odbyła się uroczystość na cmentarzu lipowickim. Wzięli w niej udział ks. ks. biskupi Dr. Pelczar i Dr. Fischer, administrator, gr.-kat. dyecezyi, przedstawiciel głównej komendy armii generał - major von Hoen, przedstawiciel armii niemieckiej gen. Gruenert, reprezenant ministeryum wojny gen. Hendke, obrony krajowej podpułk. Wróblewski, ministeryum honwedów pułkownik Dormandy, gen. Materna imieniem garnizonu przemyskiego, gen. Stowasser imieniem komendy przyczółka mostowego, marszałek powiatu ks. Wł. Sapieha, komisarz rządowy Łyszkowski z Radą przyboczną w imieniu gminy miasta Przemyśla.

Po poświęceniu ks. biskup Bielik wygłosił podniosłą przemowę we wszystkich językach armij. Nastąpiły przemówienia poszczególnych reprezentantów, składających wieńce wśród salw honorowych i dźwięków muzyk wojskowych. Apostolski wikaryusz polowy odprawił w nowo poświęconej kaplicy żałobne modły, poczem odbyła się defilada wojsk na cześć poległych towarzyszów broni. Popołudniu odbyła się ceremonia poświęcenia cmentarza niemieckich żołnierzy na Zniesieniu; dopełnili jej ks. Bielik w asyście duchowieństwa w wyznaniu katolickiem, w ewagelickiem zaś wyznaniu dywizyjny proboszcz niemiecki von der Heidt. Nastąpiły przemówienia, zabrzmiały honorowe salwy, u stóp krzyża złożono piękne wieńce od naczelnej komendy niemieckiej, austro - węgierskiej, od gminy m. Przemyśla i in. Defilada wojsk zakończyła uroczystość.

WARSZAWA.

Kronika warszawska.

Warszawa w cyfrach.

(o) Ukazało się sprawozdanie z działalności Sekcyi żywnościowej m. st. Warszawy. Na podstawie kart żywnościowych Sekcya zebrała dane, dotyczące ludności Warszawy. W końcu lutego r. b. miasto liczyło mieszkańców 948.491, w czem, chrześcian 596.939, żydów — 351.522. Domów w Warszawie było 10.331. Mieszkań ogółem 228.656, w tem zamieszkanych 186.347. Lokali chrześciańskich 129.669, żydowskich 56.668. Stosunek proc. ludności żydowskiej — 37.1 proc.; stosunek lokali żydowskich 30.4 proc. W samej Warszawie, bez przedmieść, było mieszkańców 776.307 w tem służby domowej 34.756. Czyli stosunek procentowy służby do ogólnej liczby mieszkańców miasta wynosi 4.48 proc.

Konsorcyum mięsne w Warszawie.

(o) Konsorcyum mięsne składa się z 30-tu członków-rzeźników, którzy wnieśli do magistratu 10.000 rb. kaucyi, oraz zgromadzili kapitał obrotowy, składający się z 50.000 rb., czyli każdy z członków przeciętnie wyłożył na to przedsiębiorstwo 2000 rb. Jakie zyski ciągnie konsorcyum — świadczą następujące cyfry. Konsorcyum na rzecz miasta wnosiło od funta miąsa prima gatunku po 3 fen. i od I i II gatunku 2 fen., co stanowiło przeciętnie miesięcznie 15.000 rb. Jakie konsorcyum otrzymywało jeszcze zyski dla podziału pomiędzy członków — to stanowi ich tajemnicę. Zyski te jednak musiały być bardzo duże, a to ze względu na fakt następujący. Magistrat od 1 października podniósł opłatę na rzecz swoją o 100%, czyli obecnie konsorcyum płaci: za funt mięsa od gatunku prima 6 fen i od gatunku I i II 4 fen., czyli przeciętnie na rzecz miasta powinno wpłynąć miesięcznie już nie 15 lecz 30 tysięcy rubli. Z tego wynika, że te podniesione 100% opłaty na rzecz miasta przypadały jako czysty zysk dla konsorcyum. Ponieważ członków jest 30, to każdy z nich od włożonego kapitału 3000 rb. miał pewne 500 rb. miesięcznie, których obecnie nie ma. Jakie zyski konsorcyum ściągało jeżeli pomimo utraty tych 15 tys. rubli nie rezygnuje z tego przedsiębiorstwa, lecz chętnie prowadzi je w dalszym ciągu.

Wywiezione fundusze.

(o) Wydział regestracyi strat wojennych przy R. G. O. gromadzi spisy funduszów instytucyj publicznych, wywiezionych do Rosyi. Dotychczas zaregestrowano 49 pozycyj, na sumę około 37 milionów rubli.

W Warszawie, poza funduszami miejskiemi, które na podstawie dotychczas zgłoszonych danych, stanowią największą, bo przeszło 17 milionową sumę, pośpieszyły z deklaracyami następujące instytucye: „Wzajemne Towarzystwo ubezpieczeń od ognia w Królestwie Polskiem“, Schronienie dla nieuleczalnych paralityków im. hr. F. Sobańskiego“, Warsz. Tow. Dobroczynności“ i inne.

Wydział regestracyi zbiera również dane co do funduszów stypendyalnych, oraz emerytalnych, których zarządy, jak wiadomo, z Warszawy ewakuowano.

Instytucye, jako też kuratorowie zapisów wieczystych, proszeni są w dalszym ciągu usilnie o nadsyłanie wiadomości, co do wywiezionych funduszów, pod adresem wydziału regestracyi (Mazowiecka 7), podając, o ile możności, dane, gdzie fundusz był złożony, w gotowiźnie, czy w papierach wartościowych i jakie dowody co do poniesionej straty posiada organizacya poszkodowana.

Dyżury strażackie w teatrach.

(o) Wobec ustanowienia podatku miejskiego od widowisk, właściciele teatrów prywatnych zwrócili się do władz z podaniem o uwolnienie ich od obowiązku płacenia magistratowi po dwa rb. dziennie za dyżur strażaków, przysyłanych przez oddziały straży ogniowych. W sprawie tej władze zażądały wyjaśnienia od zarządu miejskiego.

Nieporządki w schronisku.

(o) Wskutek zażaleń mieszkańców schroniska „Zacisze św. Michała“, Marszałkowska 35, na panujące w tym zakładzie nieporządki. Urząd zdrowia publicznego wyznaczył komisyę sanitarną, która, zbadawszy zakład, uznała, że przy ujawnionych nieporządkach zdrowotnych zakład nie może istnieć dalej. Wobec jednak zobowiązania właścicielki zakładu, że nieporządki te będą usunięte, Urząd zdrowia uchwalił ustanowić nad zakładem stały dozór sanitarny.

Zjednoczenie żydów.

(o) „W. Tag.“ wydrukował odezwę do żydów, p. t. „Zjednoczmy się“, kończącą się następującemi słowami: „Obecnie jest niezbędne nasze zjednoczenie. Powstaje bowiem Rada szkolna, która mieć będzie decydujące znacznie dla sprawy szkolnej. Szkoła — to kamień węgielny szczęścia każdego narodu. Zjednoczmy się obecnie jednem żądaniem, żądaniem żydowskiej Rady szkolnej. Niema więcej partyj, my wszyscy — syoniści, hebraiści, żargoniści, ludowcy, bundziści — wszyscy należymy do jednej wielkiej i starej partyi, do narodu Izraela, i jego interesów musimy wspólnie bronić! Niechaj się wysoko wznosi sztandar żydowski i niech naszem hasłem będzie: Szkoła żydowska należy do żydowskiej Rady szkolnej“.

Nowi komornicy.

(o) Na stanowiska komorników mianowani zostali dotychczasowi sekretarze sądów pokoju st. m. Warszawy: Szymon Kosiarski, Roman Gajewski, Czesław Mikłowski i ławnik Beze. Obecny podział okręgów sądowych między komornikami przedstawia się, jak niżej:

Rewir I-szy, komornik Kotarski, okręgi sądowe I i II, kancelarya Długa 18. Rewir II, kom. Siarkiewicz, o. s. III i XVI, kanc. Żelazna 83. Rewir III, kom. Beze, o. s. IV i XVII, kanc. Wilcza 29, lit A. Rewir IV, kom. Siekierski, okręg. s. V, Żórawia 9. Rewir V, kom. Krotkie, o. s. VI, Ceglana 9. Rewir 6, kom. Gliński, o. s. 7, Krucza 25. Rewir 7, kom. Niedźwiedzki, o. s. 8, Chmielna 11. Rewir 8, kom. Łada, o. s. 9 i 23, Krucza 10. Rewir 9, o. s. 10 i 24, Leszno 27, kom. Koltorf. Rewir 10, kom. Gajewski, o. s. 11 i 26, Hoża 33. Rewir 11, kom. Radwański, o. s. 12, Miodowa 3. Rewir 12, kom. Mikłowski, o. s. 13 i Mokotów, Wronia 35. Rewir 13, kom. Paszkiewicz, o. s. 20 i 21, Okólnik 11, lit. A. Rewir 14, kom. Gutry, o. s. 19 i 22, Marszałkowska 63. Rewir 15, kom. Kosiarski, o. s. 18 i 25, Sadowa 6. Rewir 16, kom. Zaremba, o. s. 14 i 15, Konstantynowska 8. Komisarzem do spraw spadkowych jest p. Kłysiński, Trębacka 5.

Opłaty za wywóz śmieci.

(o) Inkasowanie należności od właścicieli domów za wywożone śmieci przez miejski zakład palenia śmieci, powierzono Związkowi Giełdowemu roboczemu.

Z sądów.

O usiłowanie zenobójstwa.

(o) Głośna sprawa szewca Czajczyńskiego, osk. że w dniu 25 czerwca r. b. na drodze pod wsią Potok usiłował nożem zarżnąć żonę swą, przyczem zadał jej ciężkie rany w szyję i sobie również pokaleczył szyję, została wczoraj rozpoznana przez sąd okręgowy pod przew. sędziego Thoeringa. Zbadany na prośbę oskarżonego świadek, kolega jego, Józef Krawczyński, w następujący sposób opowiadał o zbrodni.

W pobliżu wsi Potok spotkał on Czajczyńskiego, niosącego mąkę do Warszawy; koledzy usiedli na drodze, i poczęli rozmawiać o „ciężkich czasach“; wkrótce potem Czajczyński prosił Krawczyńskiego, aby popilnował mąki, sam zaś z żoną odszedł, obiecując, że zaraz przyjdzie.

Gdy po pewnym czasie Krawczyńskiemu sprzykrzyło się czekać, poszedł on w tym samym kierunku, co Czajczyńscy; gdy wszedł na wzgórek, zobaczył zdaleka zbiegowisko, podszedłszy zaś bliżej, przekonał się o zbrodni, zobaczył poranionych małżonków. Świadek znał bliżej pożycie Czajczyńskich i twierdzi, że przyczyną zajść między małżonkami były głównie kwestye pieniężne.

Oskarżony oświadcza, że zarabiał tygodniowo 13 rb. i prawie wszystko żonie oddawał, pieniędzy zawsze jednak brakowało.

Żona staje przed sądem i zadaje kłam temu tłomaczeniu, twierdząc, że oskarżony prawie wcale nie dawał jej pieniędzy, musiała jeszcze na niego pracować.

18-letnia Józefa Gordek, która służy u Czajczyńskiej od 9 lat. zeznaje, że Czajczyńska z pierwszym mężem żyła zgodnie; oskarżony był wyłącznym winowajcą zatargów, upijał się, nie chciał dawać żonie pieniędzy.

Ekspert, lekarz więzienny, kapitan dr. Dawid, orzeka, że oskarżony jest człowiekiem nerwowym w wysokim stopniu, lecz odpowiedzialnym za swoje czyny.

Obrońca (z urzędu) oskarżonego, adw. przys. Pepłowski, dowodził, że oskarżony odpowiadać może jedynie za zadanie ciężkich ran, przyczem uwzględnić należy stan, w jakim się znajdował.

W ostatniem słowie oskarżony mówił apatycznie: „Co ja już biedny mam na swą obronę!“ Sąd uznał Czajczyńskiego za winnego usiłowania zabójstwa w uniesieniu i skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia.

Skazany wysłuchał wyroku obojętnie.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Tosca“ Pucciniego.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Otello“. Szekspira, w próbach „Wilki w nocy“.

Teatr Polski. Dziś po raz drugi „Manekin“ Ludwika Gawaulta.

Teatr Mały. Dziś i dni następnych „Firma się żeni“.

Teatr Letni gra w dalszym ciągu komedyo-farsę Alpa p. t. „Jaś morderca“, w próbach „Rodzinka“.

Teatr Nowości. Dziś i jutro w dalszym ciągu wesoła operetka Leoncavalla p. t. „Królowa róż“.

Teatr Nowoczesny. Diś na cel dobroczynny odegrane będą dwie komedye: „Mężowie Leontyny“ Alfreda Capusa i „Złoty cielec“ Dobrzańskiego.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Wir“ Powojczyka, w sobotę na benefis p. K. Przysiańskiego daną będzie komedya Bałuckiego p. t. „Sprawa kobiet“.

Sprawy polskie.

Leibnic a Królestwo Polskie.

W „Vossische Ztg." z dnia 10 b. m. czytamy:

Proklamowanie Królestwa Polskiego wywołuje wspomnienie faktu, który wydarzył się już przeszło dwieście lat temu jednemu z polityków niemieckich, a mianowicie Gottfriedowi Wilhelmowi Leibnicowi. Otóż Leibnic 209 rocznica śmierci którego upływa w dniu dzisiejszym, uznał, iż zachowanie niezależności Polski przy pomocy niemieckiej jest w równej mierze ważnem dla Polaków jak i Niemców. Gdy w dn. 16 września 1668 r. król polski Kazimierz z domu Wazów, zrzekł się korony, o tron polski ubiegali się liczni książęta różnych krajów. Głównymi pretendentami byli — popierany przez Francyę książę Kondeusz, książę Karol Lotaryński, następca tronu rosyjskiego, oraz palatyn Filip Wilhelm Brandenburski, korzystający z poparcia elektora Fryderyka Wilhelma. Gdy stronnictwo palatyna sprawę swą w Warszawie złożyło w ręce barona Bośneburga, który wsławił się działalnością swą przy ugrutowaniu i kierownictwie Związku Reńskiego, baron dał za zadanie 22-letniemu wówczas Leibnicowi opracowanie powodów, przemawiających za wyborem palatyna Neuburskiego ze stanowiska szlachcica polskiego - katolika. Praca ta, której szczegóły zaczerpnęliśmy z wydania ludowego Leibnica „Deutsch Schriften", opracowanego przez d-ra Waltera Schmied - Kowarzika i wydanego nakładem Feliksa Meinera w Lipsku, stała się tak aktualną wskutek wydarzeń doby ostatniej, iż wypada przytoczyć z niej następujące ustępy. Leibnic w pracy swej obalił zupełnie pretensye księcia Kondeusza i księcia Lotaryngii, a następnie występuje bardzo ostro przeciwko pretendentowi rosyjskiemu: „Najmniej wszelako wchodzi w rachubę ten Rosyanin! Jeżeli go obierzemy, wówczas wszystko będzie stracone. Damy mu sami miecz do ręki, by nas mordował. Jeżeli raz już wejdzie, nikt go się już pozbyć nie zdoła. Koniec będzie swobodzie, obyczajom i oświacie. To barbarzyńca z urodzenia, obyczajów i wychowania; bez wszelkiego pojęcia o wolności, przyzwyczajony od lat najmłodszych do zupełnie nieograniczonych rządów; on jest wrogiem Polski. I czyż sądzicie, że Europa będzie spokojnie patrzała, jeżeli Polska, przedmurze chrześciaństwa przeciwko barbarzyńcom, upadnie, gdy powstanie kolos, który będzie w możności ciemiężyć całą Europę?" Wreszcie ustęp pisma Leibnica, najbardziej interesujący ze względu na chwilę obecną, głosi: „Wogóle Polacy i Niemcy mają zupełnie jednakie interesy; obydwa narody mają na uwadze jedynie obronę, obydwa nie pragną rozszerzania swych granic, lecz tylko spokojnego posiadania tego, co mają obecnie. Obydwu potrzebny jest pokój i wypoczynek. Z natury rzeczy obu wskazanym jest tedy stosunek wzajemnie przyjazny. A to właśnie jest zarazem istotnym interesem całej Europy: obadwa powinny być zaporą przeciwko wszelkim zaborczym zapędom bez względu na to, gdzie wzięłyby one początek". Pismo to, w którem Leibnic mówi, iż „utrzymanie państwa niemieckiego leży w interesie Polski i Europy chrześcańskiej", zawiera, jak widzimy, argumenty, których niezbita logika polityczna pozostała niezmienną do dnia dzisiejszego, a których cel został obecnie urzeczywistniony przez akt władców sprzymierzonych mocarstw centralnych.

Wieści z Rosyi.

Powrót d-ra Rutowskiego.

Wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska" donosi w numerze z 26 października: „Na mocy porozumienia pomiędzy rządem rosyjskim a austryackim korespondent wiedeński „Nowoje Wremia" B. Janczewiecki, który dzięki wstawiennictwu króla hiszpańskiego został ułaskawiony od śmierci, ma zostać uwolniony i uzyskać prawo powrotu do Rosyi, w zamian za co uzyskuje prawo wyjazdu do Austryi dr. Tadeusz Rutowski, wiceprezydent miasta Lwowa, wzięty przez Rosyan jako zakładnik podczas ewakuacyi Lwowa w czerwcu 1915 r.

Rosyanie a ofenzywa francuska pod Verdun.

Oficyalny organ militarnych sfer petersburskich „Ruskij Inwalid" powraca raz jeszcze do oceny ostatniej ofenzywy francuskiej pod Verdun i zaznacza, że o przełamaniu linij niemieckich Francuzi nie mogą w dzisiejszych stosunkach marzyć. Linia niemiecka jest tak potężna i tak silnie ufortyfikowana, że Francuzów kosztowałoby nadzwyczajnie wielkie ofiary w ludziach i materyale, gdyby chcieli oni linię tę szturmem zdobyć. A ofiar takich Francya ponieść nie jest już w stanie. Podług korespondenta rosyjskiego, główny cel francuskiej akcyi pod Verdun był ten, iżeby odwrócić uwagę Niemców od innego, dotąd i w Rosyi niedość dobrze znanego manewru wspólnego francusko - angielskiego we Francyi północnej. Jest to zresztą taktyka dawno już wypróbowana i pewna.

Włochy coraz bardziej niepewne?

W prasie rosyjskiej poświęcają obecnie niemałą uwagę stosunkom we Włoszech. „Ruskoje Słowo" twierdzi bowiem, że Włochy coraz bardziej poczynają być niepewni, zarówno tak pod względem militarnym, jak i politycznym. Według informacyi „Utra Rosii" francuscy dyplomaci zmusili Włochów do wysłania Bissolati'ego na zachodni front. Rząd włoski sam dobrowolnie nie chciał zdecydować się na wysłanie oficyalnego swego przedstawiciela do Francyi lub Anglii, obawiając się powiększenia w dalszym ciągu we Włoszech wpływów angielsko - francuskich. W Petersburgu panuje przekonanie, że w Rzymie ujawnia się od pewnego czasu tendencya oswobodzenia się stopniowego od zależności względem Francyi i Anglii. Ze strony rosyjskiej również trzeba obstawać przy postulacie, żeby Włochy zmuszone były do poniesienia tych samych co trójporozumienie ofiar i ryzyka wojennego.

Prasa rosyjska o robotnikach w Anglii.

Na łamach reakcyjnego rosyjskiego dziennika „Kołokoł" zamieszczono korespondencyę oryginalną z Londynu, w której zwracano uwagę, że wAnglii daje się zauważyć pewien brak robotników w fabrykach do wyrobu amunicyi. Przeszkoda ta dałaby się jednak łatwo usunąć, gdyby Anglia powołała odpowiednią liczbę robotników ze swych bogatych w ludność kolonij albo też zgodziła się na transport robotników japońskich lub chińskich. Zdaniem organu rosyjskiego nie świadczy to o szczerym patryotyzmie wojennym angielskim, jeżeli Anglia ze względów ściśle politycznych nie chce zdecydować się na przyjęcie do swych fabryk robotników wschodnio - azyatyckich.

Rosya o pozycyach bułgarskich.

Korespondent wojenny gazety „Dień" utrzymuje, że pozycye Bułgarów na Bałkanie są potężniejsze aniżeli początkowo sądzono. To też nie łatwo będzie „załatwić" się z Bułgarami.

Czego Rosyanie chcą od Niemców.

Prawie jednocześnie z „Gołosem Rosii" wydrukował artykuł omawiający warunki przyszłego pokoju dziennik „Russkoje Słowo". Ideą główną artykułu jest zdanie, że Rosya nigdy nie miała planów zaborczych względem Niemiec, od których dziś jeszcze żadnych terytoryów nie żąda. Wychodząc z założenia, że czwórporozumienie — według jakiegoś tam tajemniczego przeznaczenia musi wyjść z obecnej wojny zwycięsko — pisze organ rosyjski co nast.: „Rosya na ołtarzu sprawy wspólnej składa ogromne ofiary w ludziach. Jeżeli pozbawić ją nadziei wyjścia z trudności finansowych, prowadzenie wojny do końca straci dla niej sens. Byłoby błędem wielkim w pogoni za rozszerzeniem terytoryum zrzekać się pieniędzy. Sąsiadujące z naszą granicą miejscowości Prus, wobec ich wysokiego rozwoju kulturalnego, ani zrusyfikować, ani pogodzić nam się nie uda. Tymczasem przyłączając je, tworzylibyśmy wieczne niebezpieczeństwo dążenia Niemców do rewanżu, wywołalibyśmy konkurencyę dla naszego centrum przemysłowego i nieoględnie zwiększylibyśmy liczbę inowierców i obcoplemieńców w cesarstwie. Wobec tego nie chcemy od Niemiec żadnego terytoryum, lecz jedynie „odszkodowania finansowego i środków materyalnych".

Czem pocieszają się Rosyanie?

Organ sfer militarnych „Ruskij Inwalid" raz jeszcze powraca w obszernym artykule wstępnym do przebiegu wypadków wojennych pod Constanzą i nad brzegiem morza Czarnego. Ciągłe powodzenia armii niemiecko - bułgarsko - tureckiej w Dobrudży nazywa pismo rosyjskie znacznem powodzeniem, ale pociesza się ze swej strony tem, że „Przeciwnik, nie mając floty, nie będzie mógł wykorzystać Constazy jako portu, flota bowiem turecka zamknięta jest w Bosforze". W taki to sposób gazeta wojskowa rosyjska usiłuje wpłynąć na złagodzenie niezadowolenia panującego w Rosyi z powodu ostatnich niepowodzeń w Dobrudży i nad morzem Czarnem.

Prasa rosyjska broni zdrajców bułgarskich.

Ciekawe jest stanowisko, jakie zajęła obecnie większa część prasy rosyjskiej względem znanej sprawy Gendajewa, skazanego, jak wiadomo, niedawno temu na 10 lat ciężkich robót przymusowych. „Nowoje Wremia" zaznacza, że skazanie byłego premiera bułgarskiego nastąpiło niesłusznie, bo Gendajew, przyjmując ze strony czwórporozumienia pieniądze na agitacyę polityczną, działa jedynie w interesach Bułgaryi samej. Zdaniem „Rusk. Znamia" organizacye rewolucyjne, dla których Gendajew pobierał od Rosyi pewne sumy, tak samo przyczyniły się ze swej strony do wytworzenia oryentacyi politycznej w Bułgaryi jak i prasa lub rząd. Z tego już powodu nie należy uważać działalność organizacyj tych za szkodliwą, ani też nie zasługującą na wsparcia finansowe. Ze względu na to wszystko nie trzeba było zastosować względem byłego prezesa ministrów bułgarskich tak ciężkiej kary, jakby chodziło o zwykłego sobie zbrodniarza politycznego.

Handel z uchodźcami polskimi.

„Ruskija Wiedomosti" dowiadują się z Charkowa, że władze wojskowe wykryły nadużycia w mieście i okolicy z udzielaniem świadectw uchodźcom polskim. Wielu jeńców otrzymywało z cyrkułu fałszywe świadectwa. Winnymi okazali się niektórzy z urzędników cyrkułu. Udzielali oni świadectw po otrzymaniu łapówek. Usunięto ich z posad i oddano pod sąd wojenny. Wobec tego, iż podobne wieści dochodzą też i z innych miast prowincyonalnych Rosyi, „Riecz" oświadcza się za tem, żeby prowadzenie podobnego niesumiennego handlu z wygnańcami polskimi uniemożliwione zostało raz na zawsze, bo jest to poprostu skandal dla Rosyi. Władze rosyjskie lekceważą widocznie zachowywanie się urzędników na prowincyi i narażają przez to samo państwo na utratę wszelkiej dyscypliny, wszelkiego porządku i wszelkiej powagi. (WAT.).

Bezlitosna konkurentka Rosyi.

„Ruskaja Buduszcznost'" poświęciła jeden z swych ostatnich numerów sprawie stosunku angielsko - rosyjskiego, oraz omówieniu wszystkich jego warunków, przyczyn, tradycyi i następstw. Jeden z najciekawszych artykułów do numeru tego napisał poseł do Dumy ks. S. Mansyrjew. Ten ostatni nazwał Anglię dawną współzawodniczką i bezlitosną konkurentką Rosyi, która zawsze występowała tylko przeciwko interesom ekonomicznym i państwowym rosyjskim. W dalszym ciągu pisze autor na temat powyższy dosłownie co następuje: „Zaledwie nastała chwila, w której jaskrawo wystąpiło w szerokich masach narodu rosyjskiego okropne poczucie naszego narodowego poniżenia i ubóstwa, zorzą jasną zapaliło się w nas dążenie do zostania nareszcie sobą, życia według woli własnej, lecz nie według wskazówek zachodnio - europejskich. Wówczas również wyraźnie ujawniona została i możliwość ewentualnego zbliżenia przynajmniej teoretycznego dwóch wielkich narodów rosyjskiego i angielskiego. I w Anglii i w Rosyi jedna po drugiej występują próby bliższego zaznajomienia się, celem wzajemnej wymiany zdobyczy kulturalnych i skarbów duchowych. Żywo daje się odczuwać potrzeba uczenia się i studyowania — i urzeczywistnienia tych zadań stanowi obowiązek nowo powstających towarzystw i u nas i u nich. Szerokie, jasne perspektywy są przed nami, ale można je osiągnąć tylko wówczas, jeżeli nasza sytuacya moralna nie zostanie powstrzymaną, jak to dawniej zwykle bywało, przy pierwszych zaraz krokach, jeżeli coraz silniej płonąć u nas będzie święty ogień naszego honoru narodowego i świadomego dążenia do udoskonalenia się duchowego i jeżeli nie przekształcimy się po dawnemu z obywateli w mieszkańców — półniewolnych. Pod tym względem, sądząc z wielu złowieszczych oznak, grożą nam poważne niebezpieczeństwa: znowu zbliża się fala oportunizmu kosmopolitycznego, grozi ona zatopieniem naszego zapału do postępu narodowego, a jeśli on zwycięży przed nami będzie znowu długi i ponury okres ubóstwa duchowego i materyalnego, śpiączki moralnej i niewolniczej wegetacyi. Niechaj nas to ominie!" Pod koniec artykułu swego zaznacza poseł rosyjski, że Anglia dotąd nie dała realnych dowodów swego szczerego zainteresowania się kwestyą rosyjską, co trzeba z rosyjskiej strony z największym naciskiem podkreślić. Dotychczasowa forma stosunku rosyjsko - angielskiego pozostawia jeszcze dużo do życzenia...

Rosya naśladuje Niemców.

„Utro Rosii" donosi, że na naradzie ogólnej w sprawie żywnościowej rozważano ostatnio kwestyę rychlejszego wprowadzenia za przykładem niemieckim systemu kartkowego dla podziału cukru, mąki i mięsa we wszystkich osadach typu miejskiego. Ogólne podstawy systemu kartkowego dla produktów żywnościowych i spożywczych mają ustalać narady gubernialne i okręgowe. Wprowadzenie systemu kartkowego polecone będzie samorządowi miejskiemu i ziemskiemu. Udzielanie produktów żywnościowych poza określoną normę w żadnym wypadku dopuszczane nie będzie. Udzielanie produktów restauracyom, zdaniem narady, powinno być zmniejszone, odpowiednio do przeciętnej normy. „Utro Rosii" zaznacza też od siebie, iż władze rosyjskie już dawno winny były na polu ekonomicznej gospodarki pójść śladami Niemiec, które pod tym względem wszystkim państwom w Europie mogą służyć za wzór.

Prasa prawicowa przeciwko rządowi?

Ministrowi spraw wewnętrznych w Petersburgu złożono informacye głównego zarządu do spraw prasowych o udzieleniu w r. 1916 zapomóg rządowych gazetom prawicowym. Jednocześnie doręczono ministrowi projekt kosztorysu subwencyi na rok przyszły. Minister wyraził wątpliwość, czy wogóle subwencya taka miałaby pozostać w etacie i na przyszły rok, wobec czego przedstawiciele prasy oświadczyć mieli, iż cała prawica rosyjska zmuszona byłaby do wysnucia z tego odpowiednich wniosków, oraz zajęcia wobec rządu stanowiska mniej jak dotąd przychylnego. Decyzya ostateczna w sprawie tej jednak jeszcze nie zapadła.

Co spowodowało Rosyę do wydania nowych banknotów?

Nowa edycya petersburska 3, 5 i 10 rublowych papierów państwowych w Rosyi jest na ukończeniu. Nowe banknoty pod względem koloru i rysunku nie różnią się od dotychczasowych, odbite są jednak na bardzo cienkim papierze. Część nowych banknotów wysłaną została na prowincyę. „Birż. Wiedomosti" omawiając wydanie banknotów tych, piszą, że Rosya jest zmuszoną do wydania nowych banknotów koniecznością wysyłania na rynek zagraniczny większych niż dotąd zapasów złota. Ani Ameryka ani Japonia nie chcą bowiem przyjmować dalszych zamówień na wyrób amunicyi z Rosyi w innej formie niźli za złoto.

„Niemcy zapłacą długi rosyjskie".

W „Gołosie Rosii" zastanawiają się nad tem, że wobec „wyniszczenia ekonomicznego nieprzyjaciół trudno będzie czwórporozumieniu otrzymać kontrybucyę, odpowiadającą wydatkom na wojnę. Co dotyczy się jednak Rosyi samej, to Niemcy napewno zapłacą jej długi". W takie to fantazye wdaje się poważna prasa rosyjska...

Aresztowana wieś.

„Tasz. Goł." donosi, że do Taszkientu przyjechał z Kokandu pom. adw. przys. Szagiachmetów ze skargą do gen.-gubernatora Kuropatkina na rządcę gminnego wsi Aszt, Alimbekowa, który popełnił czyn nieprakty kowany nawet w Turkiestanie. Z obawy, by o jego sprawkach nie zawiadomiono władz wyższych przed czasem, mądry administrator, ogłosił, iż cała wieś zostaje aresztowana. Rozlokował straże dookoła wsi, zakazując mieszkańcom opuszczanie takowej. Ochraniana jest przez straż i przeprawa przez rzekę Daryę. W ten sposób mieszkańcom Aszt zakazane zostały wszelkie drogi lądowe i wodne. Pomimo to jeden z tubylców zdołał w jakiś sposób dostać się do Kokandu i zawiadomił adwokata Szagiachmatowa, który też niezwłocznie udał się ze skargą do Taszkientu.

Wojownicza Rosya.

W organach rosyjskich z coraz większą pewnością dowodzą, że zamiarem naczelnego dowództwa rosyjskiego nie jest przerwanie podczas zimowych miesięcy operacyj wojennych, lecz przeciwnie, kontynuowanie ich w dalszym ciągu, bez względu na pogodę. Jaki ma być cel tego postanowienia, co do tego zdania są różne. Jedni sądzą, że Rosyanie posiadają tym razem pod dostatkiem amunicyi, inni znów utrzymują, iż jedynie sytuacya na Bałkanach powoduje kontynuowanie operacyj rosyjskich. „Dień" podkreśla jednak z naciskiem, że naczelne dowództwo rosyjskie zdecydowało się na ten plan jedynie z powodów militarnych, nie zaś politycznych, bo te ostatnie dość już szkód przyniosły Rosyi.

To i owo.

„Nowe 44".

W „Kuryerze Lwowskim" podaje nowe rozwiązanie symbolicznej cyfry Mickiewicza p. Alfred Altenberg. Rozwiązanie to jest aktualnie nawiązane do najnowszych wypadków, a korzystnie wyróżnia się od wszystkich prób poprzednich tem, że jest bardzo proste. Oto przeliczywszy szereg królów polskich, spostrzegł p. Altenberg, że było ich 43. Wnioskuje więc stąd, że wieszcz, mówiąc o mężu, którego imię Czterdzieści Cztery, miał na myśli króla nowej Polski, a więc tego, który obecnie zasiądzie na tronie polskim, jako 44-ty z rzędu władca narodowy.

Dział kobiecy.

Kobiety w Polsce.

Dziwna rzecz! Jedni mówiąc o kobietach energicznych, mężnych, zdolnych do największych bohaterstw, dają im piękny przydomek bohaterskich. Inne, mające podobne przymioty, zwie się „Herodami". Gdzie przyczyna? Oto głównie w podłożu, które daje tło do wyżej wymienionych przymiotów. U pierwszych są one zaletami, gdyż w nich objawia się serce i dusza gorąca, kochająca; u drugich przymioty te wyradzają się często w przywary, gdyż podstawą ich nie miłość, lecz swarliwość, złośliwość i upór, które zrażają, chociażby dana kobieta i najlepsze miała zamiary. Stąd też pochodzi, że takiej kobiecie daje się często przydomek bynajmniej dla jej kobiecości nie pochlebny: Herod-baba.

Ciekawe zapiski o takich kobietach w Polsce podaje książka pod tytułem „Życie polskie w dawnych wiekach".

Wpływ kobiet polskich — czytamy tamże — przekraczał często granice świata domowego, a sięgał najważniejszych spraw publicznych. Polki wpływały na obór królów, kandydaci do korony bardziej ubiegali się niekiedy o łaski żon, aniżeli ich mężów, senatorów polskich.

W życiu publicznem a nawet wojennem kobiety dorównywały często mężczyznom swoją energią i męstwem a przewyższały ich w regule — ambicyą. Dość wspomnieć Annę Chrzanowską, która obroniła Trembowlę, albo Maryę Mniszkównę, wojewodziankę z Sambora, późniejszą carycę.

Wżyciu zaś codziennem i praktycznem, w prowadzeniu olbrzymich majątków, w wojnach domowych, procesach, najazdach, kobiety polskie odgrywały często rolę nadzwyczaj śmiałych i energicznych niewiast. Tak zwana Herob-baba — to nie rzadkie zjawisko w Polsce.

Niejaka Zofia Zamiechowska, po trzecim mężu Tyszkiewiczowa, kobieta nad podziw śmiała i obrotna, przez 25 lat wojowała z największymi rodami w Polsce: z Potockimi, Radziwiłłami. Sama stawała na czele zbrojnych swych zamków w Podhajcach i Buczaczu, sama była sobie ekonomem, gospodarzem i adwokatem, wychodząc zawsze z najgorętszych opałów obronną rękę. Skończyła swój burzliwy żywot jako czcigodna matrona, hojna fundatorka licznych kościołów, szkół i szpitali, jako dobrodziejka sług i przyjaciół.

Inna znowu Heród - baba podwojewodzina Sułkowska, gdy król Jan Kazimierz przyjechał do niej w gościnę, mając do niego jakąś urazę, przyjęła go gradem obelg. Na klęczkach błagała Boga, aby „tego króla, wydziercę, szarpacza, krwi niewinnej rozlewcę, pioruny strzaskały, żeby go ziemia żywego pożarła, żeby go pierwsza kula nie minęła!"

Niemniej zacięta była pewna szlachcianka Kunicka. Ta procesowała się z wojewodą Potockim przez 25 lat. Wreszcie uzyskała wyrok na Potockiego, ale ten możny magnat nic sobie z wyroku nie robił. Cóż więc czyni Kunicka? Gdy się zebrał sejm w Warszawie w r. 1672-gim a wojewoda był także na nim, przyjeżdża ona do Warszawy, wpada do izby podczas obrad senatu i wtedy właśnie, gdy Potocki zabrał głos, przerywa mu, wołając na cały głos, że Potocki, jako wyrokiem skazany na karę, nie ma prawa przemawiania na Sejmie. Nadaremnie przewodniczący senatu grozi jej wyprowadzeniem z sali, mówiąc: „że teraz są obrady w obronie ojczyzny, a nie o prywatnych sprawach". Kunicka nie dała się zbić z tropu: chwyta się obydwoma rękoma szranek, zwraca się do króla, będącego w senacie, i tak mu rzecze:

„Co mi po takiej obronie ojczyzny, kiedy wielki pan stanie za hordą tatarską. Nie takieś Wasza Królewska Mość nam ubogim sierotom czynienie sprawiedliwości świętej przysięgał".

Nic nie pomogły żadne perswazye. Cięta kobieta zahamowała całą czynność senatu, musiano na dwie godziny zawiesić obrady i skończyło się na tem, że wojewoda z wielką dla siebie konfuzyą musiał wypłacić Kunickiej na poczekaniu dwa tysiące złotych polskich. A gdy nie mając gotówki tyle przy sobie, chciał jej dać skrypt, nie przyjęła go, mówiąc, że skrypt nic nie znaczy, bo „za grosz w Warszawie cały arkusz papieru dostanie!".

Ot kilka tylko przykładów, świadczących, że i między kobietami polskiemi nie brak było skłonnych do pieniactwa. Podając te przykłady chcemy jednak zgóry zaznaczyć, że typy takie należały do wyjątków, a kobieta - Polka znana była ze swych cnót rodzinnych i narodowych. Jak wszędzie tak i tu przechodziła kobieta czasy upadku. W pamięci jednak pozostał typ matrony polskiej, który — będąc wzorem dla pokolenia dzisiejszego — woła o służbę w opiece o dom polski i czystość polskiego ducha. Miłość jest ducha takiego ozdobą i klejnotem. Przed nim schylamy kornie czoła, chętnie oddając mu pierwszeństwo.

Czystość—to zdrowie.

O kąpielach.

I.

Jednym z ważniejszych czynników zdrowia jest czystość skóry.

Skóra nie tylko nas upiększa i służy do ochrony narzędów wewnętrznych, jest ona jednocześnie i narzędem wydzielniczym — wydzielając pot i tłuszcz. Pot zawiera zużyte produkty przemiany materyi (sole, mocznik, kwas moczowy i t. p.). Tłuszcz, wydzielany przez odrębne aniżeli pot, gruczoły, nadaje skórze i włosom miękkość, chroni skórę od pęknięć.

Niezależnie od powyższych czynności, skóra reguluje ciepło naszego ustroju (podobnie jak ubranie), skóra jest także narzędziem zmysłu (dzięki skórze odczuwamy ból, ciepło, zimno i t. p.). Skóra chroni nas od dostania się do ustroju zarazków.

Widzimy zatem, jak doniosłe znaczenie ma skóra dla naszego życia. Dość powiedzieć, że ustrój ginie, jeżeli jest pozbawiony ⅓ swej skóry wskutek np. oparzenia. Zewnętrzne warstwy skóry pokryte są nabłonkiem zropowaciałym, który, łuszcząc się, tworzy wraz z potem, łojem, oraz pyłem z ubrań i powietrza warstwę brudu, znakomitego podłoża dla rozwoju bakteryi, a że pokaźna liczba tych żyjątek może się znajdować na powierzchni skóry o tem świadczą badania jednego z lekarzy wojskowych francuskich Remlingera. Z badań tych wynika, (autor badał 50 różnych wód kąpielowych, przeważnie osad pozostały na dnie wanny), że woda, w której kąpały się osoby zdrowe i ozdrowieńcy, którzy przechodzili różne choroby, nie skórne, zawiera masę bakteryj. Najmniejsza liczba bakteryj, którą znalazł w wodzie równała się 85 milionom, największa — 1,212 milionom. Średnio zawierała woda 550 milionów bakteryj rozmaitego rodzaju. Wypada zatem mniej więcej około 40,000 bakteryj na centymetr kwadratowy skóry zdrowej. Tutaj należy jeszcze zwrócić uwagę na to, że niektóre okolice skóry bogatsze w gruczoły i owłosienie, bogatsze są i w bakterye. Tak więc utrzymanie skóry w czystości staje się nieomal warunkiem nie tylko już zdrowia ale i życia!

Utrzymanie ciała, a więc skóry w czystości osiągamy przez obmywanie zwłaszcza zaś przez kąpiele z użyciem mydła i wody. Potrzebę kąpieli rozumieli już w starożytności. Kąpiel była nawet obowiązkiem gościnności. Niektóre narody (mahometanie, izraelici) włączali nawet codzienne obmywanie do szeregu praktyk religijnych, wszakże Arabowie, przywiązując więcej znaczenia do litery prawa, aniżeli do potrzeb ciała, zastępowali wodę piaskiem lub śliną, aby żądaniu koranu i ceremonii religijnej stało się zadość. O obmywaniach, jako o obrzędach religijnych wspominają też w Indyach, Persyi, Egipcie i t. p. Wszakże najpewniejszych i najdokładniejszych danych o kąpielach dostarczają nam Grecy i Rzymianie, którzy przejęli obyczaj kąpania się od starożytnych mieszkańców Azyi.

Opisy kąpieli znajdujemy u Homera, sceny kąpielowe odtwarzane są na rozmaitych sprzętach użytku domowego i in., w rzeźbach i t. p. Grekom nie obca była również sztuka pływania, której oddawali się zarówno w rzekach, jak i w morzu. Znane były również u nich kąpiele ciepłe, które uważane były za środek wzmacniający i orzeźwiający po ćwiczeniach gimnastycznych, lub długich marszach. Odysseusz, jak czytaliśmy, kąpał się zazwyczaj najpierw w morzu później dopiero brał ciepłą kąpiel i namaszczał ciało wonnościami. To samo czynili Grecy po ćwiczeniach gimnastycznych. Place, na których odbywały się ćwiczenia, znajdowały się w sąsiedztwie jezior,, rzek lub mórz, gdzie na zakończenie ćwiczeń i biegów odbywała się kąpiel. Nieodłącznym przyrządem było tutaj zgięte żelazo, za pomocą którego zbierano, a raczej zdrapywano z ciała olej, pot i brud. Zamiłowanie do kąpieli wśród Greków coraz bardziej wzrastało. Już w V-ym wieku zaczęto urządzać budynki kąpielowe w ten sposób, że oddzielne sale przeznaczone tam były na zimne kąpiele z basenami do pływania, oddzielne sale ogrzewane do namaszczania olejami, inne znów, w których można było brać kąpiele parowe lub w suchem ogrzanem powietrzu. Liczba budynków kąpielowych urządzanych na podobieństwo Rzymu zaczęła wzrastać, zarówno państwo jak i przedsiębiorcy prywatni zaczęli budować kąpiele ze specyalnymi oddziałami dla mężczyzn i kobiet. Wodę ogrzewano w dużym kotle i doprowadzano do oddzielnych małych pomieszczeń. Po ciepłych kąpielach oblewano gości kąpielowych zimną wodą lub ciepłą stosownie do życzenia, wreszcie namaszczano olejami w oddzielnej sali. Nie było tylko oddzielnych pomieszczeń, w których kąpiący mógłby się ubierać i rozbierać. Spotykamy też u starożytnych Greków nie tylko urządzenia zwykłe kąpielowe, lecz i prysznice, oraz łaźnie parowe, w których woda obracaną była w parę dzięki działaniu gorących kamieni. Poczynając od 5-go wieku Grecy zaczynają używać kąpieli do celów leczniczych. W historyi znajdujemy uwagi o kąpielach mineralnych, siarczanych i innych. Znane są także kąpiele na wyspie Lesbos, w Termopylach, w Lernie, w Enbei i in.

Wszakże zamiłowanie do kąpieli znacznie bardziej rozwinięte było u Rzymian, o czem w następnym artykule nadmienię.

Dr. med. M. B.

Prawda o bajce.

Cieniom Andersena.

Czy wiecie, wy, dzieci małe, których serca biją radosnem oczekiwaniem usłyszenia bajki, i wy dzieci duże, co jeszcze tęsknić i marzyć umiecie, jak wygląda i gdzie mieszka Bajka?

Wszak Bajka kocha was i pieści rozkoszą barw i kwiatów swej cudnej krainy, bieży ku wam promiennym szlakiem, sypiąc wam czary i gwiazdy.

Powstaje Bajka z ciszy zimowej, w grudniową noc „Gwiazdki", gdy zwolna a nieustannie, bez szmeru pada śnieg i w tanecznym wirze srebrnobiałych płatów ściele się na ziemi w puszystym, miękkim kobiercu.

Bajka drży w kroplach rosy w wiosenne poranki, puka do serc ludzkich w majowe, wonne wieczory lub w noc jesienną spada na ziemię z poświstem wichru i szumem nawałnicy.

Dłonie jej miękkie są, pieszczotliwe i kojące: gdy dotkną oczu dziecka, otwierają mu zaświaty wyobraźni, w duszach ludzi dojrzałych budzą wszystkie światа tęsknice, ułudy snów i marzeń roje... Starczą dłoń zmuszają do przerzucenia księgi wspomnień.

Bajka stąpa cicho i cicho staje przed oczyma rozbudzonej wyobraźni. Szata jej, utkana z fantastycznej tkanki snów, lśni barwami tęczy, rumieni się odblaskiem zorzy porannej i promienieje odbiciem wszystkich świateł gwiaździstej nocy.

Postać jej wiotka jest i wysmukła, a twarz jasna o zagadkowym uśmiechu palących krasą w[illegible].

Oczy jej ciemnozielone, głębokie są i szeroko otwarte a wyziera z nich t a j e m n i c a.

Gdy zejdzie ku nam Bajka, chyląc się nad nami, opływa nas płaszczem swych złotych włosów i nieprzejrzystą tą zasłoną odgradza od rzeczywistości. Zapach jej splotów upaja i darzy nas zapomnieniem.

Głos Bajki ma tajemniczy szmer wodnych kaskad, a wabi, nęci i pociąga, otwierając nam wstęp do bajecznej krainy.

Kraina to dziwów, a różnorodna i pełna sprzeczności. Są tu ciemne, nieprzebyte lasy, nieprzejrzane jary, niezbadane tonie wód głębokich i martwych obok najwspanialszych pomników postępu i sztuki. Kręte ścieżki wiją się poprzez barwnem kwieciem umajone łąki, leżące obok piaszczystych, spoczywających odłogiem ugorów. W falach przeczystych głębin przeglądają się śnieżne szczyty gór niebotycznych. Ze skał tryskają źródła, a, obró-

Na wedecie felietonisty.

VI. Na temat świętej „Czarownicy" Joanny d'Arc.

Z okrutnie - rzeczywistej legendy francuskiej drugiego dziesiątka lat XV wieku, prześwietlonej mistycznymi blaskami błękitnego nieba i rozpalonej do czerwoności ogniami stosu, zlanej krwią wojny stuletniej dwóch narodów, dźwięczącej chrzęstem mieczy, bijących w pancerze, owianej tchem bohaterstwa, entuzyazmu patryotycznego, czarnej zdrady i tygrysiej ciemnoty swoich czasów — bezwątpienia najpiękniejszą pieśń dramatyczną wyczarowała dusza poetycka Szyllera.

Ale... nawet geniusz niemieckiego poety, największego po Goethem, załamał się na zagadkowym marmurze postaci dziewicy Orleańskiej.

Stało się to tak jawnem w świetle współczesnych kinkietów teatru Polskiego — mimo świetnej reżyserskiej oprawy, w którą teatr ten oprawił dzieło, że jeden z krytyków naszych „śmielszej natury", Lorentowicz, nie zawahał się w interesującej swojej recenzyi napomknąć o „niczem nieusprawiedliwionych niedorzecznościach i zbyt daleko posuniętych licencjach tej znacznie słabszej od innych tragedyi romantycznej Szyllera".

Ale krytyki swojej nie pogłębił, oddarłszy, jak zwykle, sprawę estetyczną od źródeł socyalnych tematu i przyczyn załamania się sztuki Szyllera wytłómaczyć nie potrafił.

Zgoda, że w dziele Szyllera są zwyczajne niedorzeczności, ale nie mogę podzielić zarzutu, że poeta nie dbał o „związek logiczny", o właściwe następstwa cudów, że zadawalniał się niekiedy „grą niedorzeczną wydarzeń", pozwalając piorunom bić oskarżycielsko przeciw córze niebios, ani innego zarzutu, że wypaczył dowolnie legendę i pozwolił sobie na licencję wbrew prawdzie historycznej, każąc Joannie umrzeć nie na stosie i śród swoich.

Są to bowiem dwa zarzuty kontrastowe, których ryczałtem rzucać nie należy. Trzeba zrozumieć, że tam, gdzie poeta był nielogiczny i oddawał hołd „grze niedorzecznej wydarzeń" tam właśnie był on najbliższy prawdy historycznej, czasu, który przypadkowy piorun z nieba brał istotnie za dowód niebieski przeciw oskarżonej o czary. I trzeba zrozumieć, że tam, gdzie „wypaczał on charakter legendy" i pozwalał sobie na „licencje", tam właśnie przejawiał smak artystyczny, wyższy od czasów Szekspira, tam posłuszny był swojej prawdzie wewnętrznej, poszukiwaniu wielkiej idei moralnej, wierze w sprawiedliwość, której historya spalonej bohaterki, wydanej Anglii przez swoich — Bretonów bynajmniej nie zaświadczyła. Poeta poprawił historyę, aby z nonsensu dziejowego wydobyć sens moralny, ożywczy dla dusz słuchaczy. Uczynił, co mógł najlepszego... Może też nie jego jest winą, że nawet wypaczony nonsens jeszcze pozostał nonsensem!

Zdaje mi się bowiem, że bosko-piekielny temat o Joannie d'Arc albo jeszcze jest całkiem do opracowania poetyckiego w stylu nowożytnym, sądzącym z bezstronną ironią bogów i ludzi, głupotę i okrucieństwa narodów i tragedye dziejowe, albo nie nadaje się zgoła do poezyi dramatycznej.

Może nadaje się tylko do naukowego opracowania w rodzaju studyum psychiatrycznego dr. Jacobi, który w czasopiśmie rosyjskiem „Znanje" trafnie wywodzi, że Joanna działała pod wpływem hallucynacyi. Powiedzmy raczej — cudownego obłędu.

Albo może na terenie poetyckim temat ten nadaje się jeno do ostrzenia dowcipu satyrycznego, jak to uczynił był z nim Wolter. Prawda, że „Encyklopedya Orgelbranda" wspomina z tej okazyi o „niegodnym genialnego pisma paszkwilu La Pucelle" — lecz też sama Encyklopedya wskazuje aż nadto dostateczny do satyry materyał choćby w tem zdaniu: „Dopiero gdy przekonano się o jej nieskalanem życiu i rzeczywistej dziewiczości, zaświadczonej przez najzacniejsze matrony — przestano wątpić o jej wyższem powołaniu".

Jeżeli zważy się, że chodziło o to, czy dziewczyna lat 17 zachowała dziewictwo i ten jej stan fizyologiczny uznano za dowód misyi niebiańskiej — to trudno dziwić się Wolterowi, że królowi zalecił uciec się do racyonalnej ekspertyzy medycznej, a gdy ta stwierdziła, wbrew jego mniemaniu, iż Joanna jest dziewicą — kazał mu wykrzyknąć: „Dziewica we Francyi?! — to cud prawdziwy!"

Lecz jeżeli wątpić można, czy temat o Joannie służyć winien tylko za tarczę strzelniczą dla dowcipów umysłu pozytywnego — jeżeli należy wątpić, czy tragedya cudownego szaleństwa, wiodącego do wyzwolin Francyi orężem rycerzy, porwanych w bój przez zapał patryotyczny kobiety-dziecka, haniebnie zdradzonej i płacącej męką na stosie za czyn bohaterski — jeżeli sądzić można, że złośliwy geniusz Woltera zbyt lekkomyślnie przemknął się obok tragicznej powagi ciemnych czasów Joanny — to coś innego nie ulega wątpliwości.

Mianowicie, jest rzeczą pewną, że każdy poeta, który nie stanie na wyżynie, górującej nad cudownościami ciemnoty — czy ujmie sprawę pod kątem widzenia francuskim: cudów świętej Joanny, czy odwrotnie, pod kątem widzenia angielskim: czarów posłanki piekła — napisać musi zawsze rzecz niedorzeczną.

Bo tego dowodzi „Dziewica Orleańska" Szyllera i „Henryk VI" Szekspira — dzieło, w którem Joanna wystawiona jest, jako czarownica, w kontraście z Szyllerowską posłanniczką niebios!

Z punktem wyjścia dla wszelkich krytycznych rozważań na temat Szyllerowskiej czy Szekspirowskiej „Dziewicy" musi być charakter logiki wieku Joanny, namalowany z taką przenikliwością w pismach Leckky'ego i Drapera. Ten ostatni tak go określa:

„Zgrzybiałą babę podejrzewają o czary. Obdzierają zaraz ją do naga i rzucają do najbliższego stawu: jeżeli tonie — jest niewinną, jeśli zaś pływa — pozostaje w stosunkach z czartem". Dodajmy: gdy tonęła, nie zawsze ją uratowano, gdy pływała musiała zginąć na stosie"...

„Rozumowanie to, tak fałszywe dla nas— rządziło Europą przez lat tysiąc" — dodaje Draper.

Czem tedy jest Joanna dla Francuza roku 1429? Jest dziewicą świętą, gdy wprowadza króla na koronacyę do Rheims i czarownicą w momencie niepowodzeń francuskich, lub w godzinie piorunów. Czem jest dla Anglika roku 1431? Jest czarownicą, bo służyła sprawie wrogów i pędziła w popłochu rycerzy angielskich. Zasługuje na spalenie!

Od tego rozumowania nie wyzwolił się nawet genialny Szekspir, dowodząc, iż czas k[illegible]

sone w rwące potoki, gubią się nagle w piaskach pustyni. Urwiska, porosłe wabiącymi kwiatami, otwierają znienacka ziejące zagładą otchłanie przepaści. Zewsząd strzelają w górę wspaniałe nowe świątynie obok świeżych zgliszcz i porosłych mchem ruin i grobów.

Bajka kocha ojczyznę swoją i zawsze do niej wrócić jest rada, bo ta kraina skarbów nieznanych, najszczytniejszych wyżyn i najzdradliwszych przepaści, ten świat niezbadanych głębin, najczystszych źródeł i najzawilszych dróg ma dla niej potężny urok i czar najmilszej tajemnicy, a zwie się marzącą, uskrzydloną tęsknotą — duszą ludzką.

El-Ar.

W salonie.

Przed oknem stoi pani w pół-ciemnym salonie.
Na ulicy ostatni słychać świst fabryki.
Milknie miasto powoli, cichnie hałas dziki —
Wszystko w zmierzchu liliowym, jak w śnie cichym tonie.
W kryształowym, rzeźbionym misternie wazonie
Drzemią białe i lilas bezwonne storczyki —
W szkatule bibeloty z bronzu, majoliki,
Żyrandole śnią cicho i stare mahonie.
W oddal, w pustą ulicę patrzy pani blada...
(...Może w wieczór zimowy przybędzie zdaleka)...
Pierwszy śnieg na bezludne chodniki opada,
Jeden płatek za drugim swawolnie ucieka,
Do salonu tęsknota wieczorna się skrada...
Pani patrzy przez okno w ulicę — i czeka.

J. Tuwimówna.

Ave Lorenzo...

Gdy doża Andrea stracił swą piękną żonę Flawię, z patrycyuszowskiego rodu Loredanów, sądzono, że dumny zwycięzca z pod Zary żadnej już kobiety z grona weneckich piękności nie uszczęśliwi darem swej ręki i tytułu „dogaressy".

Tymczasem, w niespełna kilka miesięcy po zgonie Flawii, Andrea pojął za żonę Ingę, córkę Mynheera van der Hoeven, swego byłego nadwornego medyka i doradcy.

Ten krok doży obudził złowrogi, choć tłumiony szmer oburzenia wśród patrycyuszów rzeczypospolitej, a zarazem stał się przedmiotem drwin i żartów wielu.

Najgłośniej i najśmielej wyraził swe zdanie piękny Lorenzo Loredan, krewny zmarłej dogaressy.

— Santa Maria! — mówił swym śpiewnym, pieściwym głosem, w udanem oburzeniu załamując swe kształtne, smukłe dłonie. — Santa Maria! doża pojął za żonę widmo z Campo Santo. Chciejmy wierzyć, że wróci, skąd przyszło.

I wyrzekłszy te słowa, nachylił swą wysoką, gibką postać, by szeptać słowa miłosnych pochlebstw do ucha kochanki swej Julii, młodej żony starego Baltazara Dandoli.

Julia śmiała się głośno, wstrząsając sznurami różowych pereł, zdobiących jej krucze sploty, śmiała się, trzepocząc pulchnemi rączkami, a pod wpływem słodkich pochwał kochanka z dumą prostowała swą pełną a cudnokształtną postać.

Inga zdawała się odczuwać niechęci, z jaką witano ją powszechnie.

Dziewiczo wiotka i młoda ukazywała się na ucztach pałacowych obok dostojnego małżonka swojego i władcy.

Chłodna, jak kraj północy, którego córą była, spokojna i cicha, przyglądała się tłumom dworzan i gości z poza nawpół przymkniętych, jakby sennych powiek, osłaniając swe wielkie, jasne oczy firanką rzęs złotych.

Twarz jej była blada, jak płatki róż na Campo Santo nad świeżą mogiłą Mynheera van der Hoeven. Usta jej bladoróżowe, wązkie, zaciśnięte wyrazem smutnej powagi, rzadko rozchylały się w uśmiechu.

Kosztowny diadem, spoczywający na jej jasnych, jak len, włosach, ciężarem swym pochylał jej drobną głowę. Bogate szaty ciężyły na wątłych ramionach.

Gdy po raz pierwszy Lorenzo Loredan ujrzał ją u boku doży, obok niechęci, jaką odczuwał dla następczyni swej zmarłej krewnej, poczuł i współczucie, którego istotę wytłomaczyć sobie nie umiał.

I z pięknych oczu jego, gdy chylił się w ukłonie przed majestatem doży, strzeliło ku dogaressie wymowne wyrazem spojrzenie.

Doża na znak łaski uściskiem dłoni obdarzył krewnego i ruchem głowy nakazał to samo małżonce.

Inga wyciągnęła swą drobną, białą rękę, którą klejnoty zdawały się obciążać tak, jak przygniatały całą jej postać, a Lorenzo, gwoli uczynienia zadość utartemu zwyczajowi chciał dłoń tę drżącą podnieść do ust, gdy oczy jego, poprzez odległość sali, spotkały się ze skrzącem wejrzeniem Juli Dandolo.

Prawie nagłym ruchem opuścił rękę Ingi i szybko cofnął się wstecz, nie zauważywszy ani gniewnego błysku w oczach Andrei, ani krwawego rumieńca na czole dogaressy.

Publiczna ta zniewaga, uczyniona małżonce, źle usposobiła dożę dla niej.

Wiedział, że niezręcznością byłoby skarcenie Lorenza. Cały swój żal i gniew przelał przeto na Ingę za nieumiejętność wzbudzenia szacunku, przynależnego jej godności.

Smutna i wrażliwa Inga odczuła zmianę w usposobieniu małżonka i odgadła jej przyczynę.

Postanowiła zniweczyć chmurę, zwisającą groźbą nad spokojem jej życia.

Uczynek Lorenza tłomaczyła żalem do niej za zajęcie miejsca zmarłej Flawii.

Nie czuła urazy do niego.

Nie czuła jej, bo żyło w niej wspomnienie spojrzenia, jakiem ją obrzucił, pełnego ciepła i współczucia.

Wspaniały, poważny małżonek, którego czciła z wdzięcznością za okrycie opieką i dostatkiem jej samotnego, sierocego życia, nigdy nie wzbudził w niej uczuć, podobnych temu, jakie w jej duszy powstało dla Lorenza za jedno jedyne spojrzenie jego głębokich oczu.

Uczucie to obudziło zaufanie.

Zaufanie zrodziło wiarę.

— Lorenzo Loredan, zwróciła się do niego, spotkawszy go w pustej sali pałacu dożów — mam prośbę do ciebie!

— Mów, pani, — rzekł z dworską, lecz chłodną grzecznością.

— Chcę prosić cię, byś nie był wrogiem moim za to, że zajęłam miejsce zmarłej dogaressy Flawii. Czczę pamięć jej narówni z tobą...

— Nie przystoi mi sądzić postępków doży, — brzmiała zimna, a wymijająca odpowiedź.

— Nie to, chcę słyszeć, nie to, — prosiła drżącym głosem Inga. — Chcę spokoju — chcę ciszy naokoło siebie — zgody i światła. Lorenzo Loredan, ty pomódz mi możesz. Chciej prośbę mą zrozumieć!

Lorenzo uśmiechnął się szydersko.

— Tyś władczynią, pani!

Złożone błagalnie ręce opadły. Głowa Ingi pochyliła się nizko. Uczyniła lekki ruch, usuwający Lorenza.

I odeszła.

Odeszła w życie swe pyszne i bogate, a zarazem ciemne i smutne, gdzie łaska karą się stała.

Los zrządził, że wkrótce potem, w tej samej sali, stanął przed nią Lorenzo, blady i zmieniony wzruszeniem.

— Pani, — rzekł swym pięknym, dźwięcznym głosem, — prośbę zanoszę do ciebie.

Młoda dogaressa milczącem skinieniem głowy odezwę tę przyjęła.

— Doża rzucił niełaskę swą na swoją bratową, Julię Dandolo. Zechciej pani wpłynąć na odwrócenie jego gniewu.

Twarz Ingi, przezroczysta, jak płatki białych róż na Campo Santo nad mogiłą Mynheera van der Hoeven, stała się widmowo bladą.

— Prośbie twej, Lorenzo Loredan, zadość się stanie.

I tegoż wieczoru, Julia Dandolo, w blasku klejnotów, lśniła u dworu doży.

Upływały dnie i tygodnie. Dogaressa wśród przepychu życia swego stawała się coraz bledszą i smutniejszą, choć dożą Andrea wrócił jej łaski, choć niechęć ogółu, tłumiona wpływem Lorenza, odwróciła się od niej zupełnie.

Z balkonu pałacu, w wieczorne godziny, lubiła śledzić bieg ukwieconej gondoli, w której u stóp pięknej Julii spoczywał Lorenzo.

Słuchała dźwięku jego głosu, płynącego wśród ciszy nocnej do jej ustronia.

Kochała i tęskniła.

Daremnie.

Aż wreszcie, w piękny wieczór majowy, gdy sale pałacu rozbrzmiewały gwarem gości, gdy wyjść chciała na balkon, by zaczerpnąć rzeźwej słodyczy letniej nocy, a przezroczysta zasłona, osłaniająca jej ramiona osunęła się na suknię, poczuła pomoc męskiej dłoni.

Piękny Lorenzo Loredan, w obliczu całego dworu, czynił władczyni swej poddańczą przysługę, poprawiając lekki zawój na jej śnieżnych ramionach.

Zbielałemi ze wzruszenia ustami wymówiła Inga słowa dziękczynne.

— To ja pani, za łaskę ci dziękuję — wyrzekł pieściwym głosem Lorenzo, chyląc się w pocałunku nad drobną dłonią dogaressy.

A w chwilę później, stał za Julią Dandolo, szepiał jej do ucha słowa zaklęć miłosnych i piękna żona starego Baltazara, brata Andrei, śmiała się swym wesołym, jasnym śmiechem, tem szczerzej i głośniej, im smutniej patrzyły oczy Ingi.

. . . . . .

Nazajutrz wieczorem, gdy dzwony na Campanile św. Marka odezwały się na Anioł Pański, Inga stała na balkonie pałacu, ściskając w splecionych dłoniach flaszeczkę z brunatnym płynem, jedyną spuścizną Mynheera van der Hoeven, a bladoróżowe usta szeptały:

— Ave Maria, gratia plena...

Dzwony z Campanile brzmiały coraz donośniej, a słowa Pozdrowienia Anielskiego w ustach Ingi przekształciły się w ostatnią pieśń tęsknoty, modlitwę żegnającego nadzieje życia serca:

— Ave Lorenzo, wdzięku pełny, jedyny dla mnie pan pośród panów świata tego.

Słowa ust twych są, jak kwiaty, głos twój, jak muzyka, pocałunek darem nad dary. Ave Lorenzo...

Bądź błogosławiony pomiędzy wszystkimi ludźmi, ty, któregom ukochała. Ave Lorenzo...

. . . . . .

Płynie gondola, a w niej u stóp Julii Lorenzo Loredan.

Wzrok jego odbiegł od kochanki i śledzi ruch białego gołębia, który odłączywszy się od towarzyszy, szybuje samotnie na zawrotnych wysokościach.

Śmiech Julii budzi go w zadumy.

Lorenzo śpiewać zaczyna.

Cudny jego głos rozbrzmiewa pełnymi dźwiękami i na skrzydłach pieśni wpływa do komnaty, gdzie na bogatem łożu spoczywa nieprzytomna już dogaressa Inga, szepcząc jeszcze stygnącemi ustami:

— Ave Lorenzo...

Przepisy praktyczne i obiady na cały tydzień.

Dnia 17 listopada, piątek: Kartoflanka; pierogi z serem; sandacz z jajami; budyń parzony czekoladowy.

Dnia 18 listopada, sobota: Zupa ogórkowa; kalafiory z masłem; śledzie wędzone z ziemniakami pure; racuszki na maśle.

Dnia 19 listopada, niedziela: Zupa pomidorowa; knedle z ziemniaków; gęś pieczona z kapustą; kisielek śmietankowy.

Dnia 20 listopada, poniedziałek: Barszcz czysty; podróbka gęsie z ryżem; kiełbasa z ziemniakami; jabłka pieczone.

Dnia 21 listopada, wtorek: Rosół; sztuka mięsa z sosem cebulowym; kotlety jarskie z marchewką; grzanki z ziemniaków.

Dnia 22 listopada, środa: Zupa owocowa; pasztet z ziemniaków z wątróbką; zraziki z kapustą duszoną; naleśniki wypiekane.

Knedle z ziemniaków. Ziemniaki na wodzie ugotowane, utłuc i przetrzeć przez sito. Wymieszać z masłem rozpuszczonem, trzema żółtkami, utartą gałką muszkatułową, dodawszy jeszcze pianę z 2 białek. Z tego robić knedle dowolnej wielkości, tarzać w mące i gotować na wodzie lub na rosole, gdy spłyną, osuszyć dobrze, ułożyć na półmisku i oblać sosem białym, albo pomidorowym.

Grzanki z ziemniaków. Do przetartych ziemniaków dodać 4 łyżeczki tartego sera, ¼ funta masła i 2 łyżeczki śmietany. Ażeby się masło roztopiło, postawić na ogniu, ostudzić potem, z trzech białek dodać piany i masę tę nakładać w przygotowane foremki z papieru. Wystarczy piec ½ godziny w gorącym piecu.

Pasztet z ziemniaków z wątróbką. 10 ziemniaków ugotowanych utłuc i ostudzić. Osobno udusić starannie z błonki oczyszczonej wątróbkę z marchewką, porą i kaparami, usiekać drobno i polać w odpowiedniej ilości dwiema łyżkami roztopionego masła i rosołu. Ziemniaki wymieszać z wątróbką, poczem włożywszy w formę, wysmarowaną masłem pokryć pianą z 4 białek. Piec ¼ godz. w piecu niezbyt gorącym; po wyjęciu z formy podać same lub z kwaśnym sosem.

dzie plamy nawet na najwyższych ludziach. Tylko na pozór wyzwala się z dziedzictwa wieków Szyller, przerabiając angielską czarownicę na francuską świętą.

Ale mimo, że Szekspir ludziom swoim w „Henryku" daje więcej werwy, a czasem znamię bardziej charakterystyczne, gdy Szyller tonie w tyradach patetycznych, jakże delikatnym i wzniosłym jest ostatni w „Dziewicy z Orleanu", gdy pierwszy razi nas brutalnością niemal barbarzyńską. Powiadam: niemal—bo światło jego geniuszu było tak wielkie, że i w tem dziele, w którem sam się zniżył, pozostawił nam świadectwo bliższego czasom spalenia Joanny człowieka o barbarzyństwie ludzi owych wieków.

Z tego względu, gdy publiczność nasza ogląda Joannę przez błękitne światło romantyzmu niemieckiego, w aureoli świętej, warto zwrócić jej oczy w innym kierunku dla porównania — ukazać jej czarownicę Szeksporowską w czerwonych ogniach starej Anglii.

Niestety! szczupłość miejsca — wobec obfitości tematu — pozwala mi to uczynić ledwo w znacznym skrócie.

Szekspir każe swojej dziewicy przekonać króla o swojem posłannictwie zwycięzką utarczką z nim za pomocą miecza. Czyni ją dziewką ordynarną i chytrą, lubiącą kląć prawdziwie... po Szekspirowsku.

Wielki geniusz poetycki — być może, kryjąc się za ogólną złą sceną Joanny — pozwolił sobie w kilku miejscach rzucić przez jej usta wiele gorzkich prawd swoim rodakom: nie wybielił on sędziów Joanny, Anglików. Ba! w cudownym porywie dał nawet dziewicy moment wysokiego patryotycznego natchnienia, godny Szyllerowskiego ujęcia tego tematu, świecący blaskiem wieczystej poezyi i prawdy.

Ta napozór chytra kusicielka, córa piekieł dla nawrócenia Burgunda do sprawy Francyi i zniewolenia go, aby zerwał związki z wodzem Anglii, Talbotem — używa czarów nader prostych. Mówi doń:

„Spójrz na ojczyznę, na urodzajną Francyę! Patrz, jak zeszpecił ją i zniszczył oręż wroga! Wejrzyj na chorobę Francyi, jak matka patrzy na małe dziecię, gdy śmierć zamyka jego czułe, umierające powieki. O, zwróć miecz swój w inną stronę i raź tych, co ranią Francyę, nie tych, co ją leczą! Jedna kropla krwi, wyciśnięta z piersi twojej ojczyzny, winna więcej hańbić ciebie, niż całe potoki krwi nieprzyjaciół. O, powróć ku nam, zalany łzami, i zmyj niemi hańbę zdrady twego kraju. Wróć do nas, zbłąkany synu!"

Czyż dziw, że książę Burgundzki jest wstrząśnięty i woła: „Albo ona oczarowała mnie swoją wymową, albo sama natura każe mi ustąpić. Jestem zwyciężony!"

Jakże nie pasuje do tej sceny druga, gdy ta sama Joanna w samotności wzywa na pomoc złe duchy:

„Pójdźcie tu do mnie, legiony podziemne, posłuszne królowi północy — nie dręczcie mnie długiem milczeniem! Przywykłam karmić was swoją krwią, alem gotowa odrąbać sobie palce i oddać wam, w nadziei na przyszłą wygraną Francuzów. Zapłacę wam ciałem mojem!"

A gdy w tym momencie aresztuje ją hrabia York i na jej klątwę:

„Bogdajbyście zdechli obaj, i ty i Karol francuski, w krwawych łożach!"

woła do niej:

— Okrutna, przeklęta furyo, milcz! — ona odpowie:

— Proszę, pozwól mi jeszcze nakląć się nieco.

A on: „Naklniesz się dosyć pod pręgierzem".

Widzicie, że niedorzeczności i niekonsekwencyj w dziele Szekspira jest niemniej, niż w utworze Szyllerowskim.

Ale Szekspir pobije rekord w scenie końcowej — tym pomniku dziwactw okrutnych. Joanna jest tu wstrętna. Na szczęście, wstrętni są i jej sędziowie — to ostatnie zapiszmy na kredyt geniuszu Szekspira.

Hr. York nakazuje sprowadzić „czarownicę, osądzoną na śmierć" przez sąd biskupów— dodajmy — po czteromiesięcznym „sumiennym" procesie.

Tu ojciec, pasterz, zaklina ją, aby przyznała, że pochodzi odeń. Joanna przeczy: „Nędzny żebraku! Podły, fałszywy! Jam z rodu szlachetniejszego!" — Bezwstydna! wyrzekasz się ojca? Bogdajby mleko matki twojej było zatem jadem dla ciebie! Bogdajby wilk cię pożarł! O, spalcie ją, spalcie! Powiesić ją, to mało!"

Czyż Szyllerowska przeróbka tej sceny z ojcem nie brzmi w zestawieniu z nią, jak idylla?

Hr. York każe ją wyprowadzić: Zła córka! zbyt długo napełniała świat grzechami!

Tu Szekspir daje Joannie znowu moment wzniosły:

— Wprzód powiem wam prawdę! Jam — z wyższego rodu. Jam wybranka niebios cudotwórcza! Nie ja miałam związki z szatanem. Ale to wy, splugawieni przez wasze żądze, splamieni krwią niewinnych, zepsuci rozpustą i tysiącem grzechów, nie uznajecie, iż można czynić cuda inaczej, jak przez dyabła. Bo nie znacie łaski sami! Krew dziewicy Joanny d'Arc krzyczeć będzie przeciw wam w progu nieba!

Hr. York. Ślicznie! Wiedźcie ją na stos! Jeżeli jest dziewicą, nie szczędźcie wiązanek. Postawcie dużo beczek ze smołą, by męczyła się krócej.

Tu Joanna naraz słabnie:

— Wy bez litości!... A więc odkryję wam słabość, która z prawa daje mi przywilej. Krwawi zbójcy! jestem ciężarna. Nie zabijajcie mego płodu!

York. Ba! ba! bezgrzeszna dziewica — i ciężarna?

Ktoś z sędziów. (Biskup Wichesterski). Jest to najwyższy cud jej. Do tegoż przywiodła ją niewinność?

York. Podokazywała z delfinem.

— Bękart los jej podzieli.

Dziewica. Mylicie się! To dziecię Alonsona, którego kochałam.

— I ono zginie!

Dziewica. Skłamałam. To syn króla Neapolu, który mnie uwiódł.

— Człowiek żonaty! To okropne!...

— Ot, dzieweczka. Ilu może oskarżyć. Szczodra była! Twoje słowa oskarżają cię. Nie błagaj próżno!

— A więc powiedźcie mnie na stos! A ja wam zostawiam klątwę. Niechaj słońce nie oświetla nigdy kraju, gdzie zamieszkacie. Niech was otoczą mroki, póki nie zmuszą was złamać karku, lub powiesić się!...

Tak wyobraża sobie Szekspir ostatnie słowa Joanny d'Arc!...

Okropność!!...

Leo Belmont.

XXI. Lista jeńców Polaków armii rosyjskiej.

(Przedruk, nawet z powołaniem się na źródło—wzbroniony).

11. Obóz jeńców w Saarbrüken H)

(Ciąg dalszy).

3910. Boguszewicz Waleryan, Słoboda, szeregowiec 44 p. piechoty, wz. do niew., Kowno.
3911. Bojarowicz Wiktor, Nowosady, szeregowiec 302 p. piechoty, wz. do niew., Białystok.
3912. Filipenek Jan, Żuki, szeregowiec 3 p. piechoty, wz. do niew., Mazury.
3913. Gerber Goif, Warszawa, szeregowiec 105 p. piechoty, wz. do niew. Stołypiany.
3914. Gerstefeld Froim, Lubartów, szeregowiec 26 p. piechoty, wzł do niew., Narocz.
3915. Kalisa Józef, Warszawa, szeregowiec 26 p. piechoty, wz. do niew., Rajgród.
3916. Kreszanowski Andrzej, Nerubejka, szeregowiec 23 p. piechoty, wz. do niew., Kowno.
3917. Landsberg Witold, Wilno, szeregowiec 250 p. piechoty, wz. do niew., Modlin.
3918. Lewowicz Feliks, Wilno, szeregowiec 105 p. piechoty, wz. do niew., nad Bugiem.
3919. Markowski Michał, Radzików, szeregowiec 173 p. piechoty, wz. do niew., Grajewo.
3920. Rawski Stanisław, Zwola, szeregowiec 22 p. piechoty, wz. do niew., Prusy wschodnie.
3921. Szymański Karol, Piotrków, szeregowiec 11 p. piech., wz. do niew. Prusy.
3922. Sazak Marcin, Szlewków, szeregowiec 20 p. piechoty, wz. do niew., Grodno.
3923. Skwarek Krzysztof, Grucz, szeregowiec 117 p. piechoty, wz. do niew., Grodno.
3924. Swirski Ilia, Wilno, szeregowiec 43 p. piechoty, wz. do niew., Kutno.
3925. Sobierski Piotr, Kozłówek, szeregowiec 453 p. piechoty, wz. do niew., Modlin.
3926. Woniarowski Flagrin, Warszawa, szeregowiec 32 p. piechoty, wz. do niew., Łyk.
3927. Wołówek Mordka, Kamientów, szeregowiec 278 p. piechoty, wz. do niew., Łyk.
3928. Urenjuk Karol, Lewków, szeregowiec 64 p. piechoty, wz. do niew., Prusy wschodnie.
3929. Ulanowski Aloizy, Simiany, szeregowiec 31 p. piechoty, wz. do niew. Janów.

12. Obóz jeńców w Saarbrücken.

3930. Bancewicz Józef, Wilno, podoficer 172 p. piechoty, wz. do niew., Kutno.
3931. Betnary Stanisław, Basilia, szeregowiec 9 artyl. p., wz. do niew., Modlin.
3932. Borowik Kazimierz, Szirilli, podoficer 495 p. piechoty, wz. do niew., Kowno.
3933. Bośłan Stanisław, Warszawa, podoficer 3 artyl. p., wz. do niew., Allenstein.
3934. Dębowski Zygmunt, Łowicz, sierżant 150 p. piechoty, wz. do niew., Kubiszki.
3935. Demski Henryk, Warszawa, szeregowiec 31 p. piech., wz. do niew., Neuenburg.
3936. Dudziński Gawryl, Grodno szeregowiec, 42 komp. piechoty, wz. do niew., Szawel.
3937. Gajewski Antoni, Szyrów, gefreiter 8 artyl. bryg., wz. do niew., Neidenburg.
3938. Gralewicz Dominik, Warszawa, szeregowiec 8 p. piechoty, wz. do niew., Mazury.
3939. Jakóbcewicz Józef, Wilno, szeregowiec 240 p. piech., wz. do niew., Lwów.
3940. Jopek Józef, Warszawa, szeregowiec 6 p. piechoty, wz. do niew., Łowicz.
3941. Kasadoika Ignacy, Wilno, podoficer 172 p. piechoty, wz. do niew., Konin.
3942. Keda Feliks, Grodno, szeregowiec 41 p. piechoty, wz. do niew., Przasnysz.
3943. Kordulewicz Daniel, Gradowice, szeregowiec 5 p. piechoty, wz. do niew., Łomża.
3944. Kowalczyk Jan, Warszawa, szeregowiec 119 p. piechoty, wz. do niew., Grodno.
3945. Kowalczyk Paweł, Patosz, podoficer 1 p. piechoty, wz. do niew., Stołypiany.
3946. Kozłowski Paweł, Wilno, sierżant 106 pułk piech., wz. do niewoli, Stołypiany.
3947. Krakowiak Stanisław, Renkora, szeregowiec 7 p. piechoty, wz. do niew., Naszelaty. (?)
3948. Krokowski Edmund, Warszawa, szeregowiec 29 p. piechoty, wz. do niew., Mazury.
3949. Krzyżewski Kazimierz, Warszawa, cywilny, wz. do niew., Warszawa.
3950. Kukjaniec Ksawery, Sablota, szeregowiec, 30 p. piechoty, wz. do niew., Narocz.
3951. Markowicz Jan, Łowicz, gefrejter 5 artyl. pułku, wz. do niewoli, Modlin.
3952. Masorik Jan, Rudzianiec, szeregowiec 456 p. piechoty, wz. do niew., Modlin.
3953. Mikołajczyk Jan, Warszawa, podoficer 9 kol. rob., wz. do niew., Modlin.
3954. Pawełkiewicz Tomasz, Warszawa, szeregowiec 1 p. piechoty, wz. do niew., Kowno.
3955. Pawłow Bernard, Spirki, szeregowiec, 313 p. piech., wz. do niewoli, nad Bzurą.
3956. Pawłowski Franciszek, Warszawa, sierżant artyl. dyw. 1 bat., wz. do niewoli, Neudenburg.
3957. Pokora Władysław, Warszawa, szeregowiec 6 p. piech., wz. do niewoli, Warszawa.
3958. Portkiewicz Józef, Jerasów, podoficer 24 p. piech., wz. do niewoli, Jeziora Mazurskie.
3959. Romaszkiewicz Piotr, Priszmono, szeregowiec, 6 p. piech., wz. do niewoli, Kowno.
3960. Ruberk Ignacy, Warszawa, podoficer Lejb.-Gw. 7 komp., wz. do neiwoli, Reicherburg.
3961. Rugen Konstanty, Warszawa, sierżant 6 artyl. bryg., wz. do niewoli, Nowokichkiersk (?).
3962. Skwarkowski Jan, szeregowiec 442 p. piech., wz. do niewoli, Modlin.
3963. Subnicki Bronisław, Wilno, szeregowiec 250 p. piech., wz. do niewoli, Modlin.
3964. Trojanowski Bolesław, Gostomia, szeregowiec 11 p. piech., wz. do niewoli, Bielsk.
3965. Ziegelstreich Aron, Warszawa, szeregowiec 181 p. piech., wz. do niewoli, Iwangród.

(D. c. n.).

Na czatach.

„Frankfurter Zeitung" przynosi z frontu zachodniego następujący obrazek, skreślony przez H. Seitza, pełniącego tam służbę wojskową:

Gnieździmy się pośród gruzów kamiennych połamanych belek i potrzaskanych desek, które tworzą dawną wieś Biaches. Naprzeciw nas w zachodniej części wsi, są Francuzi. Tak jest od chwili, odkąd walki o posiadanie tej wsi ustały w ostatnich dniach lipca.

Są dnie, w których ta przestrzeń kilkuset metrów wygląda jak wyspa wśród fal wzburzonych. Spoglądamy na drugą stronę, na stanowiska po prawej stronie rzeki Somme, które codziennie toną w ogniu ciężkich dział. Czasami cały ten teren otulony jest w dymy i opary. A gdy się rozjaśni, wtedy widzimy, jak masy francuskie to w tyralierce, to w małych kolumnach rozpryskują się w ogniu zaporowym naszej artyleryi, jak są poprostu zmiatane salwami karabinów maszynowych, jak biegają tam i napowrót niby mrówki, a potem znikają w rowach strzeleckich.

O kilkaset kroków na lewo od nas położony jest lasek Maisonette, a przed nim widnieją resztki murów folwarku Maisonette. Dreszcz nami wstrząsa na wspomnienie dni, które przepędziliśmy w tym lasku, owych dni, gdy wśród drzew ryczały i wyły jakby stada szatanów, francuskie granaty, gdy rozdzierały najgrubsze pnie drzew, gdy wprost kosiły las. Na wspomnienie owych godzin, gdy w płytkim rowie siedzieliśmy skuleni, przysypani napół ziemią, otoczeni poległymi i rannymi.

Ale i tutaj wśród ruin wsi Biaches spokój jest pozorny. Jesteśmy tu na czatach. Dzień i noc. Wiemy, że oni tam po drugiej stronie, w rowach, które ciągną się poza zburzonemi domami i są po części widzialne, czekają tylko na sposobność, ażeby napaść na nas. Pewnego razu próbowali nas wyrzucić, ale przeliczyli się. Na przeciąg kilku godzin wybuchła i tutaj walka. Z obu stron wyją granaty i wbijają się w gruzy. Kawałki cegieł i drzewa latają w powietrzu, pył czerwony wbija się w niebo z rozdrobnionych cegieł, przewalając się ciężko. Z trzaskiem padają miny, a potem czarny dym otula wszystko. Ziemia drży. A gdy się rozwieją dymy, spostrzegamy, że znowu zniknęło kilka rozbitych murów. Małe miny i granaty karabinowe gwiżdżą nieustannie, wybuchają to tu, to tam i są czasem końcem walki.

W czasie spokojnym można obserwować godzinami lotników, którzy tłumnie tutaj się pojawiają. Naliczyć można nawet 40 i 50 samolotów, które czasem unoszą się w gromadzie, jak by stado ptaków wędrownych, czasem zaś płyną w pojedynkę na walkę lub wywiady. Od czasu do czasu strzelamy do czarnych samolotów angielskich, gdy zbytnio zbliżają się do naszych rowów.

Zapadła noc. Wszędzie u wejść do rowów stoją straże, nadsłuchując i wpatrując się w ciemności. Obok siebie mają granaty ręczne. Reszta żołnierzy pracuje nad rowami, schroniskami i zasiekami z drutów. Od strony północnej dolatuje głuchy huk dział, na horyzoncie błyskają promienie światła, wznoszą się i spadają kule świecące, jakby ognie sztuczne. Od czasu do czasu huczą baterye rancfuskie, ale pociski uderzają poza nasz front, w nasze baterye i stanowiska tylne.

Nietylko musimy bronić naszych stanowisk ale ciągle przewidywać jakie zamiary żywi nieprzyjaciel. Musimy panować nad przedpolem.

— Ochotnicy na patrole!

Zgłasza się 6 czy 7 ludzi. Młode chłopaki, ochotnicy wojenni rekruci, pomiędzy nimi telefonista, wspaniały chłop, nie bojący się nawet szatana. Nigdy ich nie trzeba wzywać, sami się zgłaszają, gdy jest jakaś nadzwyczajna robota. Kocham całą moją kompanie, ale szczególniej tych 18-letnich aż do 23 lat życia mających, uczniów, synów chłopskich i robotników, którzy wśród ciemnej nocy pełzają za mną pomiędzy obustronnemi stanowiskami.

Krótkie omówienie wyprawy, zawiadomienie oficera, mającego służbę w rowie, tudzież straży, a potem idziemy. Każdy ma kilka granatów u pasa, w ręce karabin lub rewolwer. Ostrożnie, unikając uczynienia choćby tylko szmeru, prześlizgujemy się przez nasze druty. Na szczęście nie wylatują w powietrze kule świecące. W takim wypadku położenie wśród drutów jest co najmniej niemiłe. Jesteśmy wreszcie w czystem polu. Unikamy gruzów, gdyż każdy szmer może nas zdradzać. Idziemy naprzód przez ogród.

Nie idziemy właściwie. Leżymy wyciągnięci na ziemi i nasłuchujemy pilnie, zanim się na krok posuniemy. Tylko ten jest zwycięzcą w tej walce na czatach, kto się nie da zaskoczyć. Długą chwilę przepędzamy w leju po granacie. Słyszymy wyraźnie, jak Francuzi pracują nad szańcami. Naokoło cisza niezmącona. Niema nigdzie straży francuskiej.

Zbliżamy się coraz bardziej do francuskich stanowisk. Po jednej stronie mamy już rowy francuskie poza sobą. Trzeba być podwójnie ostrożnym. Możemy być odcięci.

Ostry syk — przed nami zabłysnęła iskra. Wzbiła się w powietrze rakieta. Leżymy na ziemi, jakby przyrośnięci do niej. Spostrzegli nas? Dowiemy się o tem za kilkanaście sekund. Rakieta wznosi się nad nami, oświetlając teren. Czy nas spostrzegą?

Panuje spokój. Rakieta spada poza naszemi liniami i gaśnie. Zapadają znowu ciemności. Oddychamy z ulgą i wyciągamy zesztywniałe członki.

Już od trzech godzin jesteśmy na wyprawie. Ogarnia nas znużenie, zwłaszcza, że nieprzyjaciel nie wychyla się z rowów, że nie widać żadnych straży nieprzyjacielskich. Trzeba wracać. Pozostają jeszcze inne noce do wypraw.

Powrót odbywa się równie powoli i ostrożnie. Dochodzimy do naszych drutów.

— Wyprawa wraca! — wołają po kolei posterunki.

Uczestnicy wyprawy idą na spoczynek.

Gwiazda zwycięstwa.

Abbe Moraux, dyrektor obserwatoryum astronomicznego w Bourges pisze w „Petit Journal":

Podczas jednego z ubiegłych wieczorów można było widzieć przed pewnem kinem na bulwarach grupę ludzi spoglądających na firmament i żywo dyskutujących.

Tam z poza lekkiej chmurki ukazało się łagodne światło.

— Zeppelin! — dał się głos słyszeć.

— Przeciwnie! To nasz lotnik! — remonstrował ktoś inny.

Potem zajaśniały nowe światełka — zdawało się, jakby cała flotyla aeronautyczna wyruszyła na niebo.

W rzeczywistości jednak nie było to nic innego, jeno planeta Jowisz z towarzyszącemi jej konstelacyami Barana i Wieloryba.

Co roku powraca przed nasze oczy ten ociężały planeta, potrzebujący 12 lat czasu na jedno okrążenie słońca. I trzeba było dopiero wojny, by paryżanie odkryli go na niebie. W normalnych czasach nikt się o niego nie troszczył. A wszak Jowisz od wieków i wieków świeci na niebie.

Ów gigant i najprawdopodobniej pierworodny syn słońca — ma olbrzymim swym rozmiarom do zawdzięczenia, iż powierzchni jego nie pokryła dotąd twarda krusta, zagrażająca każdemu ciału niebieskiemu, a na małych tworząca się niezmiernie szybko.

Niewiele lat temu romantycy astronomii łamali sobie głowy nad tem, jacy mieszkańcy mogą przebywać na owym planecie. Musieliby to oczywiście być olbrzymi gwoli harmonijnemu dostrojeniu się do olbrzymich rozmiarów planety. Więc wywlekano pamięć przedpotopowych potworów, dyplodoków, ichtyozaurów, a przedewszystkiem najstraszliwszych, plezyozaurów. Ale — podnosili inni uczeni — na globie, na którym siła przyciągania musi być trzy razy tak wielka, jak na ziemi, potwory takie przy lada poruszeniu zgniecione zostałyby własnym ciężarem. Raczej więc przypuszczać należy, iż ze względu na olbrzymie właśnie rozmiary planety, stworzenia na nim przebywające, są zapewne bardzo drobne...

Wszystkie te wszakże kombinacye upadają wobec faktu, że Jowisz znajduje się w stadyum, w jakiem znajdowała się ziemia dawno przedtem, zanim zjawiło się na niej życie. Żaden organizm nie ostałby się w jego piekielnej atmosferze, temperaturą swą przypominającej wnętrze pieca hutniczego.

— A więc mieszkańcy zjawią się później! — pomyślećby można. Jednak i to nie! Gdy proces chłodzenia postąpi na Jowiszu o tyle, iżby powstać na nim mogła żywa komórka, słońce zbliży się już ku wygaśnięciu, zatem nie starczy mu sił do ogrzania powierzchni Jowisza, a tem samem i do zapłodnienia jej życiem.

Tak więc Jowisz nigdy nie zakwitnie życiem organicznem — nie będzie na nim ludzi, zwierząt, roślin. Olbrzymia gwiazda, 1,300 razy większa od ziemi, skazana jest na to, by pozostała na wieki bezpłodną. Ale też dzięki temu uważać ją można za prawdziwy przybytek pokoju.

Porzućmy jednakowoż Jowisza, a zwróćmy się ku innej gwieździe, która niemniej świetnie jaśnieje na wieczornym widnokręgu nieba, choć w rzeczywistości karlicą jest w porównaniu z Jowiszem. To Wenus. Wydaje się nam ona ogromną tylko dzięki swej stosunkowej bliskości. Czy może ona być poczytaną przez wzgląd na swą świetność, za gwiazdę zwycięstwa? Czy szalejąca już trzeci rok z rzędu straszliwa rzeź narodów dojdzie do kresu pod jej łagodnym blaskiem? Czy w jej promieniach zjawi się anioł pokoju nad ziemią oswobodzoną wreszcie od grozy?

Jakże wygląda na Wenerze? Czy jest zamieszkała? Czemuż by nie? Warunki życia panujące na tej planecie są prawdopodobnie bardzo zbliżone do ziemskich. Gdyby ktoś z nas znalazł się pewnego dnia na Wenerze, to oddychałby również swobodnie, jak na ziemi. Oczywiście, przysiądz na to trudno; można mówić jedynie o prawdopodobieństwie.

I jeszcze raz zapytajmy: czy to będzie oczekiwana gwiazda zwycięstwa? Tylko niebu wiadomo, czy i jaką odpowiedź zechce niebo dać na to. Nie troszczy się świat gwiazd o świat ludzi. Te drobne stworzonka, jeśli się im podoba, mogą doszczętnie wytępić siebie nawzajem, gwiazdy nie stracą przez to ani jednego promyka swych blasków. Z niezachwianym spokojem toczyć się będą dalej odwieczną swą koleją...

A jednak jakiś głos wewnętrzny każe nam ciągle wznosić oczy ku firmamentowi, jakby stamtąd przyjść mogła odpowiedź na bolesne, niecierpliwe

B. p. ALBIN HEJMAN,

adwokat

przeżywszy lat 58, zmarł w Będzinie, 24 października r. b. nad ranem.

Pogrążeni w głębokim smutku:

Żona, synowie i córka.

nasze pytania. I gdy niedawno Wenus razem z Saturnem utworzyły niezwykły obraz, to nietylko umysł prostaczków gotów był przypuszczać, że za tem osobliwem ugrupowaniem dwu gwiazd wspomnianych kryć się musi coś nierównie głębszego, niż prosty zbieg dróg planetarnych. Ów obraz gwiezdny odpowiadał dokładnie chorągwi proroka. Nie wstydzę się wyznać, że i mnie serce ustało bić na chwilę, gdy po raz pierwszy zobaczyłem na niebie półksiężyc i gwiazdę nad nim, zupełnie, jak na chorągwi tureckiej. Któż wytłumaczy znak ten? Czy zapowiada on blizkie zwycięstwo, czy też... nic nie zapowiada?

O, gdybyż nieme gwiazdy raz nakoniec przemówić mogły!

Dział ekonomiczny.

Drugie hipoteki.

I.

O pomocy kredytowej dla właścicieli nieruchomości m. Warszawy mówiono już na wiele lat przed wojną, chyba tak dawno, jak istnieje przy ulicy Miodowej Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości. Odbywano sesye i obszernie radzono, lecz nie zrobiono nic. Przyszły czasy bezprzykładnie ciężkie dla ogółu, czasy wojenne, które przytłoczyły swoim ciężarem tych, którzy nie mieli już ani kredytu, ani „nadzwyczajnych" dochodów normalnych... Powiedzmy odrazu prawdę: tyczyło się to wszelkich przedsiębiorców, w najrozmaitszych kierunkach, którzy operowali kapitałem obcym i z różnicy pomiędzy płaconym, a pobieranym procentem — żyli... Brak kapitału zastępował przedsiębiorczy duch, nie intuicyi i twórczości, lecz wyzysku lub niedołęstwa... Kapitał bez ducha kierowniczego i ideowego istnieć nie może, lecz również niema i ducha bez kapitału. U nas i nietylko u nas, duch żył przemyślnością i krzywdą mas oszczędzających i wierzących do bezmyślności. Wojna wyciągnęła na wierzch owe liczne sklepiki, w których operowano kosztem społeczeństwa, wszystko jedno, czy to była kooperatywa kredytowa, lub towarowa, czy bankier bez pieniędzy, biorący 12%, czy kamienicznik obdłużony, który żył z wyśrubowanego komornego, to, przeważnie nie był on już kapitalistą, lecz tylko przedsiębiorcą, ryzykującym pewną małą nadwartość nieruchomości, gdyż jego własny kapitał w stosunku do realnej wartości domu był przeważnie tak mały, że właściwie mógł mieć znaczenie tylko... kaucyi... Wszędzie tam, gdzie właściciel domu jest prawdziwym posiadaczem chociażby ⅓ realnej wartości domu, nie może być mowy o żadnem nieszczęściu, bo gdy nawet nie dopisują w zupełności lokatorzy opłatą komornego, a trzeba natomiast płacić podatki, to jednak kredyt 10% wojenny i konwersyjny Towarzystwa kredytowego miasta Warszawy w zupełności wystarczyłby dla przetrzymania wojny. Nie ulega wątpliwości, iż tym sferom jest potrzebny kredyt osobisty, ale czyja wina, iż adwokaci, zbyt liczni, prowadzący interesy owych sfer nie podnieśli swych jałowych oracyj z poziomu słów do wyżyn twórczości: ani przed wojną ani nawet w trzecim roku trwania wojny...

Rzewnemi łzami płaczą kamienicznicy nad swoją niedolą, która w niczem się nie różni od niedoli innych członków społeczności dotkniętych przez wojnę: od kupców, przedsiębiorców, rzemieślników, przemysłowców, wydalonych urzędników i t. p. Wszyscy ci żyć muszą, a gdy nie mają ani pieniędzy lub ich odebrać nie mogą, więc żyć nie mają z czego, a specyalnie dla nich, nikt nie stara się o pomoc, pomimo, że ta warstwa ludności często ma dla swoich współpracowników obowiązki, o jakich kamienicznikom się nie śniło.

Pomoc dla własności miejskiej jest niczem innem, jak tylko uprzywilejowaniem jednej jedynej warstwy ludności, która traci na równi z innemi warstwami wskutek następstw wojny. Właściwie zaś ta własność miejska, kapitalistyczna, faktyczna nie traci, może nawet po wojnie na swej realnej wartości zarobi, a traci tylko procenty od swego kapitału i to nawet mniej niż akcyonaryusze dywidendy od akcyj przemysłowych i bankowych... Ba, znacznie mniej, bo pewna część lokatorów bywa jednak wypłacalną, a akcyonaryusz lub współwłaściciel fabryki traci nietylko dochody normalne, lecz ma nieraz olbrzymie straty w skutek bezczynności przedsiębiorstw i zachwianej wartości swych aktywów, czego własność miejska o sobie powiedzieć nie może. Katastrofa tej własności beznadziejnie dotknie tylko pseudo-właścicieli t. j. spekulantów, budujących lub handlujących domami, czyli ferment materyalnie słaby, a społecznie szkodliwy, za ryzyko których ani państwo, ani społeczeństwo odpowiadać nie powinno, bo spekulant brał zyski, więc teraz musi ponieść i straty. A u nas przeważnie prawny właściciel domu jest przeważnie pod względem ekonomicznym niczem innem jak tylko administratorem obcych kapitałów.

I o te właśnie obce kapitały nam chodzi, nie o kamieniczników samych, nie zupełnie godnych litości ani łez i mów adwokackich, sięgających do foteli dyrektorskich w Towarzystwie Kredytowem m. Warszawy. O te obce kapitały nam chodzi i w bankach i we wzajemnych kredytach i kasach pożyczkowo-oszczędnościowych i t. d., o bogactwo kraju i narodu, o siłę materyalną do odbudowy i podstawę do rozwoju ekonomicznego.

Zatem, w danym razie, chodzi o utrzymanie wartości drugich i następnych sum hipotecznych po pyżyczce Towarzystwa Kredytowego miejskiego i pod tym jedynie kątem widzenia projekty pana Adolfa Peretza, zbytnio może zareklamowane, mają jednak myśl przewodnią, myśl praktyczną, jakiej było brak w adwokackich elaboratach dotychczasowych. Tu bynajmniej nie chodzi o „uporządkowanie" „iście anarchicznego stanu właścicieli nieruchomości po wojnie", nie chodzi o „reformę podatku od nieruchomości", który u nas jest jeszcze znośniejszym, niż gdzieindziej", tylko może nie zupełnie zróżniczkowanym, chodzi tu tylko o kredyt i sumy hipoteczne... nic więcej!

Pan Peretz nie bez zasady przewiduje po wojnie masowe wypowiadanie sum hipotecznych, bo pieniądze będą potrzebne dla milionów potrzeb i artykułów, dla przedsiębiorstw o pracy, przez wojnę zniszczonych. P. Peretz marzy o tem, by stworzyć nowe Towarzystwo kredytowe, któreby udzielało pożyczek na pierwsze numery po Tow. Kredytowem m. Warszawy amortyzacyjnie, ale tylko na spłatę długów zaciągniętych (hipotecznie?) przed wojną. (Dlaczego tylko przed wojną?) Dla wzmocnienia ewikcyi tych listów, referent proponuje dodatkowe ich zabezpieczenie w ⅓ gwarancyą rządową (?) w ⅓ poręczeniem miasta (które przedewszystkiem ma swoje długi i kłopoty i nowych zobowiązań deklarować nie powinno w dobrze zrozumiałym własnym interesie) ⅓ zaś znajdzie bezwzględnie dostateczną gwarancyę w samej nieruchomości, która zresztą nie przestaje odpowiadać za całość. Pan Peretz chce, aby na wzór Tow. Kredytowego Ziemskiego z pierwszych lat działalności wierzyciel hipoteczny obowiązany był przyjmować listy zastawne „al pari". Oprócz tego pożądanem by również było oparcie tych listów na systemie losowań premiowych.

Po tak poważnym ekonomiście, łączącym wiedzę z praktyką, nie spodziewałem się tylu grzybów w jednym barszczu i tyle bezkrytyczności, aczkolwiek nie jest adwokatem i z przyczyn... tolerancyi krajowej — fotelu dyrektorskiego w Tow. Kredytowym m. Warszawy nie dostanie. Już przytaczając powyżej szkielet projektu, opatrzyliśmy go objaśnieniami i znakami zapytania, które uzupełniamy w tym kierunku, że o gwarancyi listów drugiej hipoteki przez państwo lub miasto, wtedy, gdy pierwsza hipoteka posiada listy niegwarantowane, niema co marzyć. Pożyczka premiowa, o której już pisałem, może być użyta przez miasto lub państwo na pomoc gwałtowną dla biednej ludności w czasie wojny, lub po wojnie a nie... na pomoc dla kapitalistów, którzy — notabene — nie dadzą się — tak jak dawniej zmusić do przyjmowania „al pari" listów zastawnych...

Całą szarzyznę tej teoryi potęguje fakt, że projekt bynajmniej nie uruchomi sum hipotecznych. Wierzyciel otrzyma listy, które będzie musiał, by dostać gotówkę, sprzedać lub zastawić, do czego, w obecnych warunkach trzebaby Centralnego Banku Emisyjnego, bo żadna inna instytucya pieniędzy nie stworzy... Dłużnik będzie dalej winien i takie same procenty, jak dotychczas, spłacał, a wierzyciel będzie tracił... chociażby na kursie tylko, jeżeli nie na możności korzystniejszej lokacyi kapitałów w przedsiębiorstwach żywotnych, do których życie powojenne kapitały krajowe powołać musi.

Gdyby istniejącemu Towarzystwu Kredytowemu m. Warszawy dane zostały te prerogatywy i gwarancye, jakie p. Peretz chce przelać na dobro Drugiego Towarzystwa, to dałoby chętnie ono pożyczki nie do 35—40% jak obecnie, lecz do 75% i wtedy uwolniona by została suma około 175 milionów obdłużeń hipotecznych i dano by dłużnikom możność prawidłowej amortyzacyi. Czyż o tem p. Peretz nie pomyślał? Niestety, spekulacya własnością miejską, przynosi obciążenie częstokroć wyższe, niż 75% wartości, bo dochodzące do 90 i 95% ceny realnej, zmniejszonej przez dochodowość przyszłą, gdzie nie można już będzie liczyć na 10% dochodu z domu! Przyznam się, że ratować samowolnych bankrutów — nie jest celem społeczności... Nie wojna stan ten spowodowała, tylko wojna nareszcie wykryła to fatalne gospodarstwo, jak wykryła gdzieindziej bezwartościowe, na niczem nieoparte, portfele wekslowe...

Zanim w następstwie szerzej zastanowimy się nad kredytem hipotecznym i osobistym dla własności miejskiej niech mi wolno będzie zaznaczyć, iż p. Peretz wybija drzwi otwarte, bo już o Towarzystwie Drugiem Kredytowem dla hipotek nieruchomości były dawno podjęte starania, a sam p. Peretz od wielu lat bezskutecznie myślał o stworzeniu Banku Hipotecznego w Warszawie.

Vester.

Nowe drogi handlu rosyjskiego z Kanadą.

Agent handlowy Kanady w Petersburgu został zawiadomiony, że cały szereg organizacyj w Kanadzie zainteresował się wywozem różnych towarów do Rosyi, z którą zamierzono ustalić stosunki handlowe na nowych podstawach. Zamierzono otworzyć w tym celu oddziały w Moskwie, Kijowie i Odesie. „Birż. Wied." obawiają się jednak, że Rosya będzie tylko narzędziem w ręku bogatych kupców Kanady...

Likwidacya niemieckich firm w Rosyi.

Komitet do spraw walki z „przemocą niemiecką w Rosyi" uchwalił zlikwidować między innemi „Towarzystwo 1886 roku", dalej firmy „Siemens i Halske", „Siemens i Schuckert" i „Powszechne towarzystwo elektryczności". Zamiast towarzystw i firm zlikwidowanych zaregestrowane będą nowe, przyczem skasowane zostaną akcye bezimienne i zastąpione imiennemi. Ma to być nowa forma walki przeciwko handlom i przemysłowym domom niemieckim, znajdującym się dotąd na terytoryum rosyjskiem.

Zakłady Starachowickie.

„Frankfurter Ztg." donosi, że Tow. akc. Zakładów Starachowickich zostało oddane pod administracyę przymusową.

Giełda berlińska.

Berlin, 13 listopada. W dzisiejszych obrotach prywatnych na giełdzie berlińskiej przeważała tendencya słabsza przy małych tranzakcyach. Pożyczki niemieckie mocne, 31/2% konsole w poszukiwaniu, renta rumuńska uległa bardzo niewielkim zmianom. Pieniądz na każde żądanie około 4%. Dyskonto prywatne 45/8% i niżej.

Berlin, 13 listopada. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	13/XI	płac.	żąd.
Nowy-York	„	5.48	5.50
Holandya	„	228.25	228.75
Dania	„	156.50	157.—
Szwecya	„	159.75	160.25
Norwegia	„	159.50	160.—
Szwajcarya	„	106.87	107.12
Austro-Węgry	„	68.95	69.05
Bułgarya	„	79.—	80.—

Giełda warszawska.

Usposobienie zebrania było wogóle mocniejsze dla papierów, a słabsze dla walut; szczególniej Listy Z. Ziemskie były poszukiwane po kursach wyższych.

Notowania z dnia 13 listopada.

Papiery procent.	Żądano	posz.	Dopełn. tranz.
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	96.25	94.50	—.—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	96.25	94.50	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½ %	93.25	92.25	92.65 93.75
Listy zast. Ziemsk. 4 %	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5 %	87,50	83.50	86.70 86.85
Listy zast. m. Warszawy 4½ %	—.—	—.—	—.—
Renta	—.—	—.—	—.—
5% m Łodzi	—.—	—.—	—.—

Za korony żądano 32.60.
Marki nabywano po 48.80, 48.70, 48.55 i 48.50.

Giełda paryska.

PARYŻ	11/XI	10/XI
3% renta francuska	61.10	61.10
5% poż. francuska	87.65	87.65
3% poż ros. z r 1896	55.30	55.75
5% „ „ z r. 1906	83.—	83.50
Banque de Paris	1065.—	1070.—
Credit Lyonnais	1745.—	1745.—
Union Parisienne	660.—	665.—
Baku	1488.—	—.—
Briańskie	470.—	465.—
Lianozow	825.—	325.—
Malcew	730.—	—.—
Nafta	385.—	381.—
Tulska fabr. nabojów	1395.—	1402.—
Lena Gold.	—.—	—.—
Goldfields	45.—	—.—

Giełda londyńska.

LONDYN,	9/XI	8/XI
2½ Konsole	56.1/4	56.3/8
5% poż. ros. z r. 1906	85.5/8	85.—
4½ poż. ros. z r. 1909	—.—	—.—
Pierwsza ang. poż. woj.	84.5/8	84.5/8
Druga „ „ „	95.3/4	96.—
Goldfilds	1.3/4	1.3/4

Kursy dewiz.

Petersburg	6/11	4/11
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52.—	52.—
100 franków szwajc.	57.50	57.50
100 kor. szwedz.	85.50	85.50
100 kor. duńsk.	83.—	83.—
100 lirów	47.—	47.—
100 guld. holend.	124.—	124.—
1 dolar	3.02	3.02

Nowy York.	11|11	10|11
Czeki na Berlin (à v.)	69.3/4	69.1/4
„ „ Paryż (à v.)	5.8450	5.8450
„ „ Londyn (60 dn.)	4.7125	4.7125
„ „ „ telegraficz.	4.7645	4.7645

Amsterdam.	11|11	10|11.
Czeki na Berlin	42.15	42.52
„ „ Wiedeń	26.70	26.75
„ „ Szwajcaryę	46.80	46.80
„ „ Kopenhagę	66.15	66.15
„ „ Sztokholm	69.225	69.275
„ „ Nowy York	—.—	243.75
„ „ Londyn	11.62 3/4	11.63
„ „ Paryż	41.95	41.85

Zurych.	11|11	10|11
Czeki na Berlin	90.—	90.—
„ „ Wiedeń	57.—	57.—
„ „ Amsterdam	213.65	213.60
„ „ Nowy York	5.23	5.23
„ „ Londyn	24.88	24.88
„ „ Paryż	89.55	89.52
„ „ Medyolan	78.40	78.40

Wiedeń.	11|11	10|11
Banknoty markowe	144.80	144.80
Czeki na Amsterdam	329.50	329.50
„ „ Szwajcaryę	155.—	155.—
„ „ państwa Skandyw.	230.75	230.75
„ „ Sofię	115.75	115.75
„ „ Nowy York	7.945	7.945
Banknoty rublowe	280.—	280.—

Londyn.	9|11	7|11
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.805	11.805
„ „ „ krótkie	11.685	11.685
„ „ Paryż, 3 mies.	28.20	28.20
„ „ „ krótkie	27.75	27.80
„ „ Petersburg, krótkie	160.50	159.—

Paryż.	11/11	9/11
Czeki na Londyn	27.79	27.79
„ „ Nowy York	5.8350	5.8350
„ „ Petersburg	174.50	173.50
„ „ Włochy	87.50	88.50
„ „ Szwajcaryę	111.50	111.50
„ „ Madryt	595.50	596.—
„ „ Amsterdam	239.—	239.—
„ „ Danię	157.50	157.50
„ „ Norwegię	161.—	161.—
„ „ Szwecyę	165.50	165.50

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI C. ZAWIŁOWSKI.

ROZPORZĄDZENIE

dotyczące ściągania podatków i opłat publicznych.

I. Jako wykonawcy do ściągania podatków i opłat publicznych będą naznaczani sekwestratorzy i kontrolerzy Wydziału VII.

Władza podatkowa może ściąganie podatków polecić również i władzom gminnym i ich organom wykonawczym.

II. Postępowanie ściągania składa się z upominań i wykonania.

Upominanie polega na osobistem zażądaniu od dłużnika lub jego zastępcy, w mieszkaniu lub zakładzie tegoż, natychmiastowego zapłacenia za pokwitowaniem urzędnikowi wykonawcy należności podatkowej; w razie niemożności dłużnika oświadcza mu się, że należność powinna być wniesioną w ciągu 8 dni do kasy skarbowej, a w razie bezskutecznego upływu tego terminu natychmiast zarządzony będzie sekwestr. W razie nieobecności dłużnika albo dorosłego domownika lub pracownika tegoż zakładu, zamiast ustnego upominania należy przez miejscowego stróża doręczyć płatnikowi piśmienne upomnienie.

Jeżeli urzędnik uważa, że z powodu możliwości ukrycia należy zabezpieczyć pretensye podatkowe, w takim razie może on natychmiast zarządzić sekwestr majątkowy. Postępowanie wykonawcze polega na fantowaniu majątku dłużnika, odebraniu mu pieniędzy do wysokości należności i sprzedaży zajętych przedmiotów. Sprzedaż dozwolona jest dopiero w trzecim dniu po ustuleczneniu zajęcia.

III. Postępowanie egzekucyjne może być zarządzone dopiero po doręczeniu dłużnikowi wezwania płatniczego.

Wezwanie płatnicze może być uczynione sposobem ustnego zawiadomienia w biurze podatkowem, lub piśmiennego zawiadomienia, albo też publicznego ogłoszenia; terminy płatności muszą upłynąć.

Postępowanie egzekucyjne następuje tylko na zlecenie władzy podatkowej; zlecenie to powinno zawierać stwierdzenie władzy, że należność podlega ściągnięciu z oznaczeniem wysokości takowej i dłużnika.

Władza podatkowa wydaje polecenie przeprowadzenia postępowania upominającego, ewentualnie wykonawczego. Nie jest ona obowiązana przed zleceniem wykonawczem, ustanowić postępowanie upomnienia. Ona doręczy urzędnikowi wykonawcy urzędowo wystawione pokwitowanie.

Urzędnicy wykonawcy obowiązani są na zleceniach wykonawczych natychmiast odnotować wykonanie i wynik zlecenia w bezpośrednim związku ze swoimi czynnościami służbowemi.

W postępowaniu egzekucyjnem wydają samodzielnie pokwitowania.

IV. Egzekucya skierowana być może tylko na majątek dłużnika; razem mieszkający małżonkowie uważani są za wspólnych dłużników. Ściąganie czyni się również na osobiste majątki małżonków.

V. Urzędnicy są upoważnieni do przeszukania mieszkania, pomieszczeń handlowych i składów dłużników, o ile to służy celom egzekucyjnym i w tym celu drzwi i zamki mogą być otwierane przymusowo.

Opór może być przemocą, a w razie potrzeby, przy pomocy policyi, żandarmeryi lub wojska złamany. O ile w mieszkaniu nie okaże się osoba dorosła, to sekwestr winien się odbyć w obecności świadka (policyanta albo stróża).

Egzekucya dozwolona jest tylko do wysokości sumy pokrywającej należność i koszta.

Sekwestr winien być zaniechany, o ile się okaże, że rezultat nie przewyższa kosztów egzekucyjnych.

Sekwestr ustkutecznia się przez odebranie lub nałożenie pieczęci albo w jaki inny widoczny sposób. W pierwszym wypadku należy dbać o pewne i dobre przechowanie. Zasekwestrowane pieniądze lub papiery wartościowe winny być złożone w urzędzie podatkowym.

VI. Sekwestrowi nie podlegają:

1) Odzież, łóżka, bielizna, domowe i kuchenne sprzęty, o ile takowe są niezbędne do użytku;
2) artykuły spożywcze, opałowe i oświetlania na 2 tygodnie.
3) jedna krowa albo 2 kozy lub owce z niezbędną dla wyżywienia tych zwierząt na przeciąg 2-ch tygodni czasu, paszą i podściółką, o ile te zwierzęta są niezbędne dla wyżywienia dłużnika i jego domowników.
4) dla podtrzymania gospodarstwa miejskiego niezbędnie potrzebne narzędzia gospodarcze, bydło, konie i ziemiopłody;
5) u rzemieślników i t. p. dla wykonania osobistych zarobkowych czynności niezbędne przedmioty;
6) sztuczne członki, okulary i inne ze względu na cielesne ułomności potrzebne narzędzia pomocnicze;
7) przez zarząd zarekwirowane materyały surowe, wyroby i ziemiopłody; podlega jednakże sekwestrowi należąca do dłużników za takowe opłata lub odszkodowanie, sekwestr tychże pozostawia się się do uznania władzy takowej.

VII. Sprzedaż zasekwestrowanych przedmiotów jest publiczna, termin winien być ogłoszony.

Licytacya odbywać się powinna in plus. Złote srebrne przedmioty nie mogą być sprzedane niżej, w wypadku potrzeby przez biegłych oszacowanej wartości złota lub srebra.

Wydanie przedmiotów nie może nastąpić inaczej, jak po zapłaceniu należności przez licytanta gotówką, w przeciwnym razie przedmioty te należy jeszcze raz zlicytować. Pierwszy licytant odpowiada za niedobór.

Licytacya zostaje zakończoną z chwilą otrzymania odpowiedniej sumy na pokrycie długu i kosztów.

O wyniku licytacyi należy sporządzić protokół albo odpowiednią adnotacyę:

VIII. Koszta wynoszą:

a) za upomnienia:
20 fen. przy należności do 50 marek,
40 „ „ „ „ 300 „
80 „ „ „ ponad 300 marek;
b) za sekwestrowanie:
80 fen. przy należności do 50 marek,
1.60 mk. „ „ „ 300 „
3.00 „ „ „ „ 500 „
przy wyższej należności za każde 200 marek 1 markę dodatku, aż do najwyższej sumy 30 marek wynagrodzenia;
c) za licytacyę:
za każdą napoczętą godzinę 1 markę;
d) za odstąpienie od licytacyi 1 markę.

Oprócz tego, dłużnik obowiązany opłacić wszystkie koszta dla świadków; za przechowanie zasekwestrowanych przedmiotów, spisanie sprzedaży i pomoc przy takowej.

Ściągnięte koszta należy z całą sprawą wnieść do kasy skarbowej.

Łódź, dn. 10 listopada 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
Loehrs.

OBWIESZCZENIE.

Rozporządzenie, dotyczące ściągania podatków i publicznych opłat, podaje się poniżej z tem dodatkiem do publicznej wiadomości, że oprócz w takowem oznaczonych kosztów w następującem bezpośrednio po napominaniu postępowaniu egzekucyi jednocześnie pobierana będzie **dopłata od 6—10% od pozostałej zaległości.**

Co się zaś tyczy już zapadłego **podatku mieszkaniowego i hipotecznego**, postępowanie ściągania wkrótce zostanie wdrożone. Dla uniknięcia więc kosztów i dopłat zaleca się zaległości uiścić natychmiast.

Łódź, dn. 9 listopada 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
Loehrs.

Nadesłane.

KLAMKI instalacye takowych poleca najtaniej
Inż. KAROL KOWALSKI Warszawa Nowowiejska Nr. 28.

Cena butelki Mk 2.25 Wystarczy na kilka miesięcy.

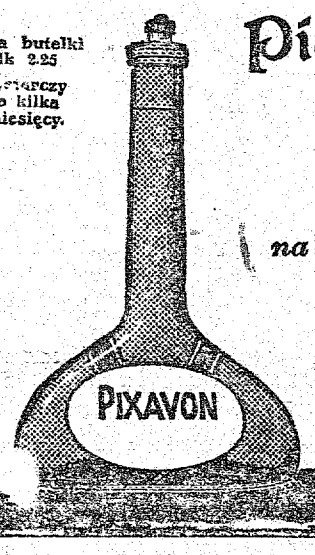

Pielęgnowanie włosów Pixavonem

na podstawach naukowych.

Najlepszy środek, wzmacniający włosy i utrzymujący je w zdrowym stanie.
2679—9

Kto chce mieć ciepło na zimę, polecam jaknajprędzej zamówić futro u znanego kuśnierza S. GROSMANA, Łódź, Wschodnia 54.

LOKAL.

Od grudnia r. b. jest do wynajęcia: cały frontowy dom, znajdujący się przy ul. Dzielnej Nr. 41, składający się z około 40-tu pokoi (między innemi około 15-cie sal o 4-ch oknach, w którym mieściła się dawniej Szkoła Handlowa Kupiectwa Łódzkiego.

Części lokalu wspomnianego są do oddania zaraz. Wiadomość u stróża. 2685—5

Artystyczne odnawianie i restaurowanie obrazów uskutecznia SPECYALNA PRACOWNIA Warecka 3—2 w Warszawie.

NAUCZYCIEL podejmujący się przysposobić mnie na maturę w maju r. p. zechce złożyć ofertę pod „200" w adm. „Godziny Polski", Łódź Piotrkowska 86.
Pierwszeństwo ma nauczyciel gimnazyalny. 2769—1

TEATR POLSKI
Łódź, Cegielniana 63.
2171—80

W sobotę, dn. 18/XI **po raz pierwszy** i w niedzielę, dn. 19/XI o godz. 8-ej wieczorem:
„PANNY"
Sztuka w 4-ch aktach **Piotra Wolffa.**
Teatr czynny we wtorki, czwartki, piątki, soboty i niedziele. W soboty o 4-ej po poł., w niedzielę i święta o 3-ej po poł
Bilety do nabycia w cukierni Roszkowskiego.

Uwaga!
Obuwie wojenne **„Moderne"** jest **najtrwalsze** i najlepsze.
Gwarancya za wygodność i trwałość również za nieprzepuszczalność wody!
! Żądać wszędzie !
Prosimy o zwracanie uwagi na naszą markę fabryczną! 2727—1
Z. Szereszewski, Łódź, Północna 8.
Marka fabryczna.
P. S. Dla całego Królestwa okupowanego wywóz dozwolony.

MYDŁO DOBRE od 1 rubla funt u znanej firmy **SZMALEWICZ,** — Łódź, Południowa 8. — 2766—3

Korzystajcie z okazyi z powodu likwidacyi interesu **nabyć można** różne resztki po niskiej cenie na męskie i damskie ubrania i okrycia, jak również różne barchany, chustki zimowe, wełniane wataliny i podszewki, Łódź, Widzewska 40, m. 10 front II piętro na prawo.
2667—10

Uczeń
kl. VII Gimn. Filolog. udziela lekcyi przedpoł. w zakresie VI klasy.
Specyalność: francuski, łacina, niemiecki i matematyka.
Oferty w administracyi „Godziny Polski", Łódź, Piotrkowska 86.

BUTY
najnowszy amerykański wynalazek z surogatu skóry
pod nazwą 2733—1
„Patent"
Oddaje się przedstawicielstwo do różnych miast.
Łódź, Dzielna 11, z frontu, 2-gie piętro.
Zastać można codziennie od 3—6 godz.

MYDŁO różnych gatunków również z przed wojny najtaniej do nabycia tylko u **A. GOLDSZTEJNA,** 2. Srednia 2. Dla kooperatyw i handlujących **rabat.** 2728—3

Nauczycielki gimnastyki poszukuje gimnazyum żeńskie **Wolfsonowej,** — Łódź, Zawadzka № 23. — 2742—6

Ważne dla właścicieli koni, także dla właścicieli krów i świń **BIAŁA MARCHEW** wagonami i wozami tanio do sprzedania. Wiadomość: CH. CYMERMAN, Łódź, Cegielniana 87. 2731—2

TEATR POLSKI Łódź, Cegielniana 63.
Tylko dwa występy Karola Adwentowicza
znakomitego artysty teatru Rozmaitości w Warszawie, **w otoczeniu własnej doborowej trupy.**
W środę 15 b. m. **„OJCIEC"** W czwartek 16 b. m. **„Kolega Crampton"**
Bilety wcześniej nabywać można w cukierni W-go Gostomskiego, d. Roszkowski.
2697—3

Sensacya! LUNA Sensacya!

FERN ANDRA

2773—1

w tragedyi życiowej w 6-ciu częściach, p. t.

ZAWÓD i MIŁOŚĆ

Inscenizowany przez **Fern Andrę.**

Passe-partout i bilety ulgowe nieważne. Początek przedstawień o 5, 7, 9. W sobotę i niedzielę początek o 3, 5, 7, 9.

TEATR Grand Kino

Elité-program. ♦ Dziś i codziennie: ♦ Elité-program.

KREW CYRKOWA

Wspaniały dramat na tle życia artystów cyrkowych w głównej roli **BERND ALDOR** artysta wszechświatowej sławy teatrów rządowych w Kopenhadze w 5-ciu następujących częściach: 1) **Sensacya w cyrku.** 2) **Błysk szczęścia.** 3) **Wykradzenie córki.** 4) **Zrozpaczony ojciec odnajduje córkę.** 5) **Tragiczny wypadek na arenie.** 2781—1

Nad program: Proklamowanie Królestwa Polskiego!

UWAGA: Główna sprzedaż Saskich Losów Loteryjnych w Łodzi.

170 Królewsko-Saska Krajowa Loterya. Ciągnienie I-ej kl. 6 i 7 grudnia 1916 r. 110,000 losów —55000 wygranych na ogólną sumę **20 milionów 800,000 marek** w 5-ciu klas. w szczęśliwym wypadku **800,000 marek,** oraz wygrane

500,000 200,000 100,000 300,000 150,000 2758—1

i wiele innych. Każda klasa kosztuje: 1/10 Mk. 5; 1/5 Mk. 10; 1/2 Mk. 52; 1/1 Mk. 50. Fol-Losy odrazu na 5 klas, 1/10 Mk. 25; 1/5 Mk. 50; 1/2 Mk. 125; 1/1 Mk. 250, u Król. Sask. Kolektora Max Lippold, Lipsk. Zastępca **Samuel Weinberg,** Łódź, Piotrkowska 58.

TEATR WIELKI Łódź, Konstantynowska 16. I. Zandberg i N. A. Wachsman dyrekcya Juliusz ADLER i Herman SIEROCKI. 2723—1

Dziś, we wtorek o g. 8-ej wiecz. **Prawdziwa Potęga** tragedya w 4 odsłonach, I. Gordina.

W środę, 15 b. m., o godz. 8 wiecz. **IZUZA** operetka.

We wtorek, 21 b. m., na benefis znak. artystki i prymad. **Z. Goldstein** **Cnotliwa Zuzanna** operetka w 3 aktach.

Zamówienia na dostawę Kartofli przyjmują: 2757—3

W. SZANTYR, Przejazd 52 w Mleczarni „Paprotnia" i **St. SWIETLIK,** Średnia 21.

Byt świetny

dla przedsiębiorców miast polskich:

Pierwsza Warszawska fabryka **mięsa jarskiego** i innych produktów jarskich, Srokowskiego, ul. Wilcza 62, mając trudności w przewozie towarów swych na prowincyę, proponuję zakładanie na prowincyi filijnych fabryk swej firmy. Każdy reflektant prowincyonalny za paręset rubli otrzyma rejentalną licencyę na określony okręg kraju, zapas etykietowanego opakowania firmowego, oraz nauczenie wyrobu. Pożądany osobisty przyjazd reflektantów. 2746—5

Dr. A. ZIEGLER
Choroby dzieci.
Przyjmuje od 3 — 5 pp.
Łódź, Piotrkowska 101.

Zaginął kwit na rb. 300,

wystawiony przez Józefa Meisnera na zlecenie S. Florensteina, płatny 25 stycznia 1917 r, żyrowany przez St. Majera. Zastrzeżenie zrobione. Uprasza się znalazcę o zwrócenie za wynagrodzeniem. Łódź, ul. Cegielniana 33, St. Majer. 2712—1

Ogłoszenia drobne.

Nauka i wychowanie.

Cyplomowana szkolna nauczycielka francuskiego przyspasabia w krótkim czasie uczenice, które się dotychczas w szkołach średnich francuskiego nie uczyły. Urzadza komplety francuskiego (języka i literatury) dla uczenic i uczniów klas wszystkich. Littauerówna, Łódź, Andrzeja 37. Przyjmuje od 4—6. 2773—2

Nauczycielka (niemka) z wyższem wykształceniem gimnazyalnym przyspasabia w kompletach i oddzielnie do matury fil. z zakresu literatury klasycznej niemieckiej. Zgłoszenia „Godzina Polski" w Łodzi „300". 2768—3

500 rubli otrzyma nauczycielka znająca francuski i muzykę (na wieś). Biuro Ludwinskiej, Łódź, Piotkowska 109. 2749—

Za lekcye niemieckiego mogę udzielać gry fortepianowej. Zgłoszenia w „Godzinie", w Łodzi dla „G. St." 2736—3

Posady i prace.

Stróż domowy zaraz potrzebny, Konstantynowska 57, żonaty, bezdzietny, pierwszeństwo świadectwa. 2732—2

Inteligentna panienka poszukuje zajęcia przy dzieciach. Może być także pomoc w gospodarstwie. Wiadomość: Dzielna 5. Magazyn kapeluszy „Celina". 2725—2

Potrzebny chłopiec do kantoru, uczciwy, pracowity, znajacy nieco język niemiecki. Zgłaszać się wraz z rodzicami do administracyi „Godziny" w Łodzi, Piotrkowska 86.

Sprzedaż i kupno.

A. A. Maszynę do szycia najtaniej bo w prywatnem mieszkaniu kupić można Łódź, Brzezińska 10 Placek. 614—20

Bardzo ważne! Kupuję stare sztuczne zęby, całe i połamane. Ul. Nowo-Cegielniana 10, m. 18, przyjmuje od 10—6 po poł. Michał Konn Urzędowo

Bezwarunkowo 6 lat można nosić ubranie z materyału „Amerykańska skóra" Łódź, Piotrkowska 146—34.

Kartofle sprzedaje się na korce. Łódź, Widzewska 72. 2756—3

Kupię maszynę do pisania Of. „X. Y." w administracyi „Godziny" w Łodzi. 2724—2 Dobranicki, Ceg. 79

Doniesienia rozmaite.

A. A. Atrament Glińskiego poleca skład fabryczny Łódź, Mikołajewska 34.

Akuszerka Marya Kubicka przyjmuje, Łódź, Piotrkowska 197, m. 8. 2704—8

Białe światło acetylinowe!

Gwarantowane lampy karbidowe powszechnie znane ze swej dobroci, oraz latarnie ręczne i powozowe zastosowane do światła karbidowego; wyrabia: Zakład Blacharski Wł. Tyczkowski. Łódź, Piotrkowska 188. 1781—3

Kto mi pożyczy pianino na kilka miesięcy z opłatą miesięczną. Łódź, Zawadzka 21, m. 4, 2715—1

Poszukuję dzierżawy z budynkami od 30 morgów Wiadomość u Turkowskiego, Łódź, Piwna 17. 2504—3

Władysławowi Włodarczykow z Puchnitowa skradziono w Lutomiersku konia z wozem, koń 7-letni, ogierek, z gwiazdką na głowie, z narostami na wszystkich nogach. 2720—1

Zgubiono między Nawrot a Krótką d. 9 listopada o godzinie 7—8 wieczerem niebieski emaljowany zegarek osadzony na złotej bransoletce. Uczciwy znalazca zechce odnieść zgubę za nagrodą do fabryki kleju przy Szosie Pabianickiej. 2726—3

Lokale.

Ładny pokój, ciepły, z gazowem oświetleniem, przy rodzinie, do wynajęcia zaraz. Wiadomość w administracyi „Godziny" w Łodzi.

Pokój umeblowany z ogrzewaniem, oświetleniem w bliskości tramwaju poszukuję zaraz. Zaofiarowanie sub „Nauczycielka" w adm. „Godziny" w Łodzi. 1716—3

Poszukuje przyzwoicie umeblowanego pokoju. Oferty: Pasaż Majera 7, gimnazyum. 2737—1

Pokój umeblowany z oddzielnem wejściem i elektrycznem oświetleniem do wynajęcia. Łódź, Nawrot 34, m. 7, od 1—3 po poł. 2712—3

Trzech Niemców poszukuje mieszkania z całodziennem utrzymaniem za ogólną sumę M. 360.— miesięcznie. Oferty pod „K. 87" w „Godzinie" w Łodzi. 2735—3

Zagubione dokumenty.

Zaginęło świadectwo przemysłowe na imię Jana Pudaka. 2778—1

Zgubiono notes zawierający bilety wolnej jazdy na kolejach niemieckich, na imię Wundheilera. Łaskawy znalazca za nagrodą zechce odesłać: Długa 67, Rydzyk. 2784—2

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi na imię Ignacego Klusaka, Gewerbe Rolle № 13254 oraz kwit lombardowy № 176755. 2771—3

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Katarzyny Winiak. 2777—2

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Uniejowie na imię Leokadyi Mruk. 2776—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Maryanny Śpiewak. 2774—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Maryanny Krawczyk 2707—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Elki Katz. 2708—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Matyldy Audit. 2630—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Sieradzu, na imię Józefy Rogalskiej. 2722—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gminie Popień, pow. brzez., na imię Ludwika Świerczyńskiego 2705—1